WIARUS

ROK VIII

Nr. 3

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
CZYTELNIA
w Opolu

Kolekcja
Emila Kornasia

Polonia Amerykańska wykonuje polecenie ś. p. generała Orlicz-Dreszera

„Polska Waszej pomocy finansowej ani orężnej teraz nie potrzebuje. Polska rada by widzieć Was tutaj na stanowiskach wpływowych, aby rósł prestiż Polski na wychodźtwie, i w oczach waszych dobrych sąsiadów obcej krwi i wiary. Zdobyciem wysokich stanowisk, jako zdolni i rzetelni urzędnicy, podnoście imię Polski wolnej i niepodległej w oczach narodu, na którego opinii Polsce najwięcej zależy. Bo Stany Zjednoczone są naszą siostrzaną rzeczpospolitą".

Orlicz-Dreszer

Ze zwycięstwem demokratów w wyborach krajowych w Stanach Zjednoczonych i z utrzymaniem się Franklina Roosevelta na stanowisku prezydenta łączy się bardzo ściśle przepowiednia powiększenia politycznego stanu posiadania Polonii Amerykańskiej Bo Polacy, z bardzo małymi wyjątkami, stali po stronie demokratów, a w Roosevelcie widzieli wodza, a nie tylko kandydata na prezydenta. Roosevelt i koła urzędowe wiedzą o tym. To też niewątpliwie znaczenie Polonii Amerykańskiej w następnych czterech latach będzie jeszcze większe, aniżeli poprzednio.

Blisko Roosevelta stanął tym razem Polak, obywatel amerykański, z kopalni, z fabryki, ze stalowni, z walcowni, z biura adwokackiego, z redakcji, z przędzalni i tokarni, ze sklepu i domu wysyłkowego. Stanął i stał niewzruszenie, twardo — jak twarda jest jego uznojona dłoń, i innym, starszym od niego grupom narodowościowym, głosił hasła Roosevelta, hasła postępu prawdziwego i prawdziwej demokracji.

Z kilkudziesięciu polskich przywódców politycznych, pod których wodzą szły masy polskie na zebrania i do urn wyborczych, wymienićby należało pułkownika armii amerykańskiej, dr. Fronczaka z Buffalo, sędziego sądu wyższego — Piotra H. Schwabę z Chicago, M. F. Węgrzynka z Nowego Jorku, wszystkich redaktorów pism polsko-amerykańskich, z wyjątkiem „Dziennika dla Wszystkich" w Buffalo i „Kuriera Codziennego" w Bostonie i cały szereg mówców radiowych i zebraniowych, stojących pod bezpośredniml dyrektywami naczelnej komendy Krajowego Komitetu Demokratycznego. Wobec tego wzrost znaczenia Polonii przyjść musi z nominacji.

Zanim jednak to nastąpi, zanim Polacy otrzymają stanowiska, będzie może rzeczą wskazaną powiedzieć, jakie stanowiska z wyboru uzyskali dotąd.

Na czele wybranych stoi z tytułu swego urzędu wicegubernator stanu Michigan — Nowicki, pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych obywatel polskiego pochodzenia na tym stanowisku. Nowickiemu — podobnie jak sędziemu powiatowemu Jareckiemu — nie przeszkodziło polskie nazwisko, czym „zasłaniają się" ci, którzy piękne polskie nazwiska zmienili na nazwiska innych „foreignerów". Amerykańskim nazwiskiem jest przecież tylko nazwisko Indianina.

Do Kongresu Stanów Zjednoczonych weszli kongresmani: Jan Dingell, Jan Lesiński i Jerzy Sadowski z Michigan oraz Leonard Schuetz i Leon Kociałkowski z Illinois. Mieliśmy w sesji poprzedniej sześciu kongresmanów polskiego pochodzenia. Pięciu wyżej wymienionych i kongresmana Zajączka, który zginął śmiercią tragiczną. Ponieważ kongresman Zajączek wszedł do Kongresu ze stanu Washington, gdzie Polonia nie jest zbyt liczna, zastąpiono Zajączka kongresmanem innego pochodzenia. W Kongresie więc będzie o jednego kongresmana - Polaka mniej w sesji następnej.

W „stolicy Polonii" — w Chicago, wybrano prócz wymienionych kongresmanów następujących urzędników: Pawła Drzymalskiego członkiem Rady Apelacyjnej Podatkowej. Jest to urząd nadzwyczaj wpływowy i o wielkim znaczeniu; jedyna instytucja, która może zmienić skalę podatkową, jeżeli zaszła pomyłka, usprawiedliwiająca apelację. Polak został członkiem rady po raz pierwszy od czasu istnienia tej instytucji.

Wybrano dalej w „stolicy wychodźtwa" i w powiecie, w którym Chicago leży, sekretarzem sądu wyższego porucznika marynarki Wiktora Schlaegera, sędzią miejskim — po raz drugi — porucznika Ed. Shefflera, posłami do Legislatury stanu Illinois, a więc do Izby Ustawodawczej suwerennego stanu Illinois: Jana Kluczyńskiego, S. Halicka, Piotra Jeziernego, Benlamina Adamowskiego, Edwarda Petlaka, Franciszka Ringa (demokratów) oraz jedynego Polaka republikanina — Jana Pełkę.

Urzędy członków komitetu demokratycznego stanu Illinois z wyborów oddano: Ślaskiemu i Caryńskiemu, a urzędy członków komitetu senatorów stanu Illinois powierzono: Franciszkowi Słowińskiemu i Karolowi Derwińskiemu. Dorobek znaczny, gdy się zważy, że do niedawna Polonia chicagowska — aczkolwiek bardzo liczna — nie wielką miała reprezentację w ważniejszych urzędach i instytucjach.

Biuro propagandy politycznej krajowej na korzyść demokratów Roosevelta i wiceprezydenta Garnera oraz tych, którzy obejmują urzędy krajowe, a więc kongresmanów w stanie Illinois, pozostawało z polecenia Polsko-Amerykańskiej Organizacji Demokratycznej — w rękach Ludwika Leśnickiego.

Gdy się do liczby nowo wybranych doda urzędy: sędziego powiatowego, szefa machiny wyborczej w największym powiecie w stanie Illinois, sędziego powiatowego Edmunda K. Jareckiego, sędziów sądu wyższego—Jana Przystalskiego, Władysława La Buy'a, Piotra H. Schwabę, Stanisława Klarkowskiego, sędziów miejskich — Kaspra i Schefflera, komisarza powiatowego Bobryckiego (wszyscy z wyboru) i kilkunastu innych, to widzi się, że stan posiadania politycznego Polonii chicagowskiej jest znaczny.

Dom Polski w San Francisco, Kalifornia

W stanie Michigan, prócz wymienionego wicegubernatora i kongresmanów, wybrano następujących urzędników polskiego pochodzenia: skarbnikiem powiatu Wayne — J. Sumerackiego (Detroit), koronerem powiatu Wayne — J. Knoblocha, komisarzem sądowym w Detroit — J. Kosiborskiego, senatorem stanu Michigan— Antoniego Wilkowskiego. Jako posłowie do Izby Ustawodawczej Stanu Michigan weszli: Marcin Kronk, Stanisław Dombrowski i Józef Kamiński.

Dalej wybrano w stanie Michigan: Antoniego Kowalskiego — szeryfem w Presque Isle, Franciszka Gwizdałę — skarbnikiem w powiecie Bay, Leona Kubackiego skarbnikiem w powiecie Manistte. W stanie Wisconsin obywatele amerykańscy polskiego pochodzenia zanotowali zwycięstwa następujące: koroner powiatu Milwaukee — Franciszek J. Schultz, registrariusz — Stanisław A. Schultz. Posłowie do Legislatury stanu Wisconsin (powiat Milwaukee): redaktorka Maria Kryszakowa, Piotr Pyszczyński, Marcin Franzkowlak, Bernard Koenke, w powiecie Portgae, Wisconsin — Kostuch. Do Senatu wisconsińskiego wybrano adwokata Kreskiego z Green Bay Wisc., który wraz z zasiadającymi w tym senacie Zimnym i Galasińskim będzie tworzył „tercet" senatorów polskiego pochodzenia w senacie wisconsińskim.

W stanie Indiana wybrano następujących obywateli polskiego pochodzenia: Jana Gonasa do Izby Ustawodawczej, kapitana Władysława Hosińskiego — szeryfem, a skarbnikiem powiatowym— Piotra Beczkiewicza.

W stanie New Jersey wybrano: M. A. Szatkowskiego, Franciszka Pietruchę i Karola Starka posłami do Izby Ustawodawczej. J. Gunię — komisarzem w East Brunswick, Zdanowicza radnym w mieście South Amboy, Janczewskiego — radnym w Carteret.

W Connecticut Polonia „spisała się" jak należy. Może jej pozazdrościć, albo raczej naśladować ją powinna „stolica wychodźtwa" — Chicago. Posłami do Izby Ustawodawczej wybrano: Michała Baltzę z Schelton, Pawła Golona z Berlina, Teodora Brysia i Tonkonowa z Meriden, Kazimierza Tarnowskiego z Colchester i Józefa Pysycha z Norwich.

Najgorzej spisała się Polonia w wielkim stanie New Jork, gdzie w jednym tylko mieście mamy 250 tysięcy Polaków, a skąd wybrano tylko dwóch Polaków do Izby Ustawodawczej w Albany, N. Y. Są nimi: senator stanowy Wojtkowiak i poseł Kantowski. Oto wszystko, na co się zdobyła Polonia stanu New Jork.

W Wilmington Polak, Antoni Emory, zdobył stanowisko sekretarza sądu opiekuńczego i sierocego. Jest to urząd wpływowy, do którego przywiązane jest wysokie wynagrodzenie.

Tak — o ile możliwe jest to ustalić dokładnie z powodu braku jakichkolwiek polskich skorowidzów politycznych lub sprawozdań z odległych osiedli polskich — wygląda polityczny stan posiadania Polonii Amerykańskiej po wyborach.

Dodać należy, że wybrani mają prawo mianowania swoich urzędników. Spodziewać się więc należy uzyskania przez Polaków licznych stanowisk z nominacji.

Można więc, bez naciągania faktów, powiedzieć po tych wyborach, że życzenia, wypowiedziane przez ś. p. generała Orlicz-Dreszera, zostają przez Polonię Amerykańską urzeczywistniane.

WIARUS

ROK VIII WARSZAWA, 16 STYCZNIA 1937 ROKU NR. 3

NARÓD I JEGO SIŁA ZBROJNA

Siła zbrojna narodu różnymi czasy różną posiadała organizację i postać. W państwach monarchistycznych wojsko było narzędziem w ręku panującego, który go używał jak swej własności, nie tylko do wojen zaborczych, ale i dla obrony swych przywilejów, sprzecznych niejednokrotnie z interesem narodu jako całości. Żołnierzy wychowywano w duchu kastowym, uważając wojsko za uprzywilejowaną elitę społeczną, żyjącą i działającą tylko dla monarchy, a nie dla narodu. W tym duchu wuchowana siła zbrojna, stawała się często postrachem dla własnych obywateli, upominających się o swe prawa do wolności i swobody. To też własne społeczeństwo odnosiło się do niej z niechęcią i nieufnością, a cele i zadania, dla których jego kosztem utrzymywano wojsko, były mu obojętne, jeżeli nie wrogie.

Inaczej rzecz się przestawia obecnie. Wojna światowa zmusiła bowiem do zupełnie nowego ujęcia starego zagadnienia: naród i jego siła zbrojna. Dziś do dalekiej przeszłości należą te czasy, gdy żołnierza przeciwstawiano reszcie społeczeństwa, gdy zazdrosny o swe przywileje monarcha mógł ich używać do gnębienia własnych poddanych. Do tego celu mogło się nadać tylko wojsko kastowe, służące ślepo monarsze i jego interesom. Dzisiejsza armia — to armia narodowa w całym słowa tego znaczeniu. To krew z krwi i kość z kości narodu. Żyje, działa i rozwija się tylko z myślą służenia swemu narodowi i w oparciu o niego spełnia powierzone jej zadania. Przejęta polityczną ideą swego narodu, ujawnia na zewnątrz jego wolę w pochodzie do swoich przeznaczeń. Jest duszą jego duszy, wyrazicielką najistotniejszych i najlepszych jego pragnień. Dziś naród i wojsko ożywia jeden duch, jedna myśl i jedno ukochanie ojczyzny, pragnienie dla niej wolności, wielkości i sławy. To też armię narodową nic nie dzieli od własnego społeczeństwa, ale owszem tysiące nici duchowych łączy ją i spaja w jedną nierozerwalną całość.

Na związek ten składa się nie tylko skład osobowy siły zbrojnej, uzupełnianej w drodze powszechnego poboru, ale ogrom zadań, którym tylko armia silnie zjednoczona z narodem może w całości podołać. To też na zdolność osiągania zwycięstw duży wpływ mieć będzie to, czy związek między narodem a wojskiem jest organiczny, czy też tylko mechaniczny; czy oparty na przymusie, czy też dobrej woli i poświęceniu się dla wspólnego dobra, uosobieniem którego jest własne państwo. Obecnie idea uzbrojonego narodu stała się rzeczywistością.

Na szalę przyszłych zmagań wojennych narody rzucą niewątpliwie wszystkie swoje siły społeczne, kulturalne i gospodarcze, byle tylko osiągnąć zwycięstwo. Tak walcząca część narodu,jak i pracująca, front i tyły, żyć będą wtedy jednym życiem, jednocząc się w myśli i w dążeniu pokonania wspólnego wroga. Tyły dawać będą uzupełnienie frontowi i otrzymywać od niego rannych, a razem z wymianą ludzi pomiędzy frontem a tyłami odbywać się będzie wzajemne przenikanie nastrojów, powstałych na tle wspólnych przeżyć wojennych.

Gdy wybuchła wojna światowa, Niemcy, jako państwo do niej najlepiej przygotowane, jak również Rosja i Austria sądziły, że w ciągu krótkiego czasu pokonają swych przeciwników. Stało się jednak inaczej. Jakby na urągowisko tym przewidywaniom, wojna przeciągała się coraz dłużej, zmuszając rządy wszystkich walczących państw do odwoływania się o pomoc do narodu po nowe siły ludzkie i świadczenia wojenne. Państwa te powołały pod broń niemal wszystkich zdolnych do jej noszenia obywateli, przerzucając na barki kobiet pracę w przemyśle wojennym. W ten sposób wojnę prowadziły nie armie, lecz całe narody, niczem dawne pospolite ruszenia. A jaki był koniec tej wojny, wszyscy wiemy. Pobito kolejno Rosję i Austrię, pokonano też i pewnych zwycięstwa Niemców, a pole bitwy pozostało przy antymilitarnej Francji, Anglii i Północno Amerykańskich Stanach Zjednoczonych. Dlaczego tak się stało? Nie trudno odgadnąć. Oto dlatego, że między społeczeństwem a siłą zbrojną przedwojennej Rosji, Austrii i Niemiec był rozdźwięk. To też w krytycznym momencie społeczeństwa te odmówiły swego poparcia armiom walczącym w polu.

Inaczej natomiast było we Francji, Anglii i Ameryce. W tych państwach przed wojną światową militaryzm nie odgrywał prawie żadnej roli, lecz gdy wybuchła wojna, każdy obywatel z dobrej i nieprzymuszonej woli stawał pod broń, bo wiedział, że jego a nie monarchy prawa i swobody zostały zagrożone. Tam armia była wyrazem postanowień narodu, ucieleśnieniem jego niezłomnej woli, a każdy żołnierz zupełnie świadomie poświęcał się swej ojczyźnie wiedząc, że jego wysiłek nie pójdzie na marne, gdyż u steru państwa stoją ludzie, których on tam, jako obywatel, powołał.

Polska tradycja wojskowa przekazuje nam pod tym względem jak najpiękniejsze wzory. Duch i stosunki, panujące w wojskach Kościuszki i Dąbrowskiego, czynią je podobnymi do dzisiejszych armii narodowych. Ten sam duch i stosunki ożywiają obecnie odrodzoną polską siłę zbrojną. Niema narodu na świecie, w którymby kult żołnierza był w większym stopniu wymaganiem samego życia, niż u nas. Nasze wojsko uosabia wszystkie tęsknoty, nadzieje i najgorętsze pragnienia narodu. Dlatego nasze społeczeństwo odnosi się do swej armii z największą ufnością, wiedząc, że stojący na jej czele generalny inspektor sił zbrojnych, Marszałek Śmigły - Rydz, zagadnienia militarne uzależnia od zadań polityki narodowej, żołnierza uczy czuć i myśleć po obywatelsku, a obywatela żyć i działać po żołniersku.

A. Lipiec, wachm. żand.

Konieczność życiowa

Od chwili wystąpienia delegata Polski, Adama Rosego, na posiedzeniu komisji gospodarczej zgromadzenia Ligi Narodów w dniu 5.X 1936 roku, sprawa emigracji, kolonij i surowców dla Polski weszła na łamy prasy i to nie tylko polskiej.

A że te niezwykle doniosłe kwestie nie obce są i korpusowi podoficerskiemu, przeto redaktor „Wiarusa" powierzył mi napisanie artykułu, uzasadniającego wobec czytelników roszczenia Polski.

Postanowiłem tedy z miejsca wytoczyć broń najcięższego kalibru, zaczynając od podpisanego dnia 28.VI 1919 roku w Wersalu traktatu pokojowego, którego artykuły 22 i 119—127 omawiają sprawy kolonij. Dla nas najważniejszy i najciekawszy jest artykuł 22, w nim bowiem jeszcze znać wpływ humanitarnego idealisty Wilsona, znać tendencje, ożywiające ludzkość tuż po zakończeniu wielkiej wojny.

Jak wnioskować by z tego artykułu należało, „głównymi mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi" przy podziale kolonij, odebranych Turcji i Niemcom, powodował wyłącznie „dobrobyt i rozwój tych ludów, stanowiący święte posłannictwo cywilizacji".

Co słowo — to obłuda. Miejmy odwagę śmiało powiedzieć prawdę: już najbliższe po zawarciu pokoju lata wykazały, że nie o żadne ideały tu chodziło, lecz o ukaranie Niemiec, o dołączenie do swych posiadłości kolonialnych jeszcze paru smakowitych kąsków. A jak tam gospodarują, możecie się dowiedzieć, przeczytawszy chociażby książki „Biali i czarni" J. Giżyckiego i „Podróż do kresu nocy" Celine'a.

Wielka Brytania, Francja, Japonia i bodajże Belgia podzieliły się mandatami i dziś nawet słyszeć nie chcą o możliwości „redystrybucji", czyli nowego podziału mandatów, aczkolwiek bardziej niezależne umysły przewidują tę konieczność.

Znany i w Polsce z jak najbardziej ujemnej strony Lloyd George podczas rozprawy w parlamencie angielskim w lutym 1936 roku oświadczył:

„Nie sądzę, abyśmy mieli pokój bez rozpatrzenia mandatów kolonialnych. ...Na zasadzie traktatu wersalskiego wspomniane terytoria nie zostały nam oddane jako posiadłości brytyjskie, lecz zostały oddane Lidze Narodów, która jest wyposażona we wszystkie uprawnienia co do tych terytoriów".

Jakie mamy prawo do dopominania się swego udziału przy ponownym podziale kolonij?

Prawo nasze można wszechstronnie argumentować.

Polacy, Szolc i Rogoziński, byli pierwszymi, którzy osiedli jako biali na obszarach dzisiejszego Kamerunu. Jeśli nie objęli go w posiadanie imieniem Polski, to tylko dlatego, że Polska, podzielona między trzy zabory, nie istniała jako samodzielne państwo.

Kamerun objęła następnie Rzesza Niemiecka. W kosztach urządzenia kolonij niemieckich ponosili Polacy, jako kilkumilionowa mniejszość, wchodząca w skład ówczesnego państwa niemieckiego, proporcjonalny udział.

Polska dzisiejsza pod względem przyrostu ludności stoi na 4 miejscu w Europie. Gęstość zaludnienia na wsi jest 2 razy większa, aniżeli we Francji lub w Niemczech. Wynikiem tego jest katastrofalne zagęszczenie ludności wsi, bezrobocie, głód i fizyczne cherlactwo.

Polsce co roku przybywa prawie pół miliona ludności.

„Przyrostowi naturalnemu narodu w pełni rozwoju i młodych sił musi odpowiadać — pisze Jan Dębski — na równi z innymi kolonialnymi państwami, prawo do udziału w bogactwach naturalnych świata, prawo do pustych, słabo zaludnionych przestrzeni zamorskich".

Emigracja z Polski jest niemal całkowicie uniemożliwiona przez zakazy krajów imigracyjnych, do których ziemie polskie przed wojną wysyłały nadwyżkę swej ludności w wysokości pół miliona głów rocznie.

Polska ma w swych granicach ogromną mniejszość żydowską, liczącą 3 miliony 600 tysięcy ludzi. O nich to ostrożnie mówił nasz delegat w Genewie, że „uprawiają tylko pewne specjalne zawody. Są to przeważnie kupcy, jeżeli ich warsztaty pracy mogą być nazwane normalnymi placówkami handlowymi.

...Każda nowa kooperatywa rolna, każde nowe przedsiębiorstwo, stworzone celem polepszenia organizacji handlowej (chrześcijańskiej), wywołuje nowe trudności w egzystencji setek rodzin żydowskich".

Jest rzeczą jasną, przez wszystkich uznawaną, że Żydów w Polsce mamy nadmiar, bo ponad 11%.

Pewien odłam Żydów chciałby emigrować do ziemi przodków swoich, do Palestyny, pozostającej pod mandatem Anglii. Ale Anglia zezwala na roczne przybycie do Palestyny tylko bardzo niewielkiej, ściśle ograniczonej ilości Żydów. Tych kilkadziesiąt tysięcy, które wyemigrowały z Polski w roku 1935, wywiozły z sobą 40 do 50 milionów złotych.

Oto wyłania się nowa kwestia: w razie zwiększenia emigracji grozi nam zachwianie naszej waluty.

Stąd wniosek, że emigracja zarówno Żydów, jak i Polaków powinna się kierować na tereny, pozostające w unii monetarnej z Polską, czyli w tym wypadku do własnych kolonij.

Gdybyśmy mieli własne kolonie, nie bylibyśmy zmuszeni rozproszyć po całym świecie 8 milionów współbraci, trudem swych rąk i wysiłkiem mózgów przyczyniających się do budowy obcych i częstokroć wrogich nam potęg.

Niechaj nikt nie obawia się, że nie dalibyśmy sobie rady ze specyficznymi warunkami pracy i administracji w koloniach. W Brazylii i Kanadzie, w Afryce Podzwrotnikowej i Mandżurii, w Stanach Zjednoczonych i Angoli dowiedliśmy, że stać nas na tęgich kolonizatorów, których nam mogą pozazdrościć państwa o starych tradycjach kolonialnych.

Pozostaje jeszcze nie mniej ważna sprawa surowców, stanowiących przeszło połowę naszego importu zagranicznego. Setki milionów wydajemy na sprowadzenie produktów tak typowo kolonialnych, jak bawełna (w roku 1935 za 114 imlionów złotych), wełna (73 miliony), owoce (39 milionów zł), skóry (33 miliony zł), kawa, herbata i kakao (19 milionów zł), owoce oleiste, kopra (15 milionów zł). Gdybyśmy mieli własne kolonie, pieniądze te pozostawałyby w naszych własnych granicach, nie osłabiając naszego bilansu płatniczego.

Jak twierdzi znawca tych spraw, M. Pankiewicz, w obrocie handlowym z krajami zamorskimi w ciągu ostatnich 11 lat mieliśmy deficyt w kwocie 3 miliardy 783 miliony złotych. Wyobraźmy sobie, co możnaby zdziałać, ilu ludzi zatrudnić za tę potworną sumę.

Kolonie są dla nas równie życiową koniecznością, jak dostęp do morza przez własne porty. Im prędzej uświadomią to sobie obecni posesjonaci kolonialni, tym będzie lepiej, gdyż w ten sposób usuwa się w Europie jeszcze jedno ognisko niezadowolenia i poczucia krzywdy.

Niestrudzoną bojowniczką, która dla ugruntowania w społeczeństwie idei morskiej i konieczności posiadania kolonij niepożyte położyła zasługi jest instytucja, znana wszystkim i wszyscy bez wątpienia czytelnicy do niej należą: jest to Liga Morska i Kolonialna.

J. K. M.

W drodze na południe

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Hiszpańskie koleje miały oddawna ustaloną sławę najgorszych w Europie. Wystarczy zajrzeć do jakiegokolwiek Baedeckera lub Guide Bleu, aby znaleźć odpowiednią litanię zarzutów pod ich adresem. Poza dwiema, trzema głównymi liniami, jak Madryt—Barcelona, Madryt—granica francuska, Madryt—Sevilla, reszta urągała nawet najprymitywniejszym wymaganiom i przypominała jakieś prowincjonalne koleje z przed pół wieku. Rozklekotane, drewniane wagony, nieogrzewane, oświetlone lampkami naftowymi, przedpotowe lokomotywy, szybkość 15—20 kilometrów na godzinę. Koleje hiszpańskie nie należą do państwa, lecz stanowią własność szeregu towarzystw prywatnych, które zawsze dbały wyłącznie o napchanie własnej kieszeni.

Jeśli taki był stan rzeczy przed wojną domową, łatwo wyobrazić sobie, co się dzieje obecnie, gdy część taboru jest zniszczona, a druga część, i to najlepsza, pozostała u czerwonych, gdy linie magistralne wciąż zajęte są przez transporty wojskowe, gdy wreszcie kadry pracowników składają się w znacznej części z niewykwalifikowanego, zmilitaryzowanego elementu. W tych warunkach dłuższa podróż koleją staje się przedsięwzięciem ryzykownym z wielu przyczyn. Gdy zamierza się na przykład pojechać z Salamanki do Burgos (normalnie 4 godziny jazdy), staje się odrazu wobec problematu, o której godzinie odchodzi odnośny pociąg. Nie wierzycie? A jednak tak jest. Z Salamanki do Burgos można jechaś bezpośrednio tylko jednym pociągiem „expresem", Sevilla—Irun. Otóż, gdy chodzi o podróż w kierunku odwrotnym (Burgos—Salamanka), jest jeszcze pół biedy. Z Irunu do Burgos nie jest daleko i pociąg nie spóźnia się tak znacznie. Inaczej jednak, gdy ma on przybyć z Sevilli. W tym wypadku godziny jego przybycia nie można przewidzieć (opóźnienia kilkunastogodzinne są na porządku dziennym), a dworcowa służba informacyjna, w stu procentach zmilitaryzowana, odmawia z reguły wszelkich informacyj. Ludzie urządzają się więc w ten sposób, że, aby przebyć niewielki odcinek Salamanka—Burgos, jadą popołudniowym pociągiem lokalnym do Valladolid, tam nocują, nazajutrz wczesnym rankiem wsiadają do również lokalnego pociągu Avila—Burgos, przechodzącego przez Valladolid i około godziny jedenastej przyjeżdżają do Burgos. Nie, podróżowanie po Hiszpanii stanowczo nie należy obecnie do przyjemności. To też z niejakim lękiem zadawałem sobie pytanie, ile dni będę musiał poświęcić na jazdę z Burgos do Sevilli.

Niewielki dworzec kolejowy w Burgos tonął w zmroku. Zakurzone, słabe żarówki rzucały anemiczne światło na puste perony. Zaledwie kilka osób czekało na „expres" z Irunu: trzech, czterech oficerów, dwóch cywilnych elegantów, jakby żywcem wyciętych z żurnalu, dziwnie rażących w tym otoczeniu, jakiś młodziutki podoficer - falangista o dziecinnej twarzy, perswadujący coś przyciszonym głosem równie jak on młodziutkiej, zapłakanej panience; siostra miłosierdzia, zatopiona w modlitwie, paru żołnierzy. Dziś w Hiszpanii podróżuje tylko ten, kto musi.

Wyznaczona godzina dawno już minęła, a pociąg nie nadchodził. Na peronie panowała zupełna cisza. Dla kogoś, kto przywykł do gorączkowego gwaru wielkich dworców, ten absolutny spokój i martwota stołecznej stacji (przecież Burgos jest obecnie stolicą Hiszpanii narodowej), był poprostu czymś niepojętym, niesamowitym. Ze ścian krzyczały afisze propagandowe i napisy agitacyjne. Falangista, pod rękę z panienką, spacerował tam i z powrotem. Pewnie narzeczeni. On w drodze na front, ona przyszła go pożegnać.

Wreszcie pociąg wtłoczył się powoli. Czterdzieści minut opóźnienia. Można jeszcze wytrzymać. Jeden jedyny wagon pierwszej klasy, zatłoczony wojskowymi. Ale Hiszpanie są bardzo uprzejmi i uczynni. Miejsce znalazło się wkrótce. Przedziały są ośmioosobowe (pierwsza klasa!), a siedzi, oczywiście, w każdym dziesięć lub dwanaście osób. Drzwi ani okna nie domykają się. Ogrzewanie nie działa.

Ruszyliśmy wreszcie. W przedziale moim byli oficerowie, podoficer i szeregowcy. Pod tym względem panuje obecnie w Hiszpanii budująca równość i szeregowcy podróżują najspokojniej pierwszą klasą. Wszyscy jechali do Talavera de la Reina, a stamtąd na front madrycki. Byli poważni, ale pełni wiary i entuzjazmu. Nastrój wśród wojsk generała Franco jest naogół bardzo dobry, ludzie jego przekonani są o konieczności poświęcenia i o wielkości swej misji. To trzeba przyznać.

Jeden z oficerów, okazało się, był kapitanem marynarki handlowej. Wybuch wojny domowej zastał go na pokładzie statku hiszpańskiego u wybrzeży Argentyny. Pozostawił statek na łasce Bożej i skorzystał z pierwszej sposobności, aby wrócić do Hiszpanii i przywdziać mundur armii narodowej. Mówi, że wolał pozostawić statek Argentyńczykom, niż odprowadzić go do Bilbao, aby wpadł w ręce czerwonych.

Powoli płynęły godziny nocy. Dym z papierosów i cygar dławił krtań. Krzyżowały się opowiadania, wspomnienia, anegdoty. Wszyscy oficerowie dopytywali się z zainteresowaniem o stanowisko Polski. Wogóle dopiero gdy dowiedzieli się, że jestem Polakiem, wyszli z chłodnej rezerwy. Pierwsza godzina była dość przykra i żenująca. Ponieważ mówiłem po francusku, myśleli, że jestem Francuzem, a pobratymcy z poza Pirenejów nie cieszą się obecnie sympatią w państwie generała Franco. Polak — to co innego. Naród, który pierwszy prowadził wojnę z bolszewizmem, który potrafił przyjaźnie ułożyć swe stosunki z Niemcami — to wszystko wzbudza zaufanie w Hiszpanii narodowej. Tam mierzy się obecnie wszystko miarą stosunku do bolszewizmu i do Niemiec. „Kiedyż pójdziecie, wraz z Niemcami, przeciwko Rosji?" — oto pytanie, które Polak wciąż słyszy w Hiszpanii. Że pójdziemy w zasadzie — o tym nie wątpią. Nie wiedzą tylko kiedy.

W Salamance napłynęła do pociągu nowa fala wojskowych. Zapchali wszystkie przejścia i korytarze. Mieliśmy już półtorej godziny opóźnienia. Krótka, czujna drzemka przerwana została przez światło bladego świtu. Pociąg stał w szczerym polu. Mijały minuty, kwadranse, a wciąż staliśmy. Wysiadłem, aby rozprostować nieco zmęczone kości. Przed nami, obok toru, piętrzyły się rumowiska porozbijanych wagonów i szczątki lokomotywy. Katastrofa miała miejsce wczoraj i służba kończyła właśnie uprzątanie toru. Ledwieśmy ruszyli, trzeba się było znowu zatrzymać. Tor uszkodzony był przez bomby i konieczna była nader ostrożna jazda. Opóźnienie urosło do czterech godzin.

Wczesnym rankiem, na jakiejś stacyjce z bufetem, jeden z oficerów znikł nam z przedziału i dość długo nie wracał. Zjawił się wreszcie z dwiema filiżankami białej kawy i chlebem. Jedna z filiżanek i odpowiednia porcja chleba przeznaczone były dla mnie. O zapłacie nie było co gadać. Jestem przecież gościem armii hiszpańskiej i musi ona dbać o mnie. Wogóle gościnność i uczynność tych ludzi jest często wzruszająca. Gdy oficerowie opuścili nasz przedział, zajęli ich miejsca szeregowcy:

karabinierzy i strzelec marokański. Na którejś z dalszych stacyj kupiłem torebkę z obiadem za 4 pesety. Żołnierze kiwali głowami, że to niby bardzo drogo. Gdym wyjmował z torebki wiktuały, kilka par ciekawych oczu śledziło czujnie, co też dano mi za te ciężkie pieniądze. W torebce nie było chleba. Marokańczyk zauważył to momentalnie. Nie, tak być nie może. To oszustwo. Krótka narada i czterech żołnierzy opuściło przedział. Po dziesięciu minutach wrócili. Każdy niósł w garści wielką pajdę chleba. Małe rzeczy są czasem najbardziej charakterystyczne.

Dłużyły się nieskończenie postoje na miniaturowych stacjach, a często i w szczerym polu. Przejeżdżaliśmy przez mosty wysadzone w powietrze i prowizorycznie naprawione, gdzie najmniejsza nieostrożność maszynisty może spowodować katastrofę. Przepuszczaliśmy nie kończące się transporty wojskowe i czekaliśmy, wciąż czekaliśmy. Między Caceres i Meridą rozkład jazdy przestał już wogóle obowiązywać. Byliśmy opóźnieni o jakieś dziesięć godzin. Jeszcze parę godzin nie grało już żadnej roli.

W Meridzie przyczepiono do pociągu wagon restauracyjny. Ach, jakże żałuję, że nie mogłem sfotografować (był już późny wieczór drugiego dnia podróży), w Polsce bowiem nie uwierzą, jeśli go opiszę. Ze zwykłego wagonu trzeciej klasy, oświetlonego kopcącymi lampkami naftowymi, wyjęto połowę ławek i w uzyskanym w ten sposób miejscu ustawiono pięć czy sześć miniaturowych stolików i dziesięć krzeseł. Za przepierzeniem urządzono prowizoryczną kuchnię. Co najzabawniejsze przytym — ta arka Noego była wagonem „Międzynarodowego Towarzystwa Wagonów Sypialnych".

Trzeciego dnia koło południa, z czterdziestogodzinnym opóźnieniem, zmordowani, brudni, jak nieboskie stworzenia, dotarliśmy wreszcie do Sevilli. Przywitało nas tu niepokalanie błękitne niebo, promienne słońce i wiosenne ciepło. Daleko poza nami zostały śniegi i mróz Madrytu i Burgos. Byliśmy w słonecznej Andaluzji.

Roman Fajans

O cnocie milczenia

Herodot, mędrzec grecki, pozostawił w spuściźnie nietylko sławne dzieła historyczne, ale i sławne swoje powiedzenie, że jeżeli za mówienie płaci się srebrem, to za milczenie powinno się płacić złotem. Czyli innymi słowy, jeżeli cenić wypada tych, którzy mówią, to nieocenieni powinni być ci, którzy w pewnych wypadkach i sprawach wolą milczeć. Zasada ta ma specjalne znaczenie.

Istnieją surowe przepisy, nakazujące milczenie w sprawach wojskowych poza koszarami, urzędem wojskowym, czy placem ćwiczeń. Może żaden zawód nie wymaga tyle powściągliwości w omawianiu swych spraw, ile nasz.

Jak długo jednak gadatliwość ma miejsce na placu ćwiczeń lub w koszarach — jest pół biedy. Gorzej, jeżeli te same sprawy zostały zakończone w koszarach, na placu ćwiczeń, lecz są omawiane dalej na spacerze, w pociągu kolejowym, w lokalu restauracyjnym. A już całkiem jest źle, jeżeli świadkami tych rozmów są osoby postronne, ludzie obcy wojsku, ludzie nierozumiejący ani jego praw, ani jego wewnętrznego życia.

Żołnierz nasz jest gadułą. Lubi mówić. Byłoby jeszcze — jak się to mówi — pół biedy, gdyby mówił o swych radościach i troskach — blaskach i cieniach służby wojskowej — w izbie żołnierskiej. Ale on tam właśnie milczy, tam wstrzymuje się od oceny. Mówi natomiast, i to dość głośno, o życiu własnym w wojsku, o życiu swego wojskowego otoczenia—wszędzie. Mówi z kolegą, z dziewczyną, z rodziną, nawet z obcym mu zupełnie człowiekiem.

To, o czym mówi, wydaje się dla niego niewinną rozmową. Bo przecież powiedzieć dziewczynie, oczekującej swego żołnierzyka, że ten nie przyjdzie dziś, bo ma koszarówkę, ma pogotowie, poszedł na jakieś nocne ćwiczenia, albo mówić i tłumaczyć dziewczynie lub komuś innemu, szczegóły, towarzyszące żołnierzowi do aresztu, w służbie pogotowia na plac ćwiczeń, to przecież nie jest nic, jego zdaniem, zdrożnego.

Poco są właściwie przepisy, zakazujące omawiania spraw wojskowych, poco krzyczą ze ścian izb żołnierskich i korytarzy koszarowych oraz urzędów, tablice „Nie rozmawiaj o sprawach wojskowych". Są poto, aby ich przestrzegać! Jeżeli są takie przepisy, takie tablice, to widocznie gadulstwo jest powszechnym błędem. I temu trzeba stanowczo przeciwdziałać. Temu trzeba zapobiegać, to trzeba wyplenić.

Żołnierz musi się nauczyć szanować ten przepis, musi się nauczyć milczeć.

Łamanie tego przepisu kosztuje Państwo bardzo wielkie sumy w czasie pokoju. Nie nauczenie żołnierza milczeć spowoduje klęski w czasie wojny. Zdajemy sobie sprawę z tego, że gadanie w czasie wojny przyniesie okropne następstwa, a przecież żołnierza uczy się i szkoli nie dla parad pokojowych, ale dla wojny.

Francuzi nazywają swoją armię „La grande muette" (wielka niemowa). Nazwa wielce dla wojska zaszczytna. Jest ona tym zaszczytniejsza, że zasłużona. Żołnierz francuski poza tym, że się dobrze bił, miał jeszcze jedną wielką zaletę, umiał milczeć. Nie znaczy to, że nic nie mówił. Owszem mówił, ale umiał mówić. Wiem z doświadczenia, że jeniec, Francuz, pytany o sprawy swego otoczenia na pozycji, nigdy nic nie wiedział. Albo dopiero przyszedł na ten odcinek, albo był tam krótko i nie zdążył się zapoznać z otoczeniem.

U nas. Wystarczy przyjechać do innego garnizonu i zapytać co tu u was słychać. Napewno żołnierz nie będzie mówił o tym, co słychać w mieście, co słychać w pobliżu miasta, będzie mówił i więcej, aniżeli się chce słuchać, o koszarach, o przełożonych i kolegach. Jeśli nawet tylko dobrze mówi, nie zmniejsza to zła. Zło leży w tym właśnie, że mówi do obcego, aczkolwiek ten obcy jest także żołnierzem. Czy ten, co nosi mundur, musi być koniecznie żołnierzem? Nie. Może to być przecież najszkodliwszy dla sprawy wojskowej osobnik przebrany w mundur.

Żołnierz musi się stać powściągliwym w rozmowach, musi się stać nieufnym wobec osób, których nie zna. Musi pamiętać o tym, że szpieg może być ubrany w mundur wojskowy, że ładna dziewczyna może być specjalnie podstawiona, aby łatwiej jej przyszło wydobyć tajemnice wojskowe. Musi o tym pamiętać, że wciągnięty do rozmowy ani się połapie, jak z banalnej, powszechnie znanej w szczegółach sprawy, przeprowadzi szpieg rozmowę na tematy, których ujawnienie grozi niepowetowaną szkodą dla służby, dla Państwa.

Zakazany owoc nęci. Tak i tematy wojskowe dlatego, że są obce światu zewnętrznemu, są tym owocem zakazanym. Dlatego tak trudno jest odzwyczaić wojsko od gadulstwa. A jednak gadulstwo musi zniknąć. Musimy zasłużyć na zaszczytną nazwę „wielkiej niemowy"! Jeżeli można żołnierza nauczyć chwytów, zwrotów, wymawiania trudnych wyrażeń technicznych, to jest możliwą i konieczną rzeczą nauczyć go milczeć. Trzeba uczyć i to nie sporadycznie, ale stale.

Wojnicki, starszy sierżant

Z Polski

Dnia 6.I.1937 roku, w rocznicę odzyskania niepodległości Kujaw, odbyła się w Inowrocławiu podniosła uroczystość.

Święto oswobodzenia Kujaw połączono w tym roku z ekshumacją zwłok zamordowanego powstańca w roku 1918, Jakuba Olejnika, i złożeniem ich na cmentarzu powstańców. Uroczystość rozpoczęła się apelem poległych oraz zaciągnięciem warty honorowej przed pomnikiem powstańca i przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego, poczym w kościele Matki Boskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo. Po południu na placu przed dworcem zebrały się tłumy publiczności oraz delegacje z pocztami sztandarowymi. O godzinie 16.30 specjalnym pociągiem przybyły prochy ś. p. Jakuba Olejnika. Po przemówieniach okolicznościowych olbrzymi kondukt ruszył na cmentarz, gdzie złożono trumnę do wspólnego grobu. Na grobie złożono mnóstwo wieńców.

Z funduszów, uzyskanych w drodze zbiórek Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych, prowadzona jest obecnie budowa blisko 60 nowych gmachów szkolnych w gminach, położonych w pobliżu Warszawy. Na wykończenie tych szkół konieczna jest jeszcze kwota 300.000 złotych.

Ukazał się pierwszy numer Dziennika Ustaw w 1937 roku, noszący datę dnia 7.I.1937 roku. W numerze tym ogłoszono między innymi tekst układu między Rzeczpospolitą Polską a Rzeszą Niemiecką w sprawie wykupu obligacji zachodnio-pruskich, podpisanego w Berlinie dnia 10 listopada 1934 roku, oświadczenie rządowe z dnia 23 grudnia 1936 roku w sprawie wymiany dokumentów ratyfikacyjnych tego układu, tekst polsko-niemieckiego porozumienia w sprawie uregulowania stosunków prawnych waloryzacyjnych, podpisanego w Warszawie dnia 17 października 1936 roku oraz oświadczenie rządowe z dnia 23 grudnia roku ubiegłego w sprawie wejścia w życie tego porozumienia.

Rada i pracownicy Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie zadeklarowali 111.500 złotych na Fundusz Obrony Narodowej. Ofiara ta będzie wręczona przez delegację rady i pracowników na specjalnej audiencji Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Na terenie całego kraju odbywają się obecnie przygotowania do „Dnia Polaka z Zagranicy", mającego się odbyć w dniu 24.I bieżącego roku oraz do piątej dorocznej zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, przewidzianej — jak i w latach ubiegłych — na okres od 15 stycznia do 15 lutego 1937 roku.

Dotychczas ukonstytuowały się już komitety wojewódzkie: stołeczny, białostocki, kielecki, krakowski, lubelski, łódzki, nowogródzki, poleski, pomorski, poznański, stanisławowski, śląski, tarnopolski, wileński, wołyński, warszawski, obejmujący teren województwa warszawskiego (bez stolicy).

Nadto na terenie miasta Gdyni powołano do życia oddzielny komitet, wydzielony z zakresu działań pomorskiego komitetu wojewódzkiego.

„Monitor Polski" z dnia 8.I.1937 roku podaje zarządzenie Rady Ministrów o nadaniu statutu stowarzyszeniu „Instytut Józefa Piłsudskiego, poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski", jako stowarzyszeniu wyższej użyteczności oraz ogłasza sam statut.

Tymczasowe zamknięcie rachunków skarbowych za miesiąc grudzień 1936 roku wykazują dochody w wysokości 192,8 milionów złotych i wydatki w kwocie 192,2 milionów złotych; zatym nadwyżka budżetowa za ten miesiąc wyraża się okrągło kwotą 600.000 złotych.

W grudniu 1935 roku — przy przyjęciu układu budżetowego tegorocznego — dochody wynosiły 181,8 milionów złotych (łącznie z podatkiem specjalnym od wynagrodzeń z funduszów publicznych), a wydatki 193,6 milionów złotych; deficyt zatym wyniósł 11,8 milionów złotych.

Za okres 9 miesięcy gospodarki budżetowej — od kwietnia do końca grudnia 1936 roku osiągnięta nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 2,6 milionów złotych w porównaniu z 231 milionami złotych za ten sam okres 1935 roku.

W związku z podejmowaną przez władze szkolne akcją elementarnego kształcenia i dokształcania młodzieży przedpoborowej i poborowej, minister spraw wewnętrznych zarządził, aby samorządy gminne i gromadzkie współdziałały z władzami szkolnymi w kierunku zapewnienia frekwencji na kursach dla przedpoborowych, jednakże bez użycia jakichkolwiek środków o charakterze przymusu.

W ostatnich miesiącach roku ubiegłego nastąpił znaczny wzrost importu przez Gdynię surowców dla przemysłu hutniczego, a w szczególności żelastwa i rud. W grudniu przybyło do portu gdyńskiego 70 statków z ładunkami żelastwa, przywożąc łącznie około 75.000 ton, a w listopadzie przywieziono 54.300 ton, podczas gdy w pozostałych miesiącach roku ubiegłego przywożono przeciętnie po 30—35.000 ton miesięcznie. Jednocześnie zaznaczył się wzrost importu rudy.

W ciągu całego roku ubiegłego przywieziono do Gdyni — 445.000 ton żelastwa, podczas gdy w roku poprzednim 338.000 ton, a w roku 1934 — 314.000 ton, rudy zaś w roku 1936 — 134.700 ton, w roku 1935 — 115.669 ton, a w roku 1934 tylko — 36.500 ton.

Wzrost importu tych surowców tłumaczy się ożywieniem produkcji hutnictwa polskiego, potwierdzeniem czego jest równoznaczny wzrost eksportu przez Gdynię wyrobów przemysłu hutniczego.

Magistrat miasta Wilna postanowił zakupić parterowy domek murowany, położony obok mauzoleum Marszałka Piłsudskiego na Rossie. Akt kupna ma być sporządzony w najbliższym czasie. W domku tym na wiosnę urządzone będzie lokalne muzeum pamiątek po Marszałku. Między innymi przechowywane tam będą wieńce, składane w mauzoleum.

Ciągnienie dolarówki

W ciągnieniu dolarówki padły następujące wygrane: dolarów 12.000 — Nr. 432.782; 3.000 — Nr.: 109.471, 770.817; 1.000 — Nr.: 25.137, 590.404, 614.153, 808.503, 816.128, 1.169.244, 1.231.223.

Dolarów 500 — Nr.: 47.743, 274. 743, 368.320, 533,318, 727.844, 745.066, 881.156, 1.346.631, 1.455.391, 1.491.577.

Dolarów 100 — Nr.: 8.800, 71.414, 211.761, 212.818, 227,386, 239.392, 317.588, 331.255, 346.789, 425.079, 450.676, 457,427, 458,431, 482.564, 483.924, 533.844, 542.085, 578.215, 608.643, 610.837, 618.289, 663.869, 685.963, 700.630, 712.661, 717.076, 728.611, 729.800, 730.196, 738.818, 782.203, 800.385, 809.130, 855.080, 853.457, 890.615, 923.641, 924.061, 925.672, 943.579, 974.200, 612.364, 1.004.688, 1.011.287, 1.013.327, 1.033.291, 1.055.026, 1.055.465, 1.102.018, 1.114,420, 1.117.183, 1.130.751, 1.137.495, 1.148.748, 1.181.409, 1.183.974, 1.206.746, 1.218.854, 1.227.864, 1.230.618, 1.234.659, 1.279.797, 1.333.333, 1.333.540, 1.336.752, 1.337.438, 1.347.544, 1.353.420, 1.356.860, 1.385.609, 1.389.971, 1.447.194, 1.452.129, 1.467.410, 1.495.198.

Ziemia Mickiewicza — nowogródczyzna w śnieżnej szacie.
Typowy wjazd do wsi **Pr. Ph. S.**

Co znajdujemy w naszym kalendarzu, a czego tam nie ma i dlaczego?

Obserwując przez szereg lat różnorodne wydawnictwa kalendarzowe, zarówno obsługujące szerokie sfery ludności, jak i wydawane specjalnie dla różnych zawodów, między innymi dla wojska — przekonaliśmy się, że żaden z nich nie spełnia swej roli i nie odpowiada potrzebom przeciętnego inteligenta, a w szczególności — naszych czytelników i ich rodzin. To samo słyszeliśmy i od wielu naszych prenumeratorów i przyjaciół.

Ostatecznie doszliśmy do wniosku, iż obowiązkiem naszym jest wydanie takiego kalendarza, któryby w pierwszym rzędzie zaspokoił potrzeby naszych czytelników, a poza tym stałby się przyjacielem - informatorem każdego „Wiarusa", a więc nie tylko podoficera zawodowego, ale również naszych kolegów z rezerwy.

Gdy zaczęliśmy się zastanawiać nad tym, co powinno się znaleźć w takim prawdziwym, dobrym „Kalendarzu Wiarusa", aby zaspokoić wszystkie potrzeby - przekonaliśmy się, iż jest tego tak dużo, że choćbyśmy wszystkie te wiadomości najbardziej streszczali, objętość kalendarza musiałaby przekroczyć znacznie tysiąc stronic. Byłaby więc to encyklopedia już, a nie kalendarz, kieszonkowy informator i doradca. Oczywiście, że i cena takiego wydawnictwa wielokrotnie przekroczyłaby ramy, jakie nakreślają możliwości kieszeni podoficerskiej, kwotę 1—2 złotych.

Trzeba więc było sobie powiedzieć — „to jest bardziej potrzebne, tamto mniej, to pilne, owo może poczekać na następny rok". Z kolei trzeba było ustalić ramy i zebrać materiał. Redakcje starych wydawnictw — mają pracę ułatwioną, trzymają się utartych szablonów; mają one mniej więcej ustalone opinie i wypróbowanych nabywców, co ułatwia kalkulację nakładu i kosztów. Tego wszystkiego nie miała redakcja „Wiarusa". Trzeba było ustalić każdy szczegół tak co do formy, jak i treści, każdy najmniejszy artykuł trzeba było opracować lub zamówić u fachowca; w ten sposób praca nasza wymagała o wiele więcej czasu, wysiłków redakcji i kosztów. Tym więcej, że nie mając zamiaru wydawać dzieła, obliczonego na zysk, nie mogliśmy jednak też narazić wydawnictwa na straty. Z kalkulacji tych wszystkich czynników powstały początkowe ramy kalendarza: 200—300 stronic.

W trakcie opracowywania materiałów okazało się, że niektóre tematy stracą znacznie na zbytnim skracaniu, że inne koniecznie trzeba dać już w obecnym roku, czyli, że trzeba powiększyć ramy kalendarza. Z drugiej strony nasi czytelnicy i przyjaciele zaszczycili nas tak miłym dowodem zaufania „na niewidzianego", tak masowo zgłaszając prenumeratę, iż okazała się możliwość znacznie tańszego skalkulowania kosztów, a tym samym powiększenia właśnie objętości wydawnictwa. Dążąc do tego, by dać naszym przyjaciołom jak najwięcej wartościowego materiału, za najniższą cenę, zdołaliśmy osiągnąć cenę 1 grosz za 5 stron tekstu i rysunków, dając przeszło 500 stronicowy kalendarz za 1 złoty dla prenumeratorów (1,50 zł w wolnej sprzedaży).

O wyglądzie kalendarza i ujęciu graficznym wiele mówić nie będziemy — niemal każdy podoficer ma już w ręku czerwony tomik i sam wyrobił sobie zdanie o nim. Tym, którzy zapytywali dlaczego nie daliśmy ilustrowanej okładki, wyjaśniamy, że postanowiliśmy dać estetyczną, lecz skromną szatę książce, przekładając to nad tanie efekciarstwo lub krzykliwą i jaskrawą reklamę na karcie tytułowej. Wierzymy, iż najlepszą reklamę zrobią naszemu wydawnictwu nie kolorowe okładki, lecz opinie prenumeratorów.

Co znajdujemy w treści kalendarza? Wiele różnorodnych informacyj zarówno z dziedziny ściśle wojskowej, jak i wiedzy ogólnej, nauki obywatelskiej, oraz rad i wskazówek praktycznych. Pobieżne przejrzenie kalendarza, przebiegnięcie tytułów może na kimś zrobić wrażenie pewnego chaosu — ale takie samo wrażenie zostawi też i pierwszy rzut oka na każdą inną encyklopedię! Bo tego rodzaju wydawnictwa, w przeciwieństwie do kalendarzy rozrywkowych, nie są obliczone na jednorazowe przeczytanie w czasie świąt, lecz mają być stałym doradcą i skarbnicą informacyj, dostępnych w każdej chwili, mają nam służyć lata całe. Gdy zaś bliżej zapoznamy się z treścią kalendarzyka, łatwo się przekonamy, iż treść jest ułożona według pewnego planu, że wyodrębniają się wyraźne, choć czasem krzyżujące się między sobą, grupy artykułów i działy.

Na pierwszych kartach książeczki widzimy znak Białego Orła i fotografię Marszałka Piłsudskiego: symbol Państwa i wzór najofiarniejszej, najpełniejszej służby Ojczyźnie. Testament zaś Wielkiego naszego Wodza i Wskrzesiciela Ojczyzny niosą nam myśli Jego, którymi rozpoczyna się każdy tydzień „kalendarium". Dział poświęcony tym, których mamy naśladować i którzy nam przewodzą, zawiera też artykuły poświęcone Prezydentowi Rzeczypospolitej, generalnemu inspektorowi sił zbrojnych i ministrowi spraw wojskowych, ich fotografie i wyjątki z przemówienia, oraz podniosły wiersz kapitana Kowalskiego.

Dział drugi — to zbiór wiadomości o Polsce i świecie; jego niejako „sztandarowym" artykułem jest: „Co każdy obywatel o państwie wiedzieć powinien?", zawierający długi szereg tematów i zapytań, na które umieć odpowiedzieć jest obowiązkiem każdego obywatela. Rzeczy tych uczymy się w kursie nauki obywatelskiej, drukowanym w „Wiarusie"; o nich też mówią liczne artykuły, mapki i wykresy, jak na przykład: ordynacja wyborcza, rzeki, miasta, przemysł, handel, Gdynia, Gdańsk i wiele innych.

Dział historyczny składa się z 2 rodzajów prac: wykazów dat, a więc: najważniejszych dat historycznych, dziejów oręża polskiego, ostatniej wojny o niepodległość, najważniejszych wizyt przedstawicieli Polski za granicą, i wydarzeń *) 1936 roku; oraz z krótkich artykułów na tematy: historia Legionów Polskich, historia broni i służb i t. p. Należy przy tym zaznaczyć, że wszystkie działy, a szczególnie ten, uzupełniają liczne wzmianki bibliograficzne o książkach, dotyczących omawianych zagadnień.

Następny dział nazwalibyśmy wiedzą ogólną: są tam omówione zagadnienia literatury polskiej, sprawy nowej pisowni, nauki języków obcych, wzory matematyczne, radio, kino, prasa nasza i obca, fotografia, najnowsze wynalazki i t. p.

O charakterze następnego działu mówi jego naczelny artykuł: „Zadanie i rola podoficera w okresie pokoju". Za nim idzie krótki wyciąg z ustaw, dotyczących obowiązków i praw podoficera zawodowego, sprawy uposażeniowe i terenoznawstwo, pielęgnacja broni i sport spadochronowy, szkoły wojskowe, organizacja życia wewnętrznego korpusu podoficerskiego, prowadzenie obrad.

A wreszcie mamy dział niejako rad praktycznych i drobiazgów życia codziennego: sport i turystyka, wskazówki o spędzaniu urlopu i rady dla autorów artykułów, pierwsza pomoc i wykaz uzdrowisk polskich, rozkład jazdy pociągów i taryfy pocztowe, urządzenie mieszkania i hodowla drzewek i t. p. Dowiadujemy się tu również o tym, jak można zaprenumerować „Wiarusa" i kto z kolegów należy do komitetu redakcyjnego, a kto najwięcej współpracuje z naszym organem prasowym; (nawiasem należy wspomnieć, że i w treści kalendarza jest szereg prac kolegów-podoficerów).

To wszystko mamy w kalendarzu. Ale tego wszystkiego odrazu nie przeczytamy oczywiście. Gdy jednak zechcemy dowiedzieć się na przykład co teraz może nadać radio — to odnajdujemy w skorowidzu pozycję „radio" i już wiemy, że szukać tego mamy na str. 243. Gdy zainteresuje nas jakieś odznaczenie polskie lub obce, skorowidz skieruje nas na str. 150, gdy szukamy wskazówek o używaniu aparatu fotograficznego — zajrzymy na str. 353, a gdy się założymy z kolegą jak dawno istnieją szachy — to rozstrzygnięcie zakładu da artykuł ze stronicy 420. Skorowidz zawiera około 150 tytułów najrozmaitszych artykułów i notatek. Wszystko to opracowane możliwie najstaranniej, choć też oczywiście może gdzieś tam wkradł się jakiś błąd, którego nie udało się uniknąć przy zbyt szczupłych naszych siłach i krótkim czasie, jakim dysponowaliśmy.

Czego w kalendarzu nie ma? Przede wszystkim wszelkiego rodzaju dowcipów, nowelek, karykatur od których roi się tyle innych kalendarzy. Uważaliśmy, iż te rzeczy należą do czasopism, dzienników, tygodników, a nie powinny zajmować miejsca w dziele o trwalszej wartości, w którym i tak mieliśmy „o wiele za mało" stronic w stosunku do materiału. Następnie: nie daliśmy przedruków licznych ustaw i regulaminów, którymi zapełniają stronice z roku na rok podobne wydawnictwa, a które znane są każdemu czytelnikowi, jako podoficerowi zawodowemu. Nie daliśmy też wiadomości o literaturze obcej, historii wojny światowej, informacyj o szkołach ogólnokształcących i zawodowych, omówienia sił zbrojnych naszych sąsiadów i wielu, wielu jeszcze innych potrzebnych i ciekawych wiadomości — jedynie tylko z braku miejsca.

Ale to wszystko znajdzie się w kalendarzu na rok następny, którego materiały zaczynamy już zbierać, zachęceni życzliwym przyjęciem, jakiego doznał nasz „pierworodny" kalendarz.

Odrazu też wyjaśniamy, jakie są nasze zamiary na przyszłość: otóż postanowiliśmy nie iść łatwą i wygodną ścieżką, corocznych przedruków materiału z roku poprzedniego (jak to praktykują podobne wydawnictwa), lecz **zamierzamy dać na rok następny zupełnie nowe dzieło.** W następnym kalendarzu znajdzie się z obecnego tylko niezbędne minimum rzeczy stale potrzebnych w pracy naszych czytelników, **co najmniej zaś 80% materiału ulegnie zamianie na następną serię rzeczy ciekawych, pożytecznych i potrzebnych. W ten sposób następny kalendarz nie zastąpi zasadniczo tegorocznego, lecz stanie się niejako jego uzupełnieniem i przedłużeniem; zbierając tomiki te przez kilka lat, stanie się każdy z naszych przyjaciół posiadaczem swego rodzaju encyklopedii. Zamierzamy zaopatrzyć następny tomik w mapkę kolorową Polski, wzbogacić dział wykresów i tabelek, rozszerzyć bibliografię.** Poza tym **chętnie uwzględnimy wszelkie słuszne wnioski i życzenia naszych czytelników** co do doboru treści kalendarza i jej układu.

Oddając w ręce naszych Czytelników i Przyjaciół pierwszy rocznik „Kalendarza Wiarusa", życzymy, by stał się ich wiernym, nieodłącznym towarzyszem-informatorem.

---

*) Ten dział doprowadzony został do daty 27.XII 1936 roku włącznie, a już 31 rano rozpoczęliśmy wysyłkę kalendarza!

Z obcych wojsk

Niemcy. Budowa przeszkód prowizorycznych podczas manewrów

NIEMCY

Pułk piechoty

Organizacja niemieckiego pułku piechoty zasadniczo nie odbiega daleko od wzorów przyjętych po wojnie w większości armii europejskich. Pułk składa się z 3 batalionów. Batalion posiada 3 kompanie strzeleckie i jedną kompanię ciężkich karabinów maszynowych, a oprócz tego batalionowy pluton łączności.

Kompania strzelecka liczy 3 plutony po 3 drużyny w każdym. Drużyna w sile 13 ludzi, jako broń zbiorową, posiada lekki karabin maszynowy systemu „Dreyse", chłodzony powietrzem.

Kompania ciężkich karabinów maszynowych ma trzy plutony, pluton dwie drużyny, drużyna 2 ciężkie karabiny maszynowe systemu Maxima.

A więc do batalionu włącznie istniejąca organizacja naogół nie odbiega od przyjętego szablonu. Pewne inowacje i różnice napotykamy dopiero na szczeblu dowódcy pułku, któremu bezpośrednio podlegają:

kompania broni przeciwpancernej,
kompania artylerii piechoty,
i pułkowy pluton łączności.

Kompania broni przeciwpancernej posiada od 9 do 12 zmotoryzowanych działek 37 mm, a kompania artylerii 6 dział 75 mm o lufach bardzo krótkich, tak zwanych „Infanteriehaubitzen", podobnych do miotaczy min.

Bataliony piechoty środków tego rodzaju nie posiadają.

Rozbudowa marynarki wojennej

Rocznik niemieckiej marynarki wojennej na rok 1937 publikuje listę jednostek morskich, których budowa została rozpoczęta w 1936 roku, a mianowicie:

1 pancernik o wyporności 35.000 ton,
1 lotniskowiec,
1 krążownik ciężki — 10.000 ton,
6 niszczycieli — 1,811 ton,
4 łodzie podwodne — 500 ton,
4 łodzie podwodne — 250 ton,
12 torpedowców,
12 niszczycieli łodzi podwodnych,
4 stawiacze min,
2 wedety,
1 okręt szkolny.

Zdaniem Niemców, plan ten jest bardzo skromny, a jego realizacja nieodzowna jest do zapewnienia bezpieczeństwa Rzeszy.

ZSRR

W Chabarowsku odbył się zjazd żon oficerów armii Dalekiego Wschodu, na który przybył Gamarnik, zastępca komisarza ludowego wojny i wygłosił długie przemówienie na tematy obowiązków społecznych, rodzinnych i osobistych, jakie na nich przede wszystkim ciążą.

Obowiązki te są następujące:

1) Podniesienie poziomu własnego wykształcenia i kultury.
2) Odpowiednie wychowanie dzieci.
3) Współpraca z mężem nad stworzeniem wzorowej rodziny.
4) Praca nad utrzymaniem koszar i domu rodzinnego w należytej czystości.

W rozwinięciu tego punktu pan komisarz zalecał żonom oficerów, aby ich ogniska domowe odpowiadały wszystkim warunkom, tak pełnego komfortu, aby oficer po pracy mógł jak najbardziej odpocząć i w najwygodniejszych warunkach przygotować się do pracy dnia następnego.

5) Wyszkolenie wojskowe.

Każda żona oficera, zdaniem Gamarnika, powinna dobrze strzelać, umieć obchodzić się z maską przeciwgazową, znać przepisy sanitarne i t. d.

Cztery pierwsze przykazania dla żon czerwonych oficerów świadczą o dużej ewolucji pojęć w ZSRR, jaka nastąpiła od czasu rewolucji, zwłaszcza w zakresie znaczenia rodziny, jak i wymagań kulturalnych inteligentnego człowieka. Pojęcia, które dawniej były wyklęte ze słownika bolszewickiego, jako burżuazyjne przesądy, jak na przykład „komfort" — są dzisiaj zalecane i nakazywane przez władze sowieckie.

Inne przykazania komisarza ludowego, jak na przykład praca nad podniesieniem czystości w koszarach, mogą budzić w pojęciach europejskich duże zastrzeżenia, gdyż w wykonaniu tych zadań jednocześnie przez oficerów i ich czcigodne małżonki mogą nastąpić pewne nieporozumienia służbowe i prywatne, czy dwutorowość władzy.

Nie wymaga głębszego zastanowienia, że pozostawienie tej dziedziny mężom, których jest to zresztą obowiązkiem, wpłynie dodatnio na podniesienie „komfortu" i czystości we własnych mieszkaniach dowódczyń.

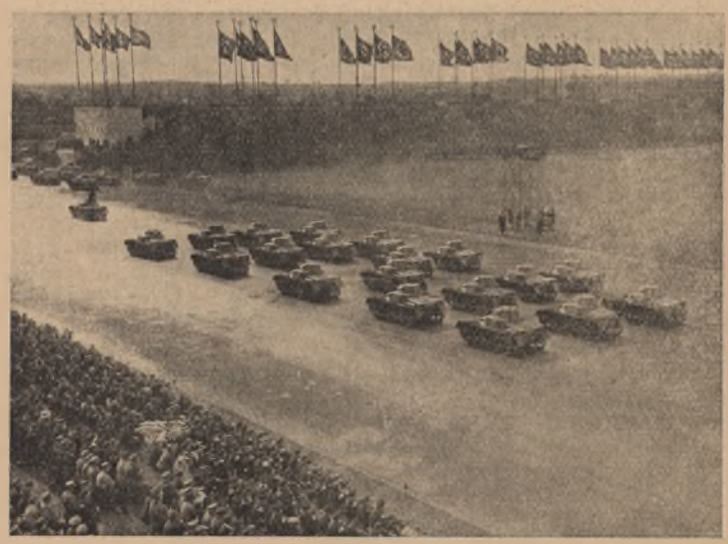

Niemcy. Lekkie czołgi w defiladzie

Hiszpania. Stanowisko strzeleckie w zrujnowanym domu

Sprawy zagraniczne

KOCIOŁ HISZPAŃSKI

Rok 1937 zaczął się pod znakiem demarche francusko-angielskiej wobec rządów: niemieckiego, włoskiego, sowieckiego i portugalskiego w sprawie nieinterwencji w Hiszpanii. O ile Sowiety odpowiedziały niemal odrazu na noty francuską i angielską, o tyle Niemcy i Włochy długi czas zwlekały z udzieleniem odpowiedzi i dopiero w dniu 7 stycznia roku bieżącego doręczyły przedstawicielom angielskiemu i francuskiemu noty swoich rządów. Odpowiedzi te pokrywają się całkowicie ze sobą. Prasa Francji i Anglii jest zdania, że Niemcom zależy na grze na zwłokę, w międzyczasie bowiem będą mogły wysłać do Hiszpanii możliwie największe ilości zarówno ludzi, jak i materiału wojennego i amunicji. Niemcy w odpowiedzi na noty rządów angielskiego i francuskiego wysunęły propozycje rokowań międzynarodowych i ustalenie powszechnego obowiązku nieinterwencji w Hiszpanii pod kontrolą specjalnej floty wojennej, wyposażonej w sankcje wojenne. Rokowania te dla Niemiec są sprawą bardzo ważną, gdyż mogą wyprowadzić Rzeszę z kompletnej izolacji politycznej i wprowadzić ją znowu na tory polityki europejskiej.

Stanowisko Włoch — jakkolwiek jest niemal identyczne — ma inne podłoże polityczne. Włochy bowiem zawarły w dniu 2-gim stycznia roku bieżącego układ z Anglią, dotyczący problemów morza Śródziemnego. Układ ten nie zawiera — przynajmniej w opublikowanych punktach — nic specjalnie ważnego i słusznie prasa angielska podkreśla, że mógłby być zawarty z każdym państwem, zawiera bowiem powszechnie znane i uznane wytyczne angielskiej polityki pokojowej. Ciekawą zaś — z punktu widzenia międzynarodowego — rzeczą jest w układzie dżentelmeńskim angielsko-włoskim to, że Włochy uznają całkowicie integralność Hiszpanii i zobowiązują się do uszanowania status quo na wybrzeżach Hiszpanii, oraz do ewakuacji wysp Balearskich. Opinia światowa z prasą francuską na czele sądzi, że przez podpisanie układu angielsko-włoskiego Niemcy straciły najważniejszego partnera w grze hiszpańskiej i zostały jeszcze bardziej osamotnione. Anglia zaś konsekwentnie dąży do dominacji przeciwników na morzu Śródziemnym. Po podpisaniu układu z Włochami, Anglia zabezpiecza sobie możliwość dalszej rozbudowy baz morskich na Malcie i na Cyprze i poważnie łagodzi stosunek Włoch. W ten sposób przed Anglią na przedpolu zostaje tylko jeden przeciwnik. I to opinia światowa uważa za sukces Anglii.

Wracając do sprawy hiszpańskiej, stanowisko Włoch jest wprawdzie zgodne ze stanowiskiem Niemiec, jednak Włochy mają już pewne zobowiązania w sprawach śródziemnomorskich i dlatego ich odpowiedź mniej absorbuje opinię. Zgoda Włoch na rozpoczęcie międzynarodowych rokowań jest w tych warunkach zupełnie jasna, ale tak samo jasne jest stanowisko Włoch, nie mające żadnych sprzeczności z podpisanym gentelman agreement z Wielką Brytanią. W konflikcie hiszpańskim nie nastąpiły poważniejsze zmiany. Ostatnie wiadomości potwierdzają pogłoski o dalszym zaciskaniu pierścienia dokoła Madrytu przez wojska powstańcze.

DALEKI WSCHÓD

Konflikt na Dalekim Wschodzie został załagodzony. Marszałek Czang-Tsue-Liang poddał się całkowicie rządowi nankińskiemu, który skazał go za rebelię na 10 lat więzienia, ułaskawiając zarazem w dniu 1 stycznia roku bieżącego skazańca. Prasa angielska specjalnie dobrze poinformowana w sprawach Dalekiego Wschodu sądzi, że pojednanie Czang-Kai-Czeka z Czang-Tsue-Liangiem oznacza zmianę kursu polityki Chin wobec Japonii. Zdaniem pism angielskich kurs ten zostanie zaostrzony.

STOSUNKI POLSKO-FRANCUSKIE

Prasa polska i francuska szeroko pisała w ostatnim tygodniu o wzajemnych stosunkach polsko-francuskich w związku z pożyczką francuską dla Polski. Sprawa ta interesowała również inne państwa ze względu na ściśle polityczne stosunki polsko-francuskie. W opinii powszechnej utarło się już od kilku lat przekonanie, że Polska odstąpiła od sojuszu z Francją. Pamiętamy głosy prasy francuskiej w tej sprawie, stwierdzające zupełnie niedwuznacznie istnienie sojuszu polsko-niemieckiego. Jakkolwiek polskie czynniki oficjalne zawsze podkreślały trwałość sojuszu polsko-francuskiego, na którym bazowała się zawsze nasza polityka zagraniczna, w opinii powszechnej były to raczej tylko słowa, które zawsze wywoływały zastrzeżenia. Obecnie natomiast po wizytach gen. Gamelin w Warszawie i Marszałka Śmigłego-Rydza w Paryżu zaszły zasadnicze zmiany powszechnego nastawienia. Sojusz polsko-francuski jest uznany przez wszystkich za jeden z zasadniczych czynników pokoju europejskiego. Z sojuszem tym liczą się przede wszystkim Niemcy, czego dowodem jest ostatnio wzmożenie prac przy fortyfikacji granicy polskiej. Niemcy wprawdzie przygotowują obronę, gdyż fortyfikują nie samo pogranicze, ale obejmują tereny dość dalekie od granicy polskiej (aż do Odry), w każdym jednak razie jest to objaw znamienny, i nie można go wydzielić z zagadnień polsko-francuskich, gdyż podjęcie prac nastąpiło po uzgodnieniu linii politycznej polsko-francuskiej i uchwaleniu jednogłośnie przez izby ustawodawcze obu państw pożyczki francuskiej dla Polski. Wiadomo również powszechnie, że przeznaczeniem tej pożyczki jest dozbrojenie armii polskiej.

W związku z głosami prasy zagranicznej należy przytoczyć poważne głosy prasy francuskiej i angielskiej, omawiającej ogólną polską politykę zagraniczną i stwierdzającą konieczność przyjaznego uregulowania stosunków polsko-czeskich.

SPRAWY CZESKIE

Opinia państw zachodnich w tej sprawie jest zdania, że Polska nie może stać się decydującym czynnikiem utrzymania pokoju na wschodzie i w środku Europy bez uregulowania stosunków z Czechosłowacją, gdyż Czechosłowacja jest właśnie państwem wchodzącym w skład pokojowego bloku francusko-polskiego nie tylko jako członek Małej Ententy, lecz przede wszystkim jako najbardziej narażone na niebezpieczeństwo niemieckie państwo Europy. Zachód nie zrozumiał widać jeszcze nie tylko stanowiska Polski do Czech, ale łudzi się w dalszym ciągu wewnętrzną spoistością Czechosłowacji.

Na nieco mniej, niż 15.000.000 ludności państwa Czechosłowackiego wypada zaledwie 7.000.000 Czechów i Morawian, między którymi różnice narodowościowe niemal nie istnieją. Natomiast na resztę składa się ludność niemiecka (uświadomiona narodowo w sposób doskonały, czego najlepszym dowodem jest, że Sudetendeutsche Partei — centrala hitlerowska na Czechosłowację — jest najliczniejszą partią parlamentu czechosłowackiego) w ilości około 4.000.000 głów, słowacka licząca wprawdzie tylko 2.500.000 głów, ale mająca tyleż głów za oceanem na emigracji i rozporządzająca znacznymi środkami pieniężnymi, wreszcie węgierska (około 1.000.000 głów) i ukraińska (około 1.000.000 głów). Ludność polska jest nieliczna i naprawdę nie stanowi elementu najbardziej dla całości państwa czechosłowackiego groźnego. Niemcy i Węgrzy są doskonale zorganizowani i uważają się za mniejszość, żyjącą pod zaborem. Żydzi są wyraźnie prowęgiersko nastawieni. Ukraińcy Czechów uważają za złodziei swojej ziemi, Słowacy zaś wyraźnie żądają autonomii. Żądania Słowaków są bardzo uzasadnione i uzasadnienia tego nie należy szukać w nienawiści narodowej, ale w polityce Pragi wobec Słowaków. W dyrekcji kolei w Bratislawie na 89 urzędników i robotników Czechów przypada 11 Słowaków, przyczym na wyższych stanowiskach Słowaka nie ma ani jednego. Polityka obsadzania stanowisk w Słowacji i na Rusi Podkarpackiej Czechami jest złą i krótkowzroczną polityką, ponieważ budzi niezadowolenie nie tylko z przybyszów, ale przede wszystkim z tego, że urzędnicy z Moraw i Czech są płatni lepiej w Słowacji i na Rusi Podkarpackiej, gdyż uważani są jakby za pracujących w „koloniach". Procent w bankach jest również mniejszy w Słowacji i na Rusi, niż w Czechach. Podatki zaś — większe. W takich warunkach Czechosłowacji nie można uważać za równorzędnego partnera w koncernie europejskim i dlatego opinia zachodu jest mylna. Wprawdzie prasa francuska coraz częściej zaczyna krytycznie zapatrywać się na Czechosłowację, jednak jeszcze nie nastąpiło wyleczenie się z sugestii czeskiej. Dopomoże w tym względzie również wydajnie z pewnością fakt zmiany utalentowanego dyplomaty i polityka Benesza. Jako prezydent państwa nie może on osobiście prowadzić czeskiej gry. Istotnie też widzimy od czasu wyboru Benesza prezydentem Republiki Czechosłowackiej, że opinia powoli zaczyna się zmieniać.

W TRZECIEJ RZESZY

W ostatnich dniach prasa francuska podała nieprawdopodobne pogłoski o zamiarze ustąpienia Hitlera z urzędu kanclerza Rzeszy. Według doniesień prasy kanclerz Hitler ma zrzec się na korzyść generała Goeringa urzędu kanclerskiego i stać się jedynie naczelnikiem państwa. Tutaj przypadłaby mu w udziale rola superarbitra w najważniejszych zagadnieniach państwowych. Powodem zrzeczenia się kanclerstwa przez Hitlera ma być pogłębiająca się z dnia na dzień niezgoda wśród jego najbliższych współpracowników. Jak donosi prasa francuska, w otoczeniu Hitlera walczą o prymat 4 tendencje: 1) generała Goeringa, opowiadająca się za bezwzględnym stosowaniem siły, 2) dr. Schachta, wysuwającego supremację polityki gospodarczej i finansowej, 3) generała von Blomberga, który opowiada się za odłożeniem na przyszłość najważniejszych decyzyj wojskowych, 4) Himmlera, kierownika S. S., żądającego powrotu bohaterskiej ery hitleryzmu.

Wydaje się, że sprawy niemieckie, na które obecnie zwrócone są oczy całego świata, wkraczają w okres zasadniczych decyzyj. Fatalne położenie gospodarcze Niemiec, niechęć przyjęcia propozycyj pomocy francuskiej i angielskiej wzamian za wyrzeczenie się zbrojeń, wreszcie rozpolitykowanie narodu niemieckiego, któremu trzeba dzisiaj rzucać ciągle nowe zdobycze polityczne, aby zamknąć usta ludziom głodnym, prowadzą Niemcy do poważnej awantury międzynarodowej. Rola Niemiec w Hiszpanii staje się z każdym dniem jaśniejsza — Marokko hiszpańskie jest przedmiotem tej gry. Gra ta powieść się nie może ze względu na stanowisko Francji i Anglii. Jak więc Niemcy wybrną z tych zagadnień, trudno jest przewidzieć.

Zwycięskie oddziały rasa Ailu defilują na ulicy Addis-Abeby przed generałem Graziani

Ze świata

Generał Millan Astray, twórca hiszpańskiej legii zagranicznej „Terzio" wygłosił przemówienie, w którym przedstawił rozwój wypadków od chwili powstania. Mówca stwierdził, że hasło powstania najpierwsza rzuciła Melilla w dniu 17 lipca roku ubiegłego, za którą poszły inne garnizony. W pierwszych dniach na stronę powstańców przeszło 51 batalionów piechoty z 92, 2 bataliony inżynierów z 14, siedem szwadronów kawalerii z 10 i 18 artylerii z 32. Z ogólnej liczby 152 na stronę powstańców przeszły zaledwie 32 samoloty, z 31 jednostek floty wojennej zaledwie dwa okręty. W rękach rządu pozostały wszystkie fabryki i składy broni. Rezultat przeszło pięciomiesięcznych bojów jest następujący: strącono 130 aparatów lotniczych nieprzyjacielskich, zdobyto 40 dział, to jest 10 bateryj, tracąc zaledwie dwie (8 dział, zdobyto tysiące karabinów ręcznych, miliony nabojów, dużo karabinów maszynowych, czołgów i innego materiału wojennego. Na morzu zatopiono 5 okrętów nieprzyjacielskich. Schwytano 10 statków naładowanych bronią i amunicją i produktami żywnościowymi. Z ogólnej liczby 50 prowincyj — 32 znajdują się w rękach powstańców.

W parlamencie holenderskim przedłożona została ustawa o przedłużeniu służby w wojsku holenderskim. Przewiduje ona 1) przedłużenie służby w marynarce o 6 miesięcy, 2) powiększenie ilości ćwiczeń rezerwistów wojska lądowego z 2 na 3 ćwiczenia.

Niemiecki urząd dla badania koniunktur ogłosił ciekawą statystykę, z której wynika, że w roku 1936 świat wydał trzy razy więcej na zbrojenia, niż w roku 1914.

I tak w roku 1914 świat rzucił na zbrojenia 835 milionów funtów szterlingów, w roku 1936 blisko 3 miliardy funtów szterlingów, czyli około 40 milionów marek, a 80 miliardów złotych.

W roku 1913 produkcja materiału wojennego stanowiła 4% ogólnej produkcji przemysłowej świata, a w roku 1936 aż 11%.

Najsilniejszy wzrost zbrojeń wykazują, według statystyki niemieckiej, Rosja i Japonia.

Japonia podwyższyła swe zbrojenia między rokiem 1928 a 1936 o 100%, Anglia o 39%, Francja o 56%.

Jest rzeczą znamienną, że statystyka niemiecka przemilcza cyfrę zbrojeń niemieckich. Mówi ona nader ostrożnie, że jeżeli weźmiemy, jako porównanie, Francję, to Niemcy powinny były w latach 1920—1934 wydać około 23 miliardy marek niemieckich na zbrojenia, jednakże nie mogły tego uczynić ze względu na klauzulę traktatu wersalskiego.

Z okazji Nowego Roku japoński premier Hirota ogłosił do narodu japońskiego odezwę, w której podkreślił, że Japonia konsoliduje obecnie swe pozycje na Dalekim Wschodzie.

Premier wystąpił jednocześnie przeciwko działalności kominternu, mówiąc, że „duch kominternu może mieć katastrofalne wpływy na losy pokoju światowego". Ponieważ działalność kominternu kierowana była ostatnio głównie przeciwko Japonii i Niemcom, zawarty został pakt japońsko-niemiecki, który ma jedynie na celu umożliwienie w razie potrzeby powzięcia ofensywnych zarządzeń przeciwko akcji kominternu. Pakt pozostaje otwarty dla wszystkich państw, które są zagrożone przez akcję komunistyczną.

Rząd sowiecki rozpoczął budowę 16 nowych olbrzymich samolotów. Jest to ulepszony typ 6-motorowego samolotu „Maksym Gorkij", przy czym każdy z 6 motorów posiada siłę 2.100 HP.

Po za załogą, złożoną z 8 pilotów, samolot może wziąć na pokład 60 osób.

Prezydent Roosevelt zapowiedział budowę dwóch okrętów liniowych, motywując ten fakt wygaśnięciem układu morskiego i przystąpieniem innych mocarstw do powiększenia floty. Decyzja co do tego, czy okręty te będą zaopatrzone w działa 14 czy też 16 calowe, zapadnie dopiero z chwilą, gdy przestanie być tajemnicą, jak zamierza uzbroić swe nowe okręty Japonia.

Pisma niemieckie donoszą, że ukazało się rozporządzenie ministra spraw wojskowych w sprawie czytania gazet przez żołnierzy. W rozporządzeniu tym powiedziano, że bez czytania prasy nie jest rzeczą możliwą uzupełniać wykształcenie rekrutów. W związku z tym rozporządzeniem, które weszło w życie z dniem 1 stycznia bieżącego roku, wszystkie kantyny zaopatrzone zostaną w prasę narodowo-socjalistyczną.

Budżet ZSRR na rok 1937 zamyka się po stronie rozchodów cyfrą 93 miliardów rubli — o 18% więcej, aniżeli w roku ubiegłym. Nadwyżka ta jest przeznaczona na cele dozbrojeniowe. W ubiegłym roku budżet wojskowy stanowił 22% całego budżetu państwowego.

Rada miejska miasta Morges w Szwajcarii na ostatnim swym posiedzeniu uchwaliła jedną z głównym promenad miejskich nazwać imieniem Ignacego Paderewskiego, a centralną arterię Parku Niepodległości — imieniem Henryka Opieńskiego.

„Avenue Ignace Paderewski" i „Alée Opieński" jest hołdem — jak głosi uzasadnienie wniosku — miasta Morges dla jego obywatela honorowego i miłego gościa miasta — muzyka i kompozytora.

Cała prasa rumuńska poświęca dużo miejsca sprawie zawarcia paktu przyjaźni między Jugosławią a Bułgarią, podkreślając na ogół jego znaczenie i zgodność z paktem bloku bałkańskiego. W szeregu artykułów przebija jednak pewne niezadowolenie z kroku Jugosławii oraz niepewność co do skutków nowego układu. Jednocześnie ukazała się w prasie wiadomość, pochodząca z kół urzędowych, iż Bułgaria zaproponowała identyczne pakty rządom Rumunii i Grecji. Fakt ten tłumaczony jest jako chęć przystąpienia Bułgarii do porozumienia bałkańskiego, tym bardziej, iż z Turcją łączy już ją pakt z roku 1929. Wiadomość ta komentowana jest w kołach politycznych i prasowych bez specjalnego przekonania.

Panamerykańska konferencja w Buenos Aires uchwaliła wprowadzić w całej Ameryce dla wszystkich stacyj radiowych jeden wspólny „czas panamerykański". Poza tym uchwalono brazylijski projekt, dotyczący regulacji imigracji, zaś wnioski o nieinterwencji, wspólnym bezpieczeństwie i utrzymaniu pokoju przekazano na plenarne posiedzenie. Uchwalono poza tym wniosek, podpisany przez wszystkich ministrów spraw zagranicznych, aby wezwać rządy do wybudowania wielkiej latarni morskiej imienia Krzysztofa Kolumba, która będzie świadectwem braterstwa wszystkich narodów amerykańskich.

Na dalekim wschodzie. Wojska chińskie strzegą toru kolejowego z Pekinu do wielkiego muru przed często zdarzającymi się napadami band rozbójniczych

Wielki tydzień Ministerstwa Komunikacji

ZAPORA WODNA W PORĄBCE — ELEKTRYFIKACJA WĘZŁA WARSZAWSKIEGO

Tydzień od 13 do 19.XII ub. r. naprawdę nazwać można wielkim dla naszego Ministerstwa Komunikacji. Dwie wielkie inwestycje ukończono i oddano do użytku publicznego. Są to: zapora wodna i zbiornik retencyjny w Porąbce, chroniące przed katastrofą powodzi i elektryfikacja węzła warszawskiego, stawiająca go na poziomie najbardziej nowoczesnych urządzeń kolejowych w Europie. W obydwóch tych uroczystościach brał udział wicepremier Kwiatkowski, który podkreślił, iż tego rodzaju uroczystości świadczą dobitnie, że walka z kryzysem prowadzona jest zwycięsko.

Zbiornik retencyjny pozwoli, przy odpowiednim gospodarowaniu wodą, zredukować niebezpieczne przepływy powodziowe Soły do granic nieszkodliwych, wynoszących poniżej Porąbki około 375 metrów sześć. sek., natomiast kosztem zamagazynowanych wód minimalne przepływy Soły będą mogły być powiększone do 6 metrów sześciennych na sekundę.

W ten sposób z jednej strony niebezpieczeństwo powodzi pod Krakowem znacznie się zmniejszy, a w wielu wypadkach może być nawet całkowicie usunięte, z drugiej strony podczas niskich stanów wody na Wiśle, zbiornik w Porąbce będzie mógł zasilać Wisłę wodami Soły w większym, niż dotąd stopniu.

Poza tymi dwoma podstawowymi zadaniami zbiornik dostarczyć może, w razie wykorzystania siły wodnej przy zaporze, około 27 milionów kilowato-godzin rocznie dla uprzemysłowienia południowo-zachodniej połaci Polski.

Zbiornik wody na Sole powstaje przez spiętrzenie jej wód zaporą. Powierzchnia sztucznego jeziora przy najwyższym spiętrzeniu rzeki wynosi 380 ha, największa głębokość — 22 metry, długość jeziora — 7,7 kilometra, a największa szerokość — 800 metrów. Pojemność zbiornika wynosić będzie 32 miliony metrów sześciennych wody.

Zlewnia rzeki Soły zamknięta zaporą w Porąbce wynosi 1089 kilometrów kwadratowych.

Aby zapobiec pękaniu muru betonowego od skurczu betonu i wahań temperatury w różnych porach roku, podzielono mur na 18 odcinków, to jest 18 oddzielnych bloków, uszczelnionych pomiędzy sobą przy pomocy blachy miedzianej i masy asfaltowej. W murze założone są na różnych wosokościach trzy galerie kontrolne dla badania wnętrza muru po ukończeniu budowli. Sam mur wykonany jest po stronie odwodnej z wodoszczelnego betonu, strona odpowietrzna zaś wyłożona jest licówką z piaskowca miejscowego dla ochrony przed wpływami atmosferycznymi. Cała przegroda dzieli się na trzy zasadnicze odcinki:

1. Odcinek o normalnym przekroju.
2. Odcinek przelewowy o długości około 70,3 metrów.
3. Część turbinowa z otworami dla trzech turbin.

Przelew składa się z 5 otworów o długości światła 11,18 metra i wysokości warstwy przelewającej się wody 4,00 metry. Każdy otwór zamknięty będzie zasuwą specjalnej konstrukcji. Ogromne masy wody w ilości 1200 metrów sześciennych na sekundę, spadające z wysokości 20 metrów, rozbite zostają na trzech rzędach przeszkód w postaci kloców betonowych, zakotwionych w grube płyty również betonowe.

W związku z budową zbiornika, biegnąca wzdłuż prawego brzegu rzeki Soły droga wojewódzka Żywiec — Kęty, została przeniesiona na lewy brzeg, gdzie warunki terenowe dla jej budowy były dogodniejsze, oraz podniesiona o minimum 1.50 metra ponad najwyższy poziom zalewu. Na prawym brzegu zbiornika dla połączenia pozostałych gospodarstw rolnych, wykonano drogi gospodarcze, wyprowadzone od przegrody i mostu w Tresnej, aż po urwisty stok Żaru. Droga wojewódzka, po przekroczeniu rzeki Soły w koronie przegrody, biegnie dalej wzdłuż lewego stoku zbiornika, przecinając liczne napotykane potoki górskie mostami o większej lub mniejszej rozpiętości. W miejscowości Tresna droga ta znów przerzuca się na prawy brzeg Soły, by pięknym mostem łukowym ze stalobetonu o największej w Polsce rozpiętości (76 metrów) połączyć się z dawną drogą do Żywca. Korona drogi wojewódzkiej ma szerokość 6,40 metra, dostateczną dla mogącego wzrosnąć w przyszłości ruchu turystycznego.

Budowa zapory w znacznej mierze przyczyniła się do rozwiązania kwestii bezrobocia w okręgu krakowskim. W roku 1934 dzienne zatrudnienie przy pracach na zbiorniku dochodziło do 1850 robotników i 300 junaków, a na zaporze w 3-ch zmianach — 750 robotników. W 1935 roku zatrudnionych było na zbiorniku do 1800 robotników i powyżej 600 junaków. Na zaporze pracowało wtenczas w 3-ch zmianach do 1000 robotników. Ogółem na zaporze od dnia 10 lipca 1934 roku do końca lipca roku ubiegłego zużyto 2.100.000 roboczo-godzin i zużyto dla uruchomienia pomp odwadniających, dwóch kompresorów (łączna wydajność 19 metrów sześciennych na minutę), fabryki kruszywa i betonu, kolejki linowej, motorów w warsztatach i t. p. oraz do oświetlenia placu budowy około 1.530.000 kilowato-godzin.

Zapora wodna w Porąbce

Pociąg elektryczny

Ogólne koszty budowy wraz z wywłaszczeniem gruntów wyniosą około 18.000.000 złotych: wypada to około 0,56 złotych z 1 metr sześcienny zmagazynowanej wody. Jeżeli wziąć pod uwagę, że stosunki geologiczne dla budowy zapór betonowych w Karpatach nie są sprzyjające, stwierdzić należy, że koszty budowy są umiarkowane.

•

Otwarcie elektryfikacji linii średnicowej i odcinków podmiejskich do Pruszkowa i Otwocka, które odbyło się w dniu 15 grudnia roku ubiegłego, jest z jednej strony pierwszym etapem elektryfikacji węzła kolejowego warszawskiego i całej komunikacji podmiejskiej, z drugiej zaś kolejnym ważnym etapem przebudowy węzła, którą władze kolejowe prowadziły od chwili odzyskania niepodległości.

Jak wiadomo, władze zaborcze i okupacyjne pozostawiły komunikację kolejową w Warszawie w stanie daleko odbiegającym od potrzeb stolicy 33 milionowego państwa. To też od chwili wskrzeszenia państwa przystąpiono do przebudowy warszawskiego węzła kolejowego. Budowę tę prowadzono w różnych okresach z niejednakową intensywnością i wreszcie dnia 2.IX 1933 roku uruchomiono linię średnicową, wydatkując do tego czasu 88.000.000 złotych. W tym samym czasie zawarto umowę z konsorcjum angielskim na elektryfikację linii średnicowej i odcinków podmiejskich do Żyrardowa, Otwocka i Mińska Mazowieckiego. Od początku 1934 roku przystąpiono do dalszej intensywnej przebudowy, owocem której jest rozszerzona stacja Warszawa-Główna wraz z dolną kondygnacją dworca, przebudowana całkowicie stacja Warszawa-Wschodnia z tunelami, wybudowane zupełnie nowe stacje: Warszawa-Zachodnia z czasowym dworcem, z tunelami i wiaduktami i stacja postojowa Grochów, z całym szeregiem budynków i urządzeń przystosowanych do przyjmowania pociągów, wreszcie przebudowane zupełnie odcinki podmiejskie do Pruszkowa i Otwocka z przystosowaniem ich do elektryfikacji oraz na ukończeniu odcinki Pruszków — Żyrardów i Warszawa — Mińsk Mazowiecki. Specjalnie dla potrzeb trakcji elektrycznej wybudowano nowocześnie wyposażone warsztaty elektrotrakcyjne, oraz 6 podstacji elektrotrakcyjnych i 2 rozdzielnie elektryczne, służące do rozdziału prądu otrzymywanego z elektrowni warszawskiej i pruszkowskiej. Wreszcie dla usprawnienia ruchu oddzielono na lewym brzegu ruch towarowy od osobowego, zwalniając od pociągów towarowych odcinek podmiejski Warszawa — Pruszków. Wspomnieć również wypada, że w roku 1934 wprowadzono na stację Warszawa-Zachodnia wybudowaną w tym roku linię radomską.

Myślą przewodnią budowy poszczególnych części węzła była zasada: 1° unikania skrzyżowania różnych kierunków w jednym poziomie — drogą budowy wiaduktów kolejowych, 2° unikania przekraczania torów przez publiczność — drogą budowy tuneli osobowych.

Stąd wynikła potrzeba budowy: 1) wiaduktów na Warszawie - Zachodniej — 5, na Warszawie - Wschodniej — 1 i w Grodzisku 1; 2) tuneli osobowych na Warszawie-Wschodnie, Zachodniej, w Pruszkowie, Włochach, Grodzisku i Falenicy; 3) tuneli bagażowych na Warszawie - Wschodniej i Zachodniej.

Poza tym wykonano następujące ważniejsze budowle: 1) fundamenty dworca głównego, posadowione na palach systemu Franki, oraz dolną konstrukcję stalowego szkieletu dworca; 2) wiaty i perony żelbetowe; 3) warsztaty elektrotrakcyjne, 6 podstacyj elektrotrakcyjnych, sześć kabin sekcyjnych, dwie rozdzielnie elektryczne, dwanaście budynków na stacji postojowej Grochów, siedemnaście nastawni kolejowych i t. d.

Znacznie poważniejsze trudności, niż roboty budowlane, wywołały roboty torowe. Zarówno trzy stacje kolejowego węzła warszawskiego (Warszawa Główna, Wschodnia i Zachodnia), jak i stacje odcinków podmiejskich, przebudowane zostały przy całkowitym utrzymaniu ruchu kolejowego niejako „pod kołami pociągów". Miarą tych trudności są następujące dane:

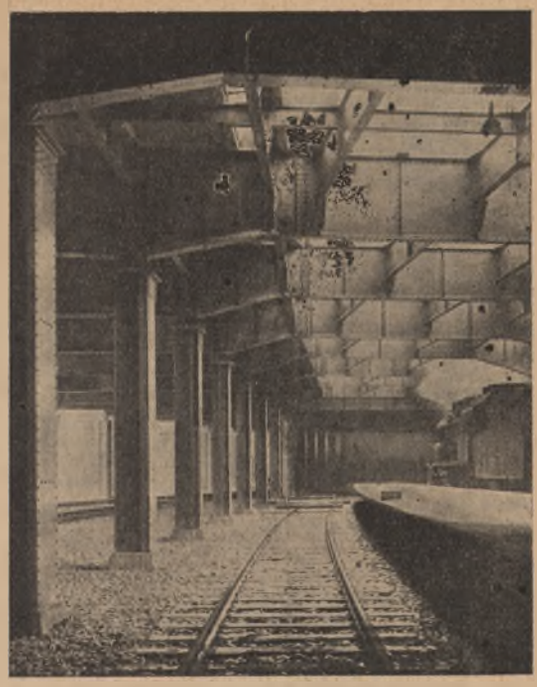

Fragment dworca Warszawa-Główna

W roku 1934 przez linię średnicową przechodziło 242 pociągi w ciągu doby, a w końcu 1936 przez tę samą linię przechodziło 315 pociągów.

Przechodzenie ze starych układów torowych na nowe wymagało ciągłego przenoszenia ruchu pociągów na nowo wybudowane objazdy i spowodowało w latach 1935 i 1936 244 zamknięć torów stacyjnych lub szlakowych, co zawsze wymagało zmian w planowym przyjmowaniu i wyprawianiu pociągów.

Na stacji Warszawa-Wschodnia wybudowano 12 kilometrów toru i 120 rozjazdów, na stacji Warszawa-Główna — 4 kilometry toru i 14 rozjazdów, na stacji Warszawa-Zachodnia — 32 kilometry toru i 150 rozjazdów, na stacji postojowej Grochów — 22 kilometry toru i 100 rozjazdów, nie licząc oczywiście czasowych torów, budowa których była konieczna w związku z kolejnymi fazami przebudowy.

Na zakończenie należy dodać, że omawiane otwarcie elektryfikacji na odcinku Pruszków — Otwock nie jest całkowitym zakończeniem robót elektryfikacyjnych, objętych najbliższych programem, ani tym bardziej zakończeniem pierwszego etapu przebudowy węzła warszawskiego.

Z jednej strony będzie w 1937 roku zakończona elektryfikacja odcinków Pruszków — Żyrardów i Warszawa—Mińsk Mazowiecki, przy czym będą wykonane na wszystkich elektryfikowanych odcinkach uzupełniające roboty, jak tunele w Rembertowie i Wawrze, wiaty na niektórych przystankach, które w roku ubiegłym ich jeszcze nie otrzymały, ulepszona nawierzchnia peronów, ogrodzenie stacji i t. p., z drugiej zaś w samym węźle pozostają do wybudowania dworce na wszystkich trzech stacjach na linii średnicowej i przebudowa stacji Warszawa-Gdańska z nowym dworcem.

Wykończenie dworca głównego przewidywane jest w 1938 roku, na pozostałych zaś stacjach w dalszej przyszłości, w miarę rozwoju potrzeb.

Dopiero zakończenie tych robót będzie ukoronowaniem pierwszego etapu przebudowy węzła, ale bynajmniej nie zakończeniem, gdyż stale wzrastające potrzeby kolejnictwa wymagają dalszych stałych robót w węźle.

W zwierciadle prasy

Według projektu Ministerstwa Oświaty w pewnych specjalnych typach liceów ma być wykładana — spółdzielczość.

Na ten temat „Naród i Państwo" wyraża opinię, że ze wszystkich stron piętrzą się kolosalne zadania przed naszą gospodarką, i w ogromnej ilości dziedzin, w ilości coraz większej, widzimy, że nie damy sobie z nimi rady inaczej, jak przez systematyczną, celową organizację spółdziałania mas pracujących i dalej, że nie ma najmniejszych widoków osiągnięcia na szeregu pól wyników istotnie dodatnich bez odpowiedniego przygotowania zastępu pracowników, zdolnych do kierowania tymi pracami.

Teraz już nie chodzi jedynie o to, by zawodowiec handlowy umiał prowadzić większy czy mniejszy sklepik, by centrala posiadała wykwalifikowanego buchaltera lub towaroznawcę — chodzi o to, by ślusarz, wypuszczony ze szkoły znał zasady tworzenia spółdzielczego warsztatu; by stolarz wykwalifikowany był nie tylko w dziedzinie heblowania czy rysunków technicznych, — by obznajmiony był on z podstawami, na jakich łączyć się ma z ewentualnym współtowarzyszem, by umiał powiązać swoje wytwórstwo ze spożywcą płodów swej pracy bez pośrednika. Chodzi o to, by lekarz niekoniecznie czekał na jakąś posadkę w ubezpieczalni, ale zdawał sobie sprawę, że leży przed nim kolosalne pole jako przed organizatorem spółdzielni zdrowia po naszych wsiach, miasteczkach i t. d.

Spółdzielczość, licząca w Polsce miliony członków z pośród ludu, spółdzielczość, obejmująca coraz nowe działy gospodarki w swe ręce, spółdzielczość rosnąca i budująca nowe zasady współżycia domaga się od Rzeczypospolitej wykwalifikowanych pracowników, domaga się wychowania w zasadach spółdziałania nowego pokolenia — żąda, by Państwo dostarczyło ludzi nie tylko temu, co dziś żyje, ale nowej Polsce.

„Kurier Poranny" analizuje dorobek 1936 roku w polskim życiu gospodarczym. Pismo stwierdza, że

Ze światowej zawieruchy ekonomicznej wychodzimy z nietkniętą walutą, ze zrównoważonym budżetem państwowym, z aktywnym bilansem handlowym.

To są zasadnicze pozycje naszego życia gospodarczego, nie zachwiane ani o odrobinę w ciągu całego roku 1936. A położenie ekonomiczne?

Wytwórczość, spożycie, obroty handlowe, zatrudnienie — wszystkie wskaźniki, jakimi zwykliśmy oceniać natężenie życia gospodarczego, wykazują wzrost, usprawiedliwiający nadzieję na możliwość zwrócenia się naszej gospodarki w kierunku bardziej zdecydowanej poprawy. Nie ulega wątpliwości, że posuwamy się obecnie naprzód, że wykazujemy wzmożoną aktywność na wielu odcinkach życia gospodarczego. Od roku 1932 wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych wzrósł z 41,7 do 71,2, wskaźnik zbytu wewnętrznego dóbr konsumpcyjnych z 71 na 85,7, liczba zatrudnionych w przemyśle powiększyła się o 120 tysięcy.

W chwili obecnej możemy mówić o powolnym, ale systematycznym dźwiganiu się z dna.

Zubożały kraj nie jest jeszcze zdolny podnieść ludności na wyższy poziom egzystencji materialnej, zapewnić jej dostatnich warunków bytowania. Do tego trzeba by poprawy znacznie większej i pełniejszej; poprawy, której nie można osiągnąć bez gruntownej przebudowy struktury gospodarczej i społecznej, bez uzdrowienia ustroju agrarnego, bez przeprowadzenia — na szeroką skalę zakrojonego — uprzemysłowienia kraju, i dlatego poprawy obecnej nie można traktować jako osiągnięcia, które pozwala nam już spocząć na laurach, ale jedynie jako odskocznię, podstawę dla przebudowy strukturalnej, która jedynie zapewnić może dobrobyt wzrastającym rzeszom naszej ludności.

„Kurier Poranny" stwierdza znaczny przyrost taboru motorowego w 1936 roku:

Rok 1936 był okresem, w którym nie tylko zahamowano demotoryzację rok za rokiem kruszącą i pomniejszającą nasz tabor motorowy, lecz nadto, po sześciu latach tak bardzo niebezpiecznego cofania się — motoryzacja ruszyła wreszcie naprzód!

O 4.117 jednostek zwiększył się nasz tabor motorowy na 1.X 1936 r., można zaryzykować przepowiednię, że do końca 1936 roku przyrost ten zbliży się do liczby 5.000 jednostek (sprzedaż w mieslącach zimowych idzie ciągle dość silnie.

Ponieważ jednocześnie należy przypuszczać, że w roku 1936 wymieniono na nowe co najmniej 2000 jednostek, nie będziemy dalecy od prawdy, jeśli określimy sprzedaż pojazdów mechanicznych w roku 1936 na 7.000 jednostek — liczbę, o jakiej dotychczas można było co najmniej marzyć!

Zapotrzebowanie na pewne typy wozów przekraczało możliwości pokrycia popytu. Opierając się na prowizorycznych danych, można wysunąć przypuszczenie, że popyt z roku 1936 przewyższył o 1.500 jednostek możliwości obsłużenia rynku wozami żądanymi.

Przyczyny, które spowodowały tak znaczny wzrost sprzedaży, są następujące:

1) ulgi podatkowe,

2) wydatne obniżenie cen na niektóre typy samochodów,

3) wzrost ilości typów, dzięki czemu indywidualne gusty nabywców samochodów łatwiej mogły znaleźć zaspokojenie,

4) wzrost produkcji Państwowych Zakładów Inżynierii, które w roku 1936 wyprodukowały około 1.500 jednostek, w tym kilkaset sztuk popularnych „Polskich Fiatów 508", dzięki czemu zdołano już na szerszej płaszczyźnie zaspokoić rosnące zapotrzebowanie na te samochody,

5) wyraźna poprawa stanu dróg.

W chwili obecnej spotyka się już wiele powiatów, w których drogi doprowadzono do wzorowego porządku. Jeszcze nie cały kraj ma ten przywilej, ale sprawa się posunęła naprzód i idzie dalej ku lepszemu. To atut dla automobilizmu olbrzymi.

Ubezpieczenia społeczne, inspektoraty pracy, rozjemstwo czynników państwowych w zatargach pomiędzy przedsiębiorcami i pracownikami, wreszcie — samo istnienie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej — wszystko to jest realnym wykładnikiem troski Państwa o zapewnienie należytych warunków egzystencji i ochrony praw świata pracy.

„Dobry Wieczór" tak się wypowiada na temat życia i przyszłości pracownika polskiego, które mogą się kształtować jedynie w oparciu o Państwo:

Pracownik polski narówni ze wszystkimi innymi obywatelami, winien głęboko ugruntować w świadomości swej tezę, sformułowaną w nowej konstytucji polskiej, że Państwo jest wspólnym dobrem wszystkich jego obywateli, a więc i pracowników zarówno fizycznych, jak i umysłowych.

Przesłanka pozytywnego i czynnego stosunku pomiędzy Państwem i światem pracy w konsekwencji swej wymaga ożywienia życia gospodarczego w kraju, intensyfikacji gospodarstw rolnych i uprzemysłowienia kraju.

Polska winna być pokryta siecią drobnych i średnich zakładów przemysłowych, co z wielu względów — między innymi ze względu na obronę kraju — jest korzystniejsze od istnienia nielicznych ośrodków wielkoprzemysłowych.

Konieczna jest racjonalizacja handlu, rozbudowa rzemiosła, racjonalna organizacja chałupnictwa i rozciągnięcie należytej opieki Państwa nad tą gałęzią pracy, będącą dziś przedmiotem niesłychanego wyzysku i nadużyć.

Specjalną troską musi być otoczona młodzież pracownicza zarówno ze względu na jej zatrudnienie zarobkowe, jak i przygotowanie fachowe.

Wreszcie świat pracy jest najmocniej zainteresowany sprawą państwowego planu inwestycyjnego, którego szczegóły mają być w najbliższym czasie ujawnione. Swiat pracy oczekuje, że realizacja tego planu będzie walnym środkiem zwalczenia bezrobocia.

W oparciu o Państwo świat pracy polskiej osiągnąć może i osiągnie swe bliższe i dalsze cele.

„Wiek Nowy" zwraca uwagę na przemiany, jakie następują w ostatnich czasach w polskim życiu społecznym, wskazując na nie podlegający dyskusji fakt powstawania prawdziwej linii podziału pomiędzy światem pracy i tymi, którzy widzą w nim wykładnik łączności interesów państwowych i społecznych, a tymi, którzy chcieliby życie polskie nagiąć i podporządkować swoim egoistycznym interesom.

Proces kształtowania się nowego układu sił społecznych — pisze „Wiek Nowy" — obejmuje coraz szersze kręgi... Na terenie życia społecznego nastąpiło ostatnio widoczne uaktywnienie nowych elementów, chodzących dotąd luzem, jakby będących poza nurtem spraw i zagadnień istniejących na porządku dziennym rzeczywistości polskiej. Dotyczy to przede wszystkim wielkiej rzeszy pracowników umysłowych. Ich wzrost organizacyjny oraz ich uaktywnienie stworzyło nowe kadry społeczne. Zjazdy i uchwały pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych są wymownym dowodem narastania wśród nich uświadomienia społecznego. Pod naporem rzeczywistości pracownicy ci nie tylko znajdują wspólny język, ale — co ciekawsze — wyrażają coraz silniejsze tendencje do ścisłej współpracy z proletariatem fizycznym.

Cała polityka i taktyka, wszelkie manewry kapitału, broniącego zaciekle swego stanu uprzywilejowania, nie pozostają i nie mogą pozostać bez wpływu na świat pracy, który z różnych zjawisk zaczyna wyciągać odpowiednie wnioski. Stąd zarówno wśród pracowników fizycznych, jak i umysłowych, coraz mocniej dojrzewa świadomość celów i metod tych grup społecznych, które swój byt opierają na uprzywilejowaniu, wynikającym z ich wyższości ekonomicznej.

Kolejka linowa na Kasprowy Wierch

Kolej linowa na Kasprowy Wierch jest pierwszą kolejką tego typu w Polsce, a nawet w środkowo-wschodniej Europie. Kolejka ta składa się z 2 odcinków: Kuźnice — Myślenickie Turnie i Myślenickie Turnie — Kasprowy Wierch. Podróż odbywa się z przesiadaniem na stacji na Turniach Myślenickich. Na każdym z tych dwóch odcinków poruszają się 2 wagoniki w ten sposób, że równocześnie jeden wyjeżdża do góry po linie stalowej — a drugi wagonik zjeżdża na dół. Liny, ciągnące wagoniki kolejki poruszane są energią elektryczną, dostarczaną linią wysokiego napięcia z elektrowni w Zakopanem do Myślenickich Turni, gdzie znajduje się siłownia i rezerwowe silniki Diesla na wypadek przerwania dostawy prądu.

Liny nośne oparte są na żelaznych podporach, po 3 na każdym odcinku. Ogólna trasa wynosi 4.181,65 metrów. Najdłuższa przestrzeń, na której lina rozpięta jest bez podpory, wynosi 997,75 metrów, przy najwyższym wzniesieniu nad ziemią 135 metrów, odcinek zaś między 6 podporą a stacją na Kasprowym wynosi 830 metrów długości i zawieszony jest około 240 metrów nad ziemią. Na tym też odcinku kolejka pokonywa największe różnice wzniesień — 271,5 metra.

Kolejka linowa pchnęła turystykę w Tatrach na nowe tory i umożliwiła pełne wykorzystanie wspaniałych terenów narciarskich Kasprowego.

Stacja kolejki linowej w Kuźnicach (1027 m wys.)

Srebrzysty wagonik po wyruszeniu w podróż. W głębi jeden z filarów w całej okazałości

Coraz dalej... Coraz wyżej...

Przesiadanie na Myślenickich Turniach

Stacja na Myślenickich Turniach (1.352,50 m wys.)

Jedziemy wyżej...

W słońcu i ostrem powietrzu wysokogórskiego

Stacja końcowa na Kasprowym Wierchu (1.959 metrów)

Kasprowy – raj narciarzy

Czytanie planów budowlanych

Aby się zorientować w projekcie, a tym bardziej, aby móc się zdecydować na wybór takiego czy innego projektu, trzeba umieć dobrze czytać przedstawione plany.

Każdy przystępujący do budowy, gdy otrzyma plany, musi je jak najdokładniej rozpatrzyć, aby móc z całą pewnością powiedzieć, czy projekt odpowiada jego wymaganiom, czy też nie?

Nie wystarczy tu sama wyobraźnia wzrokowa, to znaczy zdolność do uzmysłowienia sobie w rzeczywistych wymiarach i kształtach tego, co się widzi na planie — trzeba także znać ogólnie przyjęte sposoby oznaczania sprzętów i poszczególnych części domu tak, jak dla dobrego czytania mapy trzeba wiedzieć, jak są oznaczone na niej drogi, lasy i t. p.

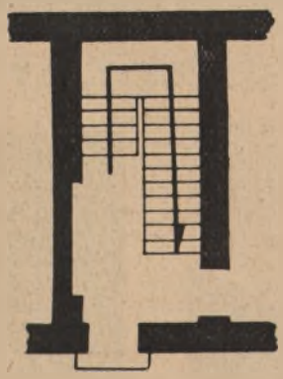

Rys. 1
Schody. Strzałka oznacza kierunek wchodzenia

Czytanie planów budowlanych w stosunku do czytania map jest o tyle łatwiejsze, że na planch jest o wiele mniejsza różnorodność znaków, a poszczególne przedmioty są oznaczone w sposób bardzo zbliżony do ich rzeczywistego wyglądu.

Rozpatrując projekt domku orientujemy się najpierw ile zawiera on pomieszczeń i jakie są te pomieszczenia. Ilość pomieszczeń musi odpowiadać naszym możliwościom finansowym i wymaganiom naszej rodziny. Zbyt duże mieszkanie to większy koszt budowy i konserwacji domku, zbyt małe — to groźba ustawicznego poczucia ciasnoty i niewygody.

Jeżeli chodzi o jakość poszczególnych pomieszczeń, to zadecydować można o niej rozpatrzywszy plan z uwzględnieniem kolejno zasadniczych cech każdego pomieszczenia — jego **przestrzeni, oświetlenia i ustawności.** Trzeba więc za pomocą skali znaleźć wymiary każdego pokoju; dla lepszej orientacji dobrze jest przyrównać je do wymiarów zajmowanego obecnie mieszkania.

Nie należy zbytnio obawiać się pomieszczeń stosunkowo nie dużych. Przy dobrym rozstawieniu mebli i wszelkich urządzeń, o czym będziemy mówić w jednym z przyszłych artykułów, pokój nawet nie duży może dać całkowitą wygodę. O tym, czy w pokoju będzie dostateczna ilość słońca i światła, zorientujemy się z rozmiaru okna i jego ustawienia w stosunku do stron świata. Jeżeli chodzi o ustawność pokoju, to dużym ułatwieniem jest stosowany ostatnio przez architektów zwyczaj wyrysowywania w projekcie szkicowym wszystkich sprzętów, potrzebnych w mieszkaniu. W ten sposób rozpatrujący plan ma całkowity obraz swojego przyszłego mieszkania.

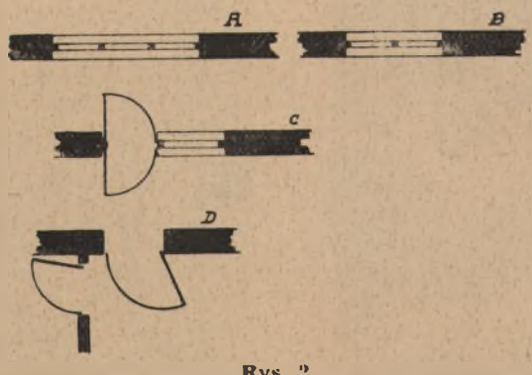

Rys. 2
A. Okno trójdziałowe. B. Okno dwudziałowe. C. Okno i drzwi balkonowe. D. Drzwi zwykłe

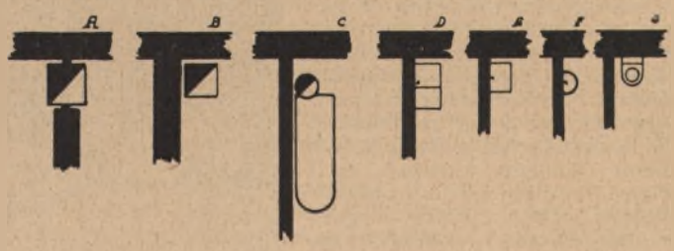

Rys. 3
A. Piec, ogrzewający dwa pokoje. B. Piec, ogrzewający jeden pokój. C. Piecyk łazienkowy i wanna. D. Zlew kuchenny i zmywak do naczyń. E. Umywalnia. F. Zlew. G. Klozet

Nie mniej ważną od jakości pomieszczeń jest sprawa **komunikacji** w mieszkaniu. Niedołężne lub błędne rozplanowanie stwarza przy użytkowaniu domku niezliczone trudności i kłopoty. Nie potrzebujemy tu omawiać szerzej tego tematu, gdyż napewno każdy z naszych czytelników ma w pamięci szereg odstraszających przykładów źle rozplanowanego mieszkania.

Aby ustalić, czy komunikacja w mieszkaniu jest prawidłowa, musimy sobie wyobrazić zasadnicze, codzienne czynności domowe, jak: mycie się w łazience, pracę, podawanie obiadu, wypoczynek i t. p. i w związku z nimi zorientować się, czy dobre jest połączenie pokoju jadalnego z kuchnią, czy w dobrym miejscu jest łazienka i t. d.?

Komunikacja obok jakości poszczególnych pomieszczeń decyduje o tym, czy nasze mieszkanie będzie naprawdę wygodne.

Na rysunkach w dzisiejszym artykule widzimy powszechnie

Rys. 4
A. Tapczan lub łóżko i taboret. B. Szafa. C. Stół do pracy lub biurko i fotel. D. Stół jadalny i krzesła. E. Fortepian. F. Pianino. G. Sofa

stosowane oznaczenia poszczególnych elementów domu i sprzętów. Oznaczenia te należy zapamiętać, gdyż inaczej trudno będzie orientować się w planach, które będziemy podawali przy następnych artykułach i w projektach domków.

Projekt domku składa się nie tylko z planu, który jest jakby jego poziomym przekrojem, ale zawiera zawsze jeszcze szereg rysunków, mających na celu danie całkowitego obrazu domku.

Wysokość pokojów, kształt okien, ich odległość od podłogi, nachylenie schodów i t. p. widzimy z **przekroju pionowego.**

Wygląd zewnętrzny domku dają nam **elewacje.** Są to widoki poszczególnych stron domku, rysowane ze ścisłym zachowaniem wszystkich wymiarów, (bez uwzględniania perspektywy).

Naszej wyobraźni najbardziej pomoże w orientowaniu się w tym, jak będzie wyglądał domek, jego **perspektywa.** Daje ona obraz najbardziej zbliżony do rzeczywistego wyglądu domku, lecz nie można na jej podstawie ściśle określić wymiarów.

Planów, wymaganych dla uzyskania od władz pozwolenia na budowę, nie będziemy tu szczegółowo omawiali. Są to plany, sporządzone według ściśle określonych norm, pozwalające władzom na sprawdzenie konstrukcji domku, jego zgodności z planem zabudowania i wymaganiami co do strony estetycznej. Do planów tych dołącza się obliczenia techniczne wszystkich ważniejszych konstrukcyj domku.

Rysunki robocze, służące już bezpośrednio do wykonywania budowy, sporządza się w skali dokładniejszej, z wpisaniem wszelkich wymiarów.

Dla nas najistotniejszy jest **projekt szkicowy.** Dzięki niemu przyszły właściciel domku może się zorientować, jak jego domek będzie wyglądał i czy będzie odpowiadał jego wymaganiom.

Korzyści, jakie daje nam kurs nauki obywatelskiej

Od października ubiegłego roku, z inicjatywy „Wiarusa", przerabiamy co tydzień lekcje z zakresu nauki obywatelskiej. W sprawie tej pragnąłbym wypowiedzieć się, a zwłaszcza omówić spostrzeżenia swoje odnośnie systemu pracy, do której przystąpiliśmy, bo uważam, że od należytego zorganizowania jej wśród nas, czy w garnizonach dużych, czy małych, zależą wyniki naszego wysiłku.

Że kurs taki był dla nas, a szczególnie dla tych, którzy mają bezpośredni wpływ na wychowanie żołnierza obywatela, konieczny, nie potrzebuję udowadniać. Z opracowanych bowiem dotychczas lekcyj twierdzę, że materiał, zawarty w nich, jest zwięzły, dla każdego zrozumiały, nie przedstawia trudności dla opanowania go i przy dobrych chęciach można go przerobić zgórą w ciągu jednego wieczoru (jedną lekcję).

Zupełnie też słusznie zarządził pan minister spraw wojskowych, by kurs ten przerobili wszyscy podoficerowie bez względu na posiadane wykształcenie, gdyż chociaż wielu z pośród nas posiada 7 klas szkoły powszechnej i więcej, to jednak wiadomości, jakie otrzymaliśmy w szkole, zależnie od tego, kiedyśmy ją ukończyli, częściowo wywietrzały nam już z głowy i trzeba je odświeżyć, tym bardziej, że życie płynie wciąż naprzód i wiele rzeczy nowych przynoszą nam te lekcje.

Powiedziałem na wstępie o organizacji pracy, lecz sądzę, że jak równie dobrze można się uczyć samemu, tak znacznie lepiej można się uczyć w zespole. Można na przykład zorganizować się w kilku, wybrać z pośród siebie przewodniczącego, który by dbał o planowość w nauce i o oznaczonej porze zbierać się w umówionym miejscu dla wspólnego przerobienia lekcji i wzajemnej pomocy.

Do przerobienia lekcyj geografii jest konieczna mapa oraz atlas geograficzny, zawierający: mapę fizyczną, mapę polityczną, mapki klimatu i roślinności, mapkę narodowości i t. p.

Radząc kolegom nauczanie zespołowe, opieram się na doświadczeniu, jakie w ciągu tych 3 miesięcy trwania kursu nabyłem. Pracuję w urzędzie wojskowym, gdzie prócz podoficerów zatrudnieni są również urzędnicy. Po wyjściu 1 zeszytu „Wiarusa" z lekcją, nasz komendant zorganizował kurs dla całego personelu. Biorą w nim udział także oficerowie, jako prelegenci. Raz w tygodniu zbieramy się i systematycznie przerabiamy każdą lekcję „Wiarusa". Do pomocy służą nam: mała mapa ścienna i „Mały Atlas Geograficzny" Romera.

Na takiej poglądowej lekcji poruszamy różne zagadnienia, związane z tematem, przy czym swą wiedzą i znajomością kraju pomagają nam nasi oficerowie, zwłaszcza przy omawianiu klimatu, gleby, powierzchni, przemysłu i t. p. Lekcje te są dla nas wszystkich zajmujące i naprawdę wartościowe.

Kończąc, pragnę podkreślić, że inicjatywa „Wiarusa" znalazła wśród nas żywy oddźwięk; oficerowie oceniają ją, jako celową i nadzwyczaj pożyteczną, a urzędnicy cywilni zapraszają się dzięki niej na prenumeratorów „Wiarusa", który dziś jest pismem najtańszym, a przy tym pełnowartościowym. Śmiało rzec możemy, że pod przewodnictwem „Wiarusa" podoficer zawodowy w dziedzinie kulturalno-oświatowej kroczy na czele.

Leopold Pawlak, starszy sierżant

Kazimierz Wierzyński

Laureatem państwowej nagrody literackiej

Na rok 1936 państwową nagrodę literacką otrzymał Kazimierz Wierzyński. Akt przyznania nagrody dokonał się w gmachu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Tam zebrał się sąd konkursowy w składzie: profesor J. Krzyżanowski, doktór W. Zawistowski, senator W. Sieroszewski, prezes Polskiej Akademii Literatury, Leopold Staff oraz Ostap Ortwin. Przewodniczącym sądu był Wacław Sieroszewski. Postawione były trzy kandydatury: Karola Irzykowskiego, Artura Górskiego i Kazimierza Wierzyńskiego. W drugim głosowaniu jednomyślnie nagrodę państwową na rok 1936 otrzymał Kazimierz Wierzyński za całokształt działalności literackiej, ze szczególnym uwzględnieniem jego dzieł ostatnich, a więc „Lauru Olimpijskiego", który wywołał szeroki oddźwięk przez przyznanie autorowi złotego medalu na olimpijskim konkursie sztuki w Amsterdamie w roku 1928.

Kazimierz Wierzyński

Państwowa nagroda literacka wynosi 5.000 złotych.

Znakomity literat Kazimierz Wierzyński urodził się w roku 1894 w Drohobyczu. Studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie w Wiedniu i Lwowie. W roku 1914 wstąpił do tak zwanego „Legionu Wschodniego"; po jego rozwiązaniu został wcielony, jako oficer, do wojska austriackiego. W roku 1915 dostaje się do niewoli rosyjskiej, w której przebywa 3 lata. W roku 1918 wstępuje do wojska polskiego. W roku 1920, podczas kampanii kijowskiej, wydawał w Równem, z ramienia Naczelnego Dowództwa, pismo ukraińskie „Ukraińskie słowo", a następnie przy armii Śmigłego - Rydza w Kijowie „Dziennik Kijowski".

Działalność poetycką rozpoczął w roku 1918, należąc wraz z Iwaszkiewiczem, Lechoniem, Słonimskim, Tuwimem do założycieli grupy „Skamandra". Wydaje tomy poezji „Wiosna i wino" (1919) (4 wydania), „Wróble na dachu" (1920, 2 wydania), „Wielka niedźwiedzica" (1923), „Pamiętnik miłości" (1925), „Laur olimpijski" (1927, 5 wydań), „Rozmowa z puszczą" (1929), „Pieśni fanatyczne" (1929), „Utwory zebrane" (3 wydania), tom nowel „Granice świata (1932), tomy wierszy „Gorzki urodzaj" (1933), „Wolność tragiczna" (1936).

Wierzyński odznaczony jest orderem Polonia Restituta i Złotym Krzyżem Zasługi.

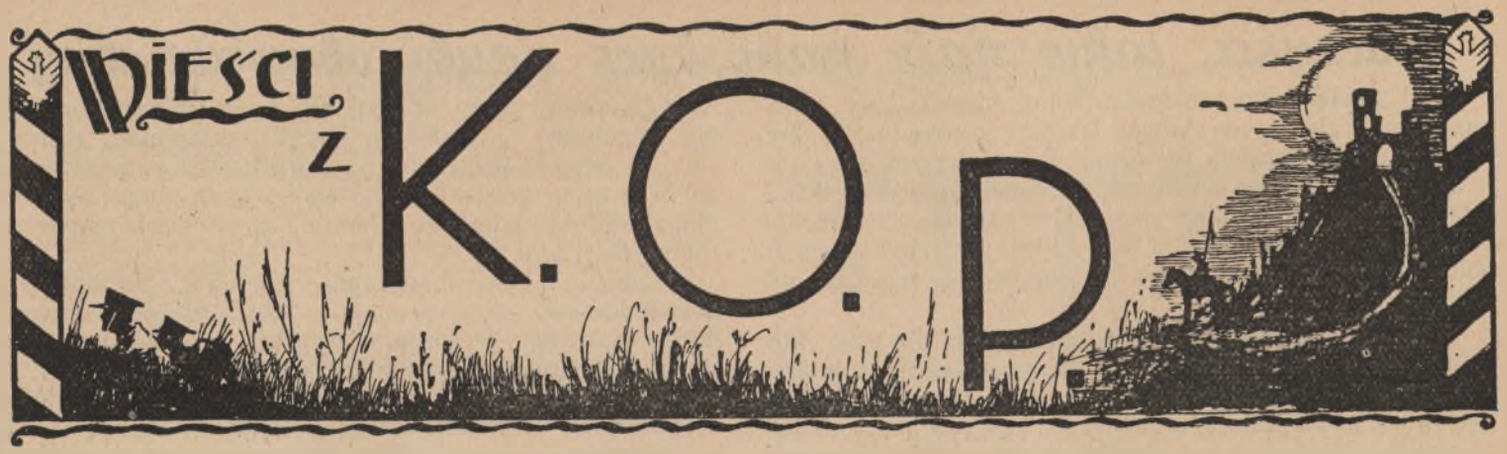

Przed nami nowy rok pracy

Przed kilkunastu dniami przeżyliśmy stary rok i spotkaliśmy mniej lub więcej hucznie i wesoło rok nowy, życząc sobie wzajemnie, aby był on lepszy i szczęśliwszy, niż lata ubiegłe. Teraz, kiedy minęły już święta, nie zaszkodziłoby każdemu z nas zrobić sobie samemu bilans tego, co zrobiono w roku ubiegłym na swoim odcinku pracy, jak również naszkicować sobie plan pracy na rok bieżący.

Rozejrzmy się po terenie naszej pracy. Nie tej pracy regulaminowej, obowiązującej z tytułu posiadanego stopnia i pełnionej funkcji, a tej, która nie jest nakazana, ani określona żadnym regulaminem, a którą każdy podoficer KOP pełni z nakazu obowiązku obywatelskiego — pracy społecznej. Spójrzmy wstecz poza siebie na ten ubiegły rok i niech każdy z nas zada sobie pytanie: co zrobiłem dla państwa i społeczeństwa i co mogłem zrobić, a nie zrobiłem.

Aby ułatwić sobie ten rachunek sumienia, proponuję zadać sobie takie mniej więcej pytania:

a) Czy byłem uczynny w stosunku do ludności cywilnej i czy udzielałem zawsze chętnie odpowiedzi i porad mieszkańcom odcinka, gdy zwracali się do mnie z całym zaufaniem jako do jedynego w okolicy przedstawiciela władzy państwa i człowieka kulturalnego, czy też tłumacząc się brakiem czasu, zbywałem tych ludzi jakimś nic nie znaczącym frazesem i obietnicą późniejszego załatwienia?

b) Czy wiedząc o tym, że praca moja w miejscowej organizacji „Strzelca", w oddziale PW, w kółku rolniczym, w teatrze amatorskim, czy też w innym miejscowym stowarzyszeniu, byłaby pożyteczna dla państwa — nie uchylałem się od niej, tłumacząc się brakiem czasu i obowiązkami służbowymi, aczkolwiek te obowiązki służbowe wcale nie przeszkadzały, abym wolne chwile poświęcił pracy w tych organizacjach?

c) Czy interesowałem się życiem młodzieży wsi położonej w rejonie mego odcinka i czy starałem się w miarę swoich sił i możliwości wpłynąć na to, aby zorganizować to życie i nadać mu ideowy kierunek?

d) Czy nie odmówiłem kiedy pomocy w pracy społecznej i obywatelskiej miejscowemu kierownikowi szkoły, proboszczowi miejscowej parafii, czy też innemu miejscowemu działaczowi społecznemu?

e) Czy pamiętałem zawsze i we wszelkich okolicznościach, aby być wzorem obywatela-żołnierza dla swoich podwładnych?

f) Czy niczego nie zaniedbałem, aby obudzić w swoich podwładnych chęć do pracy społeczno - obywatelskiej po opuszczeniu szeregów wojska?

g) Czy kierowany zawiścią o sukcesy osiągnięte w służbie i na polu pracy obywatelskiej przez swego kolegę podoficera, nie uchyliłem się kiedy od pomocy, o którą on mnie prosił?

Z uwagi na to, że pracę społeczno-obywatelską podoficerów KOP cechuje wielka rozmaitość, wiele jeszcze podobnych pytań, w zależności od warunków pracy, można byłoby sobie zadać.

Czy jednak starczy nam odwagi przyznać się, nawet samym sobie, że coś zaniedbaliśmy w swej pracy jedynie skutkiem lenistwa lub niechęci? Przecież tak jest łatwo wytłumaczyć siebie powiedzeniem, że służba graniczna i wyszkolenie załogi zabierają mnie tyle czasu, że nie mam już ani chwili wolnej na pracę społeczną.

Owszem, wytłumaczyć siebie przed człowiekiem obcym można, ale nie można tego tak łatwo zrobić przed własnym sumieniem. Wystarczy sobie zadać tylko takie pytanie: czy zawsze chętnie rezygnowałem z wolnych chwil przeznaczonych mi na wypoczynek, na korzyść pracy społecznej?

Praca społeczna jest niewdzięczna. Nic daje żadnych korzyści osobistych, przeciwnie, przysparza tylko trosk i kłopotów, a czasem zamiast uznania za tę pracę, można otrzymać od swego przełożonego „gorzką pigułkę" i usłyszeć wyrzuty, że dla pracy tej zaniedbuje się służbę. To też słabsze duchowo jednostki zniechęcają się prędko do pracy społecznej i szukają nowych dróg i sposobów, aby na zewnątrz wobec obowiązku tej pracy być w porządku.

Bawiłem niedawno na odcinku jednej z kompanii granicznych, gdzie była dawniej szeroko rozwinięta praca społeczna. Zauważyłem, że obecnie pracy tej prawie wcale nie widać. Gdy zwróciłem na to uwagę jednemu z tamtejszych kolegów, ten zawołał z oburzeniem: „Jak to, mało robimy?! Przecież dożywiamy na swoim odcinku około stu dzieci. Czy to jeszcze nie wystarcza?!"

Bardzo pięknie, ale przecież ten udział w akcji dożywiania, polega tylko na tym, że płatnik za zgodą ofiarodawcy, potrąci mu z poborów 3 czy 5 złotych i na tym koniec. I czy to przeszkadza, któremu z tych kolegów w zorganizowaniu na przykład odczytów wieczorowych dla ludności, gdy ma ku temu wszelkie warunki?

Silny duchowo, wybitny działacz społeczny nie będzie nigdy ograniczać swojej pracy tylko do finansowego poparcia jakiegoś pięknego celu. Taki człowiek będzie zawsze czynnie pracować tam, gdzie tylko będzie widział, że praca jego może przynieść jakikolwiek pożytek dla państwa i społeczeństwa.

Podoficer Korpusu Ochrony Pogranicza ma opinię człowieka, który nie łatwo zraża się trudnościami. Ma „markę" działacza społecznego o silnej woli i niczym niezachwianej wiary w skuteczność i potrzebę swojej pracy.

Abyśmy tej opinii społeczeństwa o nas nie zawiedli, u progu nowego roku zróbmy rachunek sumienia i wszystkie dostrzeżone przez nas luki w naszej pracy społecznej, postarajmy się, w tym już bieżącym roku, z całą sumiennością zapełnić.

Z życia Korpusu Ochrony Pogranicza

PODZIĘKOWANIE

Poczuwam się do miłego obowiązku złożenia serdecznego, żołnierskiego podziękowania Redakcji „Wiarusa", za wszechstronne i szczegółowe informowanie swych czytelników o wszelkiego rodzaju przejawach i poczynaniach życia korpusu podoficerskiego całego wojska i marynarki, dzięki czemu dowiedziałem się o istnieniu wzorowego domu wypoczynkowego podoficerów zawodowych KOP w Rabce, w którym miałem szczęście spędzić kilkanaście dni urlopu zdrowotnego.

Doprawdy dom ten jest prawdziwą oazą dla potrzebujących prawdziwego wypoczynku wśród słonecznego piękna przyrody górskiej, gdzie powietrze działa jak balsam i pobudza do życia cały organizm człowieka. Również miłą przystanią jest dom wypoczynkowy „kopistów" dla tych podoficerów, którzy odwożąc swoje dzieci do sanatorium wojskowego, mają tu możność zatrzymania się podczas swego krótkiego pobytu w Rabce.

Ponadto składam serdeczne koleżeńskie podziękowanie zarządowi podoficerskiego domu wypoczynkowego KOP w Warszawie za przychylne ustosunkowanie się i szybki przydział miejsca, co świadczy o sprawnej działalności tego zarządu.

Również poczuwam się do obowiązku złożenia podziękowania zarządcy Podoficerskiego Domu Wypoczynkowego KOP w Rabce panu Sitowiczowi i jego Małżonce, którzy tyle opieki i troski przyjacielskiej oddają każdemu pensjonariuszowi tegoż domu. Doprawdy, tak zacnych i życzliwych ludzi, w czasach dzisiejszych nie często się spotyka.

Adamczyk, st. sierż.

Z DZIAŁALNOŚCI AMATORSKIEGO ZESPOŁU MIŁOŚNIKÓW SCENY W GŁĘBOKIEM

Miasto Głębokie, stolica powiatu dziśneńskiego, to z kolei po Wilnie największe miasto województwa wileńskiego. Miasto posiada gimnazjum prywatne upaństwowione, jednoroczną szkołę handlową, dwuletnią szkołę kroju i szycia, posiada również dwie sale kinowe, gdzie cztery razy w tygodniu wyświetlane są filmy dźwiękowe. Posiada również dość ładny dom parafialny (ludowy), gdzie odbywają się obchody i uroczystości państwowe i t. p. Od czasu do czasu przyjeżdża z gościnnym repertuarem teatr wileński. Wszystko to jednak mało jak na większe powiatowe miasto. Tak kino jak i gościnne występy artystów scen wileńskich liczą tylko na dochód, niezbyt dbając o stronę artystyczną przedstawień, przeto szersze społeczeństwo nie zawsze ma możność z tych dóbr kulturalnych korzystać.

A jednak znalazło się grono osób, które poświęca swoje wolne chwile po ciężkiej pracy zawodowej, by szerzyć kulturę polską wśród tych, którzy najbardziej oświaty i kultury potrzebują — wśród ludzi biednych.

Tym gronem pracujących bez rozgłosu obywateli jest amatorski zespół teatralny miłośników sceny, składający się z podoficerów zawodowych garnizonu KOP, członków Związku Strzeleckiego, członków kolejowego przysposobienia wojskowego i podoficerów rezerwy, oraz pań z „Rodziny Wojskowej" i pań z wyżej wymienionych zrzeszeń.

Przypatrzmy się krótko ich owocnej pracy. Dnia 18.X.1936 roku urządził zespół piękną akademię z okazji 12-lecia KOP w sali parafialnej miasta Głębokie z udziałem chóru gimnazjalnego.

Dnia 11.XI.1936 roku zespół amatorski urządził piękną akademię również z udziałem chóru gimnazjalnego, oraz dał dwie odsłony „Kordiana".

29.XI.1936 roku zespół amatorski odegrał „10-ty Pawilon" i również dwie odsłony „Kordiana".

12.XII.1936 roku zespół amatorski wyjechał do Królewszczyzny, gdzie w sali KPW odegrał 4-ro aktowy dramat pod tytułem „Gwiazda Syberii".

Tu zespół zdobył sobie ogromne uznanie, bo tak gra aktorów jak i dekoracje sali były bez zarzutu.

13.XII.1936 roku w sali domu parafialnego w mieście Głębokie zespół odegrał również „Gwiazdę Syberii" dla społeczeństwa Głębokiego. I tu z uznaniem należy podkreślić ofiarność i poświęcenie całego zespołu, który naprawdę pokazał świetną grę i pomysłowe dekoracje.

19.XII.1936 roku na ogólne żądanie i prośby miejscowego społeczeństwa dramat ten został odegrany po raz drugi w mieście Głębokiem.

Sala za każdym razem wypełniona do ostatniego miejsca. Na sali widzi się obok przedstawicieli władz państwowych i wojskowych, ludzi ubogich w łachmanach. Wszystkim umożliwione jest uczestniczenie przez kilka godzin na tej uczcie duchowej, bo ceny biletów od 10 groszy do 1 złotego są aż nadto wymowne. W przerwie, między aktem 4-tym „Gwiazdy Syberii", udaję się za kulisy, by przeprowadzić krótki „wywiad" dla „Wiarusa".

Za kulisami gorączkowa praca. Sami aktorzy zmieniają dekorację sceny, inni szybko się przebierają. Udaje mi się złapać na chwilę jednego z członków zespołu, starego wiarusa, chorążego rezerwy pana K. A. Na wstępie gratuluję mu osiągniętych przez zespół sukcesów.

— Wypełniona sala i wyrażone uznanie przez oklaski, to dla nas najlepsza nagroda — odpowiada pan chorąży.

Pytam o kasę. — Przecież zespół musi mieć ogromne wydatki na salę, światło, rekwizyty, dekoracje i t. d.

— Kasa pokrywa zaledwie najniezbędniejsze wydatki — odpowiada mój rozmówca. — Jesteśmy samowystarczalni, dekoracje, rekwizyty wykonywamy sami wieczorami.

— Czy zespół otrzymuje jakieś subsydia? — pytam dalej.

— Nie, nie otrzymujemy.

— Mam jeszcze jedno pytanie: Jaki jest plan zespołu na przyszłość?

— W okresie świąt Bożego Narodzenia damy „Jasełki", a w połowie stycznia wystawiamy sztukę „Karpaccy Górale" — brzmi odpowiedź. — Pragniemy urządzić sobie własną scenę w sali Związku Strzeleckiego, ale czy nam się uda — nie wiadomo.

Dziękuję serdecznie za udzielone cenne informacje, życząc zespołowi dalszej owocnej pracy krzewienia polskiej kultury i oświaty na deskach scenicznych. Głos 3-go dzwonka kazał mi szybko zająć miejsce na sali, by w skupieniu wysłuchać czwartego i ostatniego aktu dramatu „Gwiazdy Syberii" (fotografia niżej).

Amatorski zespół teatralny miłośników sceny w mieście Głębokiem może służyć za przykład dla wielu organizacyj. Bo tylko wspólny wysiłek może dać naprawdę wiele korzyści tak dla organizacji, jak i społeczeństwa, co wychodzi tylko na dobro i pożytek naszemu krajowi.

Nie znam bardziej potężniejszego środka do krzewienia oświaty i kultury, jak scena i dobra sztuka, a tych ostatnich do wyboru nam nie brak. Trzeba tylko chcieć, a chcieć to móc. Zespół amatorski w Głębokiem jest tego najlepszym przykładem.

J. Tryjankowski, sierżant

KOMUNIKAT

Zarząd Stowarzyszenia „Domy Wypoczynkowe Podoficerów Zawodowych Korpusu Ochrony Pogranicza" podaje do wiadomości, że z dniem 1 marca 1937 roku będzie do objęcia posada zarządcy Domu Wypoczynkowego w Rabce.

O posadę tę mogą ubiegać się w pierwszym rzędzie wysłużeni podoficerowie zawodowi KOP.

Pierwszeństwo miałyby małżeństwa bezdzietne względnie z nieliczną rodziną.

Warunki według umowy.

Zgłoszenia należy kierować do Zarządu Stowarzyszenia (Dowództwo KOP ul. Chałubińskiego 3-6 w Warszawie).

Do podania należy dołączyć krótki życiorys oraz zaznaczyć swe kwalifikacje fachowe.

Zarząd

Zespół amatorski miłośników sceny w Głębokiem, grający dramat „Gwiazda Syberii"

Film i Kino

Ignacy Paderewski w filmie „Sonata księżycowa"

KONWENCJA FILMOWA

Od szeregu lat Zarząd Polskiego Związku Producentów Filmowych zawiera z każdym producentem, przystępującym do nakręcania filmu w Polsce specjalną umowę, tak zwaną „konwencję", zabezpieczającą interesy członków tej organizacji, a producentowi zapewniającą pomoc i ochronę podczas nakręcania filmu. Dotychczas każda osoba, zgłaszająca się z prośbą o zawarcie konwencji, konwencję taką otrzymywała. Niestety, jednak w praktyce okazało się, że od czasu do czasu pojawiały się na rynku osoby, przystępujące do produkcji filmowej bez odpowiednich kwalifikacji moralnych, fachowych i finansowych. Osoby te działalnością swą narażały na szwank istnienie poważnych placówek produkcyjnych, podkopując zaufanie zarówno branży, jak i ogółu społeczeństwa do produkcji krajowej. Chcąc w miarę swych możliwości i uprawnień zapobiec temu, aby jednostki niepowołane nie mogły przystępować do działalności produkcyjnej, prowadzonej w sposób szkodliwy dla całokształtu kinematografii polskiej, zarząd uchwalił w dniu 13 października 1936 roku utworzyć specjalną komisję konwencyjną, złożoną z następujących osób: przewodniczący pan Stefan Dękierowski, członkowie: panowie Danny Kaden, Mieczysław Krawicz, Marek Libkow, Kazimierz Rochowicz i Józef Rosen. Zadaniem komisji będzie rozstrzyganie w imieniu Zarządu Polskiego Związku Producentów Filmowych o tym, czy Związek zawrze konwencję z danym producentem. Nowe zasady zawierania konwencji podane zostały do wiadomości kompetentnych czynników w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, sprawującym nadzór nad działalnością Polskiego Związku Producentów Filmowych.

IGNACY PADEREWSKI W ATELIER FILMOWYM

„Nigdy się nie jest za starym, by przystąpić do nowego eksperymentu, jeśli się czuje doń fizyczną siłę". Tak powiedział Paderewski w rozmowie, odbytej podczas przerwy między zdjęciami do filmu „Sonata księżycowa". Zagadnięty, czy pragnie wystąpić jeszcze w innym filmie, odrzekł: „Nie mam najmniejszego zamiaru, by tak uczynić, ale wiek uczy nas, by nie robić żadnych planów na przyszłość i nie prorokować za wiele".

Jak się zachowuje mistrz Paderewski w atelier filmowym?

Przede wszystkim jego stosunek do otoczenia jest bardziej, niż serdeczny. Do wszystkich odnosi się z czarującą kurtuazją. Podczas jego gry nikt „ze świata zewnętrznego" nie ma dostępu do hali zdjęć. Oprócz aktorów i sztabu technicznego, nikt nie widzi go przy pracy. Paderewski interesuje się każdym, najdrobniejszym nawet szczegółem pracy w atelier filmowym i codziennie z wielkim zainteresowaniem przegląda w sali projekcyjnej sceny, nakręcone poprzedniego dnia.

Jako aktor, Paderewski okazał się rewelacją. Sceny, w których brał udział mistrz, wypadły ponad wszelką pochwałę. Wspaniała dykcja, jego operowanie językiem angielskim, odsunęły na dalszy plan grę innych aktorów.

Paderewski znajduje się stale w asyście swego przybocznego sekretarza, pana M. Strakacza, doktora Massona i Fritza Hohensteina, od trzynastu lat stroiciela fortepianów mistrza.

Film „Sonata księżycowa" jest już ukończony i londyńska wytwórnia „Pall Mall" przystępuje wnet do montażu, zatem premiery należy się spodziewać już w styczniu.

Scenariusz do filmu „Sonata księżycowa" napisał Hans Rameau, autor scenariusza „Mazurka" z Polą Negri.

Film eksploatuje National Film Corporation, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 15.

POLSKA PRODUKCJA FILMÓW

W ostatnim kwartale roku ubiegłego wyprodukowano i wypuszczono na ekran następujące filmy pełnoprogramowe:

„Dwa dni w raju" — komedia, główne role: H. Grosówna, Bodo, Fertner.

„Wielna Rzeka" (r. 1863) — podług powieści St. Żeromskiego, główne role: Baśka Orwid, M. Cybulski, Brodniewicz.

„Ada to nie wypada" — komedia muzyczna, główne role: Loda Niemirzanka, A. Żabczyński, K. Junosza-Stępowski, Fertner.

„Barbara Radziwiłłówna" — film na tle historycznym, główne role: J. Smosarska i W. Zacharewicz.

„Będzie lepiej" — komedia muzyczna, główne role: Szczepko i Tońko, Loda Niemirzanka, Żabczyński.

„Papa się żeni" — komedia, główne role: Andrzejewska, Fertner, Brodniewicz.

„30 karatów szczęścia" — komedia, główne role: Dymsza, Andrzejewska.

„Amerykańska awantura" — film sensacyjny, główne role: Bodo, Nakoneczna, Ćwiklińska, Znicz.

FILM NA USŁUGACH POLICJI

Kierownictwo policji angielskiej wprowadzi w najbliższym czasie nowy „rekwizyt" do tłumaczenia ekscesów ulicznych, demonstracyj, zamieszek, nielegalnych zebrań i t. d. Ze specjalnych samochodów, zaopatrzonych w aparaty filmowe, będą robione zdjęcia demonstrantów, które umożliwią pociągnięcie do odpowiedzialności winnych na podstawie odtworzenia zajścia na ekranie.

TESTAMENT GWIAZDY

W Hollywood nastąpiło otwarcie testamentu zamordowanej w tajemniczych okolicznościach gwiazdy filmowej — Thelmy Todd. Okazało się, że artystka pozostawiła mężowi swemu — Pasquale di Cicco spadek w wysokości... jednego dolara. Cały swój majątek, oszacowany na 70 000 dolarów zapisała swej matce.

Dział fotograficzny

POWIĘKSZANIE OBRAZU

Zanim przejdziemy do dalszego opisu technik swobodnych, opiszemy szczegółowo sposób powiększania obrazów z małych negatywów, gdyż powiększanie obrazów posiada w danym wypadku zasadnicze znaczenie. Szczególnie technika zwana bromolejem uzależniona jest niemal że całkowicie od powiększania, ponieważ stosowana jest przeważnie do obrazów o dużych rozmiarach.

Ale i przy zwykłych fotografiach powiększanie posiada olbrzymie zastosowanie. W dobie obecnej, duże kamery na płyty szklane stają się coraz bardziej niewygodnym sprzętem, a miejsce ich zajmują małe aparaciki na błony, dla których powiększanie jest niezbędne. Wogóle obrazy z negatywów wykonanych obiektywami o ogniskowych krótszych aniżeli 15 centymetrów, zyskują bardzo wiele przy powiększaniu. Do powiększeń służą specjalne aparaty bardzo precyzyjne i dość drogie, ale przy nie wielkim nakładzie pracy możemy spowodzeniem użyć do powiększania tej samej kamery, którą używamy do zdjęć.

Istnieją przy tym dwa sposoby: pierwszy powiększanie przy świetle dziennym i drugi powiększanie przy świetle sztucznym.

W pierwszym wypadku musimy cały pokój zamienić na ciemnię. W tym celu zasłaniamy okno szczelnie, na przykład ramą obitą cienką dyktą, w której wycinamy dwa otwory. Jeden otwór dość nisko powinien być wielkości negatywu, który chcemy powiększyć, drugi otwór, nieco większy, zaklejony czerwonym papierem, służy do oświetlania pracy w ciemni. Negatyw umieszczamy w okienku i przymocowujemy za pomocą uchwytów. Następnie otwieramy kamerę, usuwamy matówkę, względnie jeżeli to jest kamera na błony zwijane, otwieramy pokrywę błony, poczym przystawiamy aparat do negatywu umieszczonego w okienku tak, ażeby negatyw znalazł się możliwie jak najbliżej miejsca, w którym znajduje się klisza podczas fotografowania. Emulsja negatywu musi być zwrócona do obiektywu. Światło należy starannie uszczelnić za pomocą ciemnego materiału.

Po umocowaniu aparatu ustawiamy przed objektywem deskę równolegle do negatywu. Na desce umocowujemy kartkę białego papieru takiej wielkości, jak chcemy mieć powiększenie, następnie otwieramy objektyw i obraz, który ukaże się na papierze, ustawiamy na „ostro", tak, jak to robimy przy zdjęciu. Po ustawieniu obrazu zamykamy objektyw, względnie przysłaniamy czerwonym ekranem i na miejscu papieru umocowujemy papier światłoczuły.

A. E. R.

OD REDAKCJI

1) **Pan plutonowy Łotocki Bogumił — Równe.** Aparat, o który Pan zapytuje, może Pan nabyć za 175 złotych na cztery raty miesięczne.

2) Z powodu nadesłania małej ilości zdjęć odpowiadających warunkom konkursu fotograficznego, otrzymane zdjęcia odkładamy do następnego konkursu.

Radia

MARSZAŁEK BADOGLIO O ZNACZENIU RADIA W WOJNIE ABISYŃSKIEJ

Marszałek Badoglio wydał niedawno swoje wspomnienia, dotyczące kampanii abisyńskiej. W książce tej, która stanowi autorytatywny dokument historyczny, marszałek stwierdza, że podczas wojny abisyńskiej — po raz pierwszy w dziejach — radio znalazło tak olbrzymie zastosowanie. Poza wszelkimi innymi środkami komunikacyjnymi zainstalowanych było około 1.200 stacyj radiowych. W górzystych i niedostępnych terenach Abisynii stacje te stanowiły często jedyny środek komunikowania się.

Zdaniem marszałka, przed radio stoi jeszcze — w zakresie użyteczności wojennej — cały szereg problemów do rozwiązania. Stacje radiowe muszą być bardziej ruchliwe niż dotychczas, a obsługa radiowa musi być jeszcze lepiej wyszkolona. Zdaniem autora, połączenie radiowe w wojsku powinno być nawiązywane nawet wtedy, gdy możliwe jest założenie telefonu.

PROPAGANDOWY SAMOCHÓD PANCERNY RZĄDU MADRYCKIEGO

Donoszą z Madrytu, że rząd tamtejszy uruchomił specjalny samochód opancerzony, wewnątrz którego znajduje się mała stacja nadawcza, oraz niezwykłej siły amplifikator. Wóz radiowy zbliża się do linii frontu i donośnym głosem, mającym zasięg 10 kilometrów w ciągu dnia, a 15 kilometrów w nocy — podaje wojskom nieprzyjacielskim komunikaty i odezwy propagandowe.

POPIERANIE SPRZEDAŻY RADIOSPRZĘTU W POLSCE

W Warszawie powstał dla finansowania sprzedaży sprzętu radiowego bank o kapitale zakładowym 2 milionów złotych. Założenie banku powstało przy współudziale, a co namniej z inicjatywy tow. Philips.

Produkcja polskiego przemysłu radiowego wzrosła w ostatnim roku prawie podwójnie: wyprodukowano bowiem 45.000 detektorów i 75.000 aparatów lampowych o ogólnej wartości 16.29 milionów złotych.

SŁUCHOWISKA POLSKIE W BROADCASTINGACH ZAGRANICZNYCH

Zainteresowanie zagranicy polskimi słuchowiskami literackimi wzrasta z roku na rok. Z premier zagranicznych zanotować należy „Miasto Santa Cruz" Morawskiej w Berlinie, Pradze i Brukseli, poza tym „Dwa okna na piątym piętrze", które wystawione były w Kairze i które wprowadza do swego programu w roku 1937 Praga. To ostatnie słuchowisko napisała Irena Dehnelówna. Węgry, Szwajcaria i Holandia zwróciły się również z prośbą o nadesłanie licznych scenariuszy polskich.

Rozgłośnie czeskie w roku 1936 wystawiły następujące słuchowiska polskie: „Gałązka oliwna" — Parandowskiego, „Najszczęśliwszy człowiek na świecie" — Mayena, „Zioła i kamienie" — Morawskiej, „Nowe prawo kobiety" — Marynowskiego, „Znajomek z Fiesole" — Bruno Winawera, „Katarynka" — Prusa, w opracowaniu Mayena i dwa słuchowiska Kornela Makuszyńskiego.

CZY WIECIE, ŻE...

— W Ameryce, na 90 różnych długościach fal średnich pracuje 675 stacyj. Przeważająca część stacyj posiada moc nadawczą od 0,5 do 5 kw; 33 stacje — do 50 kw.

— Francuski sprawozdawca sportowy Edmund Dehorter, zwany popularnie „nieznanym speakerem", odznaczony został Legią Honorową za zasługi położone na polu reportaży radiowych.

— Drwal niemiecki, Leonhard Schmidt, posiadający wspaniały materiał głosowy i „odkryty" przez rozgłośnię monachijską, przechodzi obecnie na koszt tej rozgłośni, szkołę śpiewu.

— W Londynie prowadzone są obecnie próby zastosowania radia przy regulowaniu ruchu ulicznego. W niektórych ruchliwych punktach miasta zainstalowane będą potężne głośniki oraz przenośne mikrofony, dzięki którym wskazówki i uwagi policjanta będą mogły być słyszane przez przechodniów oraz kierowców pojazdów. Policjant-speaker będzie miał prawdopodobnie wiele do roboty z niedyscyplinowaną publicznością.

— Ponieważ dotychczasowe sankcje, stosowane wobec radiopajęczarzy francuskich, okazały się za mało skuteczne, podwyższono karę grzywny do 5-krotnej wysokości abonamentu rocznego, czyli do 500 franków.

— W pływającym laboratorium Marconiego, na jachcie „Electra", w którym słynny uczony dokonywał szeregu ważnych doświadczeń — wybuchł pożar, który zniszczył większą część urządzeń.

Komendant główny Policji Państwowej generał Kordian Zamorski, mówił w Polskim Radio na temat akcji Policji Państwowej na rzecz pomocy zimowej bezrobotnym

Program audycyj radiowych

Codzienne (audycje stałe): 6.30 Audycja poranna (święta o 8-ej). 7.15 Dziennik. 12.40 Dziennik. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 18.10 Sport. 18.45 Program. 20.45 Dziennik. 23.00 Muzyka taneczna.

Niedziela 17.I. 9.00 Nabożeństwo. 12.03 Poranek muzyczny. 14.45 Muzyka ludowa. 15.30 „Audycja dla wsi". 16.00 „Zielone kolędy". 16.15 „Potrójny ślad" — słuchowisko. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.20 Płyty. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Recital fortepianowy.

Poniedziałek 18.I. 12.03 „Cyganie w muzyce" — koncert. 12.50 Pogadanka. 15.15 Najnowsze płyty Lucyny Szczepańskiej i Mieczysława Saleckiego. 15.55 „Wszystkiego po trochu". 16.15 „Skrzynka językowa". 16.30 Audycja w wykonaniu Świętojurskiego chóru. 17.00 „O badaniach orientalistycznych" — odczyt. 17.15 Pieśni Ludwika Beethovena. 17.35 Robert Cadasesus gra Koncertstück f-moll Webera. 18.50 „Godny naśladowania przykład" — reportaż ze wsi Ordzianów. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Koncert. 21.00 „Poezja miłości" — słuchowisko. 21.30 „Na chłopskim weselu" — suita. 22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek 19.I. 12.03 Muzyka włoska. 15.15 Orkiestra i piosenki argentyńskie. 16.30 Muzyka hinduska. 17.15 Powieść mówiona. 17.30 „Sonaty skrzypcowe Ludwika Beethovena". 17.50 „Życie papierowe" — monolog. 19.00 „Dyskutujmy" — „W jaki sposób książka wychowuje dziecko?" 19.20 Mała Orkiestra Polskiego Radia. 20.00 Koncert. 21.50 Muzyka taneczna. 22.30 „Poezja powstania styczniowego.

Środa 20.I. 12.03 Muzyka popularna. 15.15 Uwertury i fantazje operetkowe. 16.10 Audycja dla dzieci. 16.25 Koncert. 17.00 „Rola marynarki wojennej" — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Obrazek z życia miasteczka" — felieton. 18.50 Pogadanka. 19.00 „Pojedynek Dowejki z Domejką". 19.20 Muzyka lekka. 21.00 „Opowieść o Chopinie" — VIII wieczór. 21.40 Ernest Chausson: Koncert.

Czwartek 21.I. 12.03 Arie operetkowe. 12.50 „Samokształcenie" — pogadanka. 15.15 Muzyka salonowa. 16.35 Zapomniane pieśni w wykonaniu chóru. 17.00 „Płatna praca terminatorów, a bezrobocie" — odczyt. 17.15 Wolfgang Amadeusz Mozart. 19.00 „Nieznany rapsod" — premiera słuchowiska w Teatrze Wyobraźni. 19.45 Koncert. 21.00 Audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich". 21.45 Muzyka taneczna. 23.00 Koncert pod dyrekcją Namysłowskiego.

Piątek 22.I. 12.03 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej. 15.15 Pieśniarze murzyńscy. 16.30 Muzyka lekka. 17.00 Felieton. 17.15 Dwie serenady. 18.50 „Karnawał na wsi" — pogadanka. 19.00 „W lasach" — fragment. 19.20 „Z pieśnią po kraju". 19.45 Fragment operowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Skecz.

Sobota 23.I. 12.03 „Piotr Mascagni" kompozytor i dyrygent. 14.30 Słuchowisko dla dzieci. 15.15 Koncert z udziałem Czaplickiego. 16.15 Popularne melodie Georga Bizet'a. 17.00 Koncert solistów. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą „Wesoła wieczornica". 19.30 „Przy wieczornej herbatce" — wiązanka melodii. 20.30 Nowości literackie. 21.00 Muzyka rozrywkowa z Włoch. 22.00 „Wesoła Syrena" — „Małżeństwo z ogłoszenia".

Komunikaty

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW

Od wachmistrza Jelińskiego Jana z KOP otrzymaliśmy bardzo miły list, z którego wyjątek drukujemy.

„Wiarusa" prenumeruję bez przerwy od początku jego założenia. Czytam nasz tygodnik z całą uwagą, a co najważniejsze, z przyjemnością i z pełną satysfakcją. Stwierdzam, że nasz „Wiarus" w stosunkowo szybkim tempie tak pod względem treści, jak i pod względem estetycznym doszedł do pełnego rozkwitu. Dowodem tego jest, że tygodnik „Wiarus" nie tylko chętnie czytany jest przez osoby wojskowe, lecz lubi go również czytać społeczeństwo cywilne. Między innymi spotykamy nasz tygodnik w lokalach i obserwowałem, jak cywilni podawali go sobie z rąk do rąk. Bo faktycznie, jeżeli nasze wydawnictwo wydało taki numer, jak 48—49 z dnia 11.XI.1936 roku „Wręczenie buławy panu Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi", to najdobitniej świadczy, że „Wiarus" stoi na bardzo wysokim poziomie artystyczno - literackim.

Osobiście robię w ten sposób: po otrzymaniu i po przeczytaniu „Wiarusa" oddaję go swemu gospodarzowi, który po przeczytaniu, z wielkim podziękowanie egzemplarz mi zwraca.

Reasumując powyższe, jeszcze raz stwierdzam, że nasz tygodnik „Wiarus" jest poprostu dla nas, podoficerów, pismem niezastąpionym i dlatego nie umiałbym sobie nawet wyobrazić, by tygodnik ten mógł nie być w posiadaniu każdego podoficera. Bo przecież prenumerując „Wiarusa", popieramy własne wydawnictwo, co zresztą jest obowiązkiem moralnym każdego podoficera.

Jeliński Jan, wachmistrz

LISTY DO REDAKCJI

Jak wielkim powodzeniem cieszą się konkursy, organizowane przez redakcję „Wiarusa", świadczy duża ilość uczestników oraz moc listów, nadchodzących do redakcji.

W listach tych czytamy o dużym zainteresowaniu podoficerów i ich rodzin zagadnieniami, poruszanymi w konkursach oraz zrozumieniu doniosłości tych konkursów.

„Wiarus" przeznacza na nagrody dla uczestników konkursów przedmioty cenne i praktyczne, to też w wielu korespondencjach nadchodzą podziękowania od czytelników za te upominki, które, jak można wnioskować ze słów nagrodzonych, stają się „najcenniejszą pamiątką".

Ostatnie konkursy „Wiarusa" powiększyły znów liczne grono nagrodzonych prenumeratorów, którzy w serdecznych słowach dziękują za nagrody i składają redakcji życzenia pomyślnej pracy nad rozwojem tak pożytecznego organu prasowego, jakim jest „Wiarus".

Ostatnio nadeszły listy od: starszego sierżanta Fr. Święchowskiego z Gniezna i jego żony, starszego sierżanta A. Ziołowicza z Piotrkowa, starszego sierżanta A. Frankowskiego z Siedlec, Jana i Zofii Krachów z Białegostoku, plutonowego Chrostka Konrada ze Szczakowej, plutonowego Walentowicza z Równego, plutonowego Strzałkowskiego Antoniego z Grodna, kaprala Daszkiewicza z Grodna, kaprala Frankowskiego z Niemenczyna, kaprala Mieszczana Kazimierza z Łucka, p. S. Wypłatowej z Mińska Mazowieckiego, p. Pelagii Błaszczykowej z Podgórza koło Torunia, sierżanta Danachowicza Michała z Baranowicz, p. Zofii Dziedzicowej z Sambora, plutonowego rezerwy Wł. Wojtowicza z Olkusza, p. Marii Kozakawej z Siedlec, p. Celiny Wasikowej z Rybnika.

Kapral nadterminowy Edmund Niedbała pisze: „Ośmielam się w prostych słowach wyrazić swoje zadowolenie z abonowania „Wiarusa". Jestem młodym podoficerem, stawiającym pierwsze kroki ku temu, aby wejść w grono tej wielkiej rodziny, jaką jest korpus podoficerski. To też „Wiarusa" czytam z największym zainteresowaniem, znajduję w nim bowiem wszystko to, co potrzebne jest podoficerowi tak w dziedzinie wychowania, jak pracy kulturalno-oświatowej.

Kapral Jerzy Rawicz - Szaflarski z Gródka Jagiellońskiego pisze: „...pragnę się dołączyć do chóru licznych głosów uznania dla „Kalendarza Podoficera".

„Kalendarz Podoficera" jest dla mnie tym milszy, że wydany został przez korpus podoficerski, którego członkiem i ja jestem".

Plutonowy Zychowski Władysław pisze: ...pragnę wyrazić Szanownej Redakcji swą wdzięczność za zorganizowanie kursu nauki obywatelskiej, gdyż przez to dowiaduję się wiele nowych i ciekawych rzeczy, których nas w szkołach zaborczych nie uczono, a których sami nie zawsze moglibyśmy się doszukać w podręcznikach.

Plutonowy Połoński Michał z Modlina zaznacza, że „Kalendarz Podoficera" całkowicie wypełnił swe zadanie, stając się niezastąpionym towarzyszem i podręcznikiem podoficera. Wydawnictwo to sprawiło korpusowi podoficerskiemu miłą niespodziankę i przyniesie niewątpliwie wiele korzyści.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy wyrazili współczucie, oddali ostatnie usługi i odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Bratkowskiego Jana, kaprala zawodowego 83 pułku piechoty, a w szczególności Panu dowódcy pułku, pp. oficerom, Paniom z „Rodziny Wojskowej" oraz korpusowi podoficerskiemu, tą drogą zasyłam serdeczne podziękowanie.

Józef Bratkowski, kapral

Korpus podoficerów zawodowych pułku ułanów Małopolskich z Trembowli złożył na ręce miejscowego komitetu kwotę 65 złotych, z przeznaczeniem dla biednych dzieci w Trembowli.

Korpus podoficerów pułku piechoty w Chełmie wpłacił kwotę 20 złotych komitetowi miejskiemu Pomocy Zimowej Bezrobotnym, zamiast rozsyłania życzeń świątecznych i noworocznych.

Korpus oficerski i podoficerski pułku piechoty ze Stryja, zamiast życzeń świątecznych, złożył na ręce dowódcy pułku kwotę 400 złotych na cele charytatywne i społeczne.

Korpus podoficerów zawodowych garnizonu Sanok zamiast życzeń świątecznych złożył 50 złotych na biedne dzieci szkół powszechnych w Sanoku oraz 50 złotych na „gwiazdkę" dla biednych dzieci, dożywianych przy tamtejszym pułku.

Ukazało się rozporządzenie ministra skarbu z dnia 10 grudnia 1936 roku o ustaleniu wzorów monet srebrnych wartości 2 i 5 zł.

Poczynając od dnia wejścia w życie rozporządzenia, to jest od 23 grudnia 1936 roku monety srebrne wartości 2 i 5 zł będą bite również według nowych wzorów, których wizerunki podane są jako załączniki do omawianego rozporządzenia. Monety te będą miały obieg na równi z monetami srebrnymi wzorów dotychczasowych.

Na jednej ze stron monet 2 i 5 złotych umieszczony będzie rysunek statku żaglowego.

NOWOROCZNY NUMER MIESIĘCZNIKA „POLACY ZAGRANICĄ"

Ukazał się noworoczny numer miesięcznika „Polacy Zagranicą" o barwnej i różnolitej treści, związanej ze sprawami mniejszości i emigracji polskiej. W numerze tym poruszono również aktualną obecnie na terenie międzynarodowym sprawę osadnictwa w specjalnej korespondencji z Genewy oraz możliwości kolonizacyjne w Argentynie. Miesięcznik, wydany na 48 stronach, zaopatrzony w liczne ilustracje, jest ciekawą lekturą dla tych wszystkich, dla których sprawy naszej 8-milionowej Polonii Zagranicznej nie są obojętne.

Poniżej wymienione osoby prosimy o podanie dokładnych adresów celem powtórnego przesłania nagród, nie doręczonych przez Urząd Pocztowy:

1) p. T. Lichowska, żona sierżanta z Zamościa;
2) p. Helena Skwarowa — Toruń;
3) p. Skrodzinkówna Maria — Rokitno;
4) p. Pirkelowa Maria, żona sierżanta z Zambrowa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kapral Cukier Stanisław, Puławy. — Wyczerpujące informacje w sprawie przyjęć do Straży Więziennej znajdzie Pan w „Kalendarzu Podoficera" na rok 1937.

Starszy sierżant Biesiadko Ignacy, Snów. — Artykuł po wyszukaniu, wyślemy w myśl życzenia Pana. Prosimy o powiadomienie redakcji, czy otrzymał już Pan nagrodę.

Skolimowski Eugeniusz, Warszawa. — W liście ofrankowanym znaczkiem 5-cio groszowym nie można przesyłać rozwiązań zadań, umieszczonych w „Wiarusie".

Starszy wachmistrz Kutek Jan, Kraków. — W sprawie warunków przyjęcia do Szkoły Mechaników Lotnictwa dla Małoletnich odpowiemy po zasięgnięciu szczegółowych informacyj.

Plutonowy Obwiosło Michał, Grodno. — Nagrodę odwrotnie wyślemy pod wskazanym adresem.

Drugi nakład „Kalendarza Podoficera"

W ZWIĄZKU Z TYM, ŻE PIERWSZY NAKŁAD KALENDARZA PODOFICERSKIEGO „WIARUSA" JEST JUŻ NA WYCZERPANIU, ROZPOCZYNAMY PRZYJMOWANIE ZAMÓWIEŃ NA NAKŁAD DRUGI.

CENA KALENDARZA DLA PRENUMERATORÓW POZOSTAJE BEZ ZMIAN: 1 ZŁOTY, Z PRZESYŁKĄ — 1 ZŁOTY 80 GROSZY.

TERMIN NADSYŁANIA ZAMÓWIEŃ 6 LUTY 1937 ROKU.

Z UWAGI NA POTRZEBĘ WCZEŚNIEJSZEGO USTALENIA WYSOKOŚCI DRUGIEGO NAKŁADU, PROSIMY O MOŻLIWIE SPIESZNE NADSYŁANIE ZAMÓWIEŃ.

Okręty polskie w szyku torowym

Z nad morza i z morza

BURZA NA WYBRZEŻU POLSKIM

W wigilię i pierwszy dzień świąt nad wybrzeżem polskim przeszła huraganowa burza. Wicher dął z północno-zachodu z siłą dochodzącą do 10 metrów na sekundę. Na wybrzeżu jednak, na szczęście, większych zniszczeń burza nie poczyniła, jedynie w głębi lądu zanotowano znaczne szkody materialne, przeważnie w drzewostanie.

Natomiast skutkiem tej burzy podniósł się znacznie poziom wód Bałtyku. Wysoka fala za Helem zalewała miejscami plażę i podchodziła do wydm. Budujący się w Wielkiej Wsi Hallerowo port rybacki stanął prawie całkowicie pod wodą ze strony wschodniej. Molo zachodnie, dzięki nadbudowie betonowej, ciągnącej się na przestrzeni 60 metrów, zabezpieczyło ten odcinek portu. W dniach następnych morze odeszło, nie pozostawiając po sobie znaczniejszych szkód.

NOWE POWIĘKSZENIE SIĘ POLSKIEJ FLOTY HANDLOWEJ

Dowiadujemy się, że Towarzystwo Okrętowe „Żegluga Polska" zamówiło w pierwszych dniach stycznia bieżącego roku w stoczni fińskiej „Grichton-Vulcan" w Abo dwa nowe statki towarowe o pojemności 1000 tonn D. W. każdy. Statki te zaopatrzone będą w napęd motorowy, składający się z motorów Diesel'a o sile 800 HP każdy. Szybkość statków wynosić będzie 11 mil morskich. Oba statki mają być wykończone i oddane do użytku w ciągu 1937 roku. Jest to pierwsze zamówienie polskiej marynarki handlowej w Finlandii, nie pierwsze jednak statki wykonane tam dla Polski. Jak wiemy, w roku 1921 w stoczni „Grichton-Vulcan" w Abo zostały zakupione przez naszą Marynarkę Wojenną dwie kanonierki — „Komendant Piłsudski" i „Generał Haller", które dotąd pełnią służbę.

WYGAŚNIĘCIE TRAKTATÓW

31 grudnia o północy wygasły traktaty morskie waszyngtoński i londyński, wobec czego należy się spodziewać nowych wysiłków dyplomatycznych, zmierzających do nowych układów lub też, na co się więcej zanosi, nowego wyścigu zbrojeń morskich.

Pierwszą jaskółką dyplomatyczną jest propozycja, skierowana do rządu Stanów Zjednoczonych przez Japonię w sprawie wszczęcia rokowań, mających na celu stabilizację stosunków na oceanie Spokojnym. Jak twierdzą w kołach miarodajnych, Stany Zjednoczone wolały by załatwić tę kwestię w drodze zwołania konferencji międzynarodowej.

500.000 TON FLOTY NIEMIECKIEJ

Stosownie do komunikatu, ogłoszonego ostatnio przez ministerstwo marynarki niemieckiej, w roku ubiegłym zapoczątkowano budowę okrętów na ogólną ilość 85.300 ton; do tej liczby należy dodać 115.500 ton okrętów, znajdujących się w budowie na podstawie programu 1935 roku oraz 75.000 ton okrętów, które są już w linii. W ten sposób najdalej w roku 1939 marynarka niemiecka będzie liczyła w swoim składzie 275.000 ton nowoczesnych okrętów, stanowiących najbardziej jednolitą całość spośród flot wojennych całego świata.

Ponieważ, na mocy porozumienia z Anglią, Rzesza Niemiecka ma prawo do posiadania 35% tonażu floty brytyjskiej, w obecnej więc chwili uprawnienia jej pod tym względem sprowadzają się do liczby 420.000 ton. Z chwilą zapoczątkowania realizacji programu, zamierzonego w Anglii — „uprawnienia" te wzrosną do cyfry 500.000 ton. A zatym pozostanie Niemcom do zrealizowania nieco ponad 200.000 ton, by osiągnąć całkowitą normę, stanowiącą ich uprawnienia na mocy porozumienia z Anglią.

Realizację tego zamierzenia przypuszczalnie obejmą programy 1937 i 1938 roku.

BADANIA OBSZARÓW PODBIEGUNOWYCH

Rząd sowiecki przywiązuje dużą wagę do wykorzystania dla celów handlowych drogi północnej z Archangielska do Władywostoku. W tym celu co roku wysyła do obszarów podbiegunowych cały szereg okrętów dla przeprowadzenia potrzebnych badań.

W roku ubiegłym aż 130 okrętów najbardziej różnorodnych typów, nie wyłączając statków rzecznych, brało udział w ekspedycjach do obszarów podbiegunowych. Przez cieśninę Wilkickiego przeszło w tym roku 35 okrętów, w porównaniu do 14 w roku 1935.

W końcu czerwca 1935 roku „Vanzetti" i „Iskra" wyszły z Władywostoku do Archangielska, a w lipcu „Mołotow", „Krestianin", „Anadyr" i „Stalingrad" — przebyły tę drogę w kierunku odwrotnym.

W roku ubiegłym do obszarów podbiegunowych zostały wysłane trzy ekspedycje hydrograficzne. Pierwsza z nich pod kierownictwem profesora Samojłowicza na łamaczu lodów „Sadko" miała zadanie zbadania północnej części archipelagu Nowosyberyjskiego. Druga na łamaczu lodów „Siedow" badała warunki nawigacyjne w cieśninie Łapciewa. Wreszcie trzecia, kierowana przez Biełousowa, udała się również do cieśniny Łapciewa na łamaczu lodów „Małygin".

Do oczyszczania drogi północnej od lodów przydzielono w roku ubiegłym 7 łamaczy lodu. Cała droga została podzielona na dwa odcinki — nadzór nad ruchem na odcinku zachodnim objął Krestin na łamaczu lodu „Jermak", a na odcinku wschodnim Poszymanskij na łamaczu lodu „Krasin".

Osiem dużych okrętów, załadowanych zbożem i innymi produktami żywnościowymi i przemysłowymi skierowano do ujścia rzeki Lena. Zajmowano się również transportem soli z zatoki Nordwik do Władywostoku.

ROZWÓJ MARYNARKI HANDLOWEJ ZSRR

Według sprawozdania, ogłoszonego ostatnio przez komisariat do spraw handlu zagranicznego, pięcioletni plan rozbudowy marynarki handlowej został zrealizowany w ciągu czterech lat tak, że w roku bieżącym flota handlowa ZSRR jest już w stanie zapewnić transport 60 procent obrotu zagranicznego Związku.

Ku końcowi roku zeszłego flota handlowa Sowietów osiągnęła 1.350.000 ton, czyli największą objętość od czasu istnienia marynarki handlowej w Rosji, gdyż w roku 1914 flota ta liczyła zaledwie 905.000 ton.

W ciągu 1935 roku około 40 procent obrotu zagranicznego Związku przewieziono na własnych statkach; na rok ubiegły projektowano zwiększenie tego transportu do 7 milionów ton, co stanowiło około 60 procent ogólnego obrotu.

AUDYCJA ŻOŁNIERSKA

W RAMACH ORGANIZOWANYCH PRZEZ WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OŚWIATOWY MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH AUDYCYJ RADIOWYCH NADANA BĘDZIE W DNIU 18 STYCZNIA O GODZINIE 19 AUDYCJA ŻOŁNIERSKA PIÓRA WIKTORA BUDZYŃSKIEGO, W WYKONANIU ZESPOŁU WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI I CHÓRU WESOŁEJ PIĄTKI.

Dział Pań

IV KONKURS FOTOGRAFICZNY

13

Konstanty - Marian i Urszula - Antonina Witkowscy, dzieci plutonowego

„RODZINA WOJSKOWA" A IDEA SPOŁECZNA

Na dnie duszy każdej kobiety, zwłaszcza kobiety doby dzisiejszego tempa życia, leży potrzeba oderwania się chociażby na chwilę od jej codziennych spraw zasadniczych. Dążenie każdej kobiety do pracy społecznej, poświęconej wzniosłym celom i ideałom jest dążeniem do przetworzenia typu kobiety polskiej na miarę potrzeb dnia dzisiejszego, wymagającego od niej więcej, niż tylko dobrego prowadzenia gospodarstwa domowego. Jeżeli chodzi o nasze panie-małżonki osób wojskowych, to jedną z najwdzięczniejszych organizacyj kobiecych, w której mogą poświęcić swój cenny wolny czas dla dobra społecznego, jest stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa".

Do jakich pięknych rezultatów może doprowadzić dobrze zorganizowane stowarzyszenie kobiece, w którym członkiniom przyświeca wzniosła idea, czytaliśmy już nie jednokrotnie na łamach naszego tygodnika. Jako jeden z dalszych owoców pracy, zmysłu i zaradności rąk kobiecych niech posłuży fakt uruchomienia przed niedawnym czasem w Gdyni — Oksywiu stacji opieki nad matką i dzieckiem, która powstała dzięki niezmordowanej pracy członkiń pod kierownictwem przewodniczącej „Rodziny Wojskowej" Koła Gdynia — pani Frankowskiej. Nie jest to pierwszy i odosobniony rezultat sprężystej działalności tutejszego koła „Rodziny Wojskowej", gdyż organizacja ta znana jest ze swej działalności humanitarno-filantropijnej na terenie całego wybrzeża morskiego. Uruchomienie stacji opieki nad matką i dzieckiem powitane zostało ze szczerym zadowoleniem tak sfer niezamożnych, zależnych od bezpłatnych porad, jak i sfer oficjalnych, które poczynania „Rodziny Wojskowej" oceniły z należytym uznaniem. O uznaniu tym świadczy najlepiej wielka ilość życzeń, nadesłanych na ręce przewodniczącej, w dniu uroczystego poświęcenia stacji, jak również przemówienie naczelnego lekarza Ubezpieczalni Społecznej w Gdyni, pana doktora Dziusa, który wyraził zachwyt i uznanie dla pracy pań stowarzyszenia „Rodziny Wojskowej", poświęconej dla dobra kraju i społeczeństwa. Obecnie stacja opieki nad matką i dzieckiem, prowadzona pod fachowym kierownictwem lekarza i higienistki, oddana została do oficjalnej dyspozycji sfer robotniczych, zamieszkujących teren Oksywia, udzielając im nie tylko pomocy i porad, lecz też ratując niejednokrotnie zagrożony byt najbiedniejszych rodzin, obarczonych dziećmi, które przecież stanowią przyszłą kadrę naszych obrońców ojczyzny.

Wieczorkiewiczowa

KSZTAŁTOWANIE DUSZY DZIECKA

Pod powyższym tytułem pani Maksymowiczowa zamieściła kilka zdań w N-rze 27 „Wiarusa" roku ubiegłego. Autorka twierdzi, że najważniejszym celem życia kobiety jest dobre wychowanie dziecka, oraz wskazuje kierunki, które uważa za najodpowiedniejsze. Pięknym myślom Autorki przyznaję pełną słuszność, powiedziałbym jednak, że i cel życia mężczyzny powinien hołdować tej samej zasadzie. Odpowiedzialność w tej dziedzinie spada jednakowo tak na matkę, jak i na ojca, niezależnie od czynności w ogólnym wychowaniu, spełnianych. Słusznie powiedział niedawno jeden z wyższych wojskowych, że „jakie wojsko, takie społeczeństwo", ale można by twierdzić odwrotnie, że „jakie społeczeństwo, takie wojsko". Dobre cechy obywatela muszą być wszczepiane w niego od dziecka, od chwili powstania pierwszych rozumowań. Z praktyki i obserwacji wiemy o dzieciach zgodnych i szanujących starszych, ale wiemy i o takich, które o tych zaletach mają pojęcie bardzo znikome. W tym wypadku mamy dowód, że rodzice nie zwracali uwagi na konieczność zachowania tych zasad. Psychika dziecka jest o wiele skłonniejsza do przyswajania sobie na stałe przywar niewłaściwych. Czy będzie to jakieś brzydkie wyrażenie, oznaka gniewu, zamierzanie się na drugiego i t. p., cechy te są nabyte i pozostaną już na zawsze. Nie pomogą też późniejsze perswazje, ani kary fizyczne, przed którymi słusznie przestrzega pani Maksymowiczowa.

Następnym etapem w życiu dziecka powinno być wpajanie w niego miłości dla przyrody i zwierząt. Musi ono być przekonane, że dla zerwania jednego owocu nie wolno łamać całej gałązki, a mrówki, czy ptaki po to mają swe gniazda, aby prawom natury stało się zadość i aby je otaczać opieką. Poza tym, taki kilku czy kilkunastoletni dzieciak musi pamiętać, że na ulicy nie należy innych potrącać, że miejsca siedzącego należy starszym ustępować, że słabszym należy się opiekować i t. d. Czy mało widzimy wypadków, gdy w pociągu lub tramwaju starsza niewiasta stoi, a obok młodzieniec rozpiera się na siedzeniu? Lub że wyrostki obłamują przydrożne drzewa, a publiczność obojętnie przechodzi nad tym do porządku dziennego? To nie są zjawiska odosobnione i dlatego my, podoficerowie, żyjący w zespołach bardziej zdyscyplinowanych, musimy przy wychowaniu naszych dzieci pamiętać o tych bolączkach społecznych. Nie dociekajmy prawdy, czy nasze dzieci są gorsze, czy lepsze od innych, lecz dążmy do tego, by pokolenie powołane przez nas do życia było ogólnie dobre. Rola nasza w wychowaniu przyszłego pokolenia urasta do potęgi szczególnie wielkiej. Między dobrym a złym jest taka różnica, jak między zdrowym i chorym. Choroby moralne, że się tak wyrażę, wypływają jedynie ze złego wychowania, złego przykładu i z fałszywego przedstawiania dziecku istotnej prawdy od lat najwcześniejszych. Skierujmy wychowanie naszych dzieci na racjonalne tory postępu i konieczności życiowych, a moralne choroby naszego społeczeństwa znikną bezpowrotnie.

Wojciech Kowalczyk, starszy sierżant

FAKULTET MACIERZYŃSTWA

Fakultet taki istnieje w Wiedniu i nie odrazu stał się wspaniałym gmachem, jakim jest obecnie. Zapoczątkowany został jako skromna poradnia z kursami wieczornymi dla matek w jednej z uboższych dzielnic miasta. Wielka frekwencja i zainteresowanie sprawiły, że od zeszłego roku kursy zamieniły się w akademię, w prawdziwy fakultet, który prawdopodobnie zostanie przyłączony do uniwersytetu. W programie nauk figuruje przede wszystkim umiejętność obchodzenia się z dzieckiem, począwszy od noworodka. Kąpanie, karmienie, przewijanie odbywa się praktycznie najpierw na lalkach, potym na żywych dzieciach. Jednocześnie odbywają się wykłady z fizjologii i anatomii. Drugi cykl wykładów poświęcony jest higienie matki i dziecka, naturalnemu i sztucznemu karmieniu, oraz chorobom dziecinnym. Trzeci cykl wykładów obejmuje psychologię dziecka. Bez zrozumienia tej psychologii trudno być dobrą matką, a prawie wszystkie nieporozumienia, skargi na niegrzeczne dzieci i stargane nerwy matek są właśnie skutkiem nieznajomości psychologii dziecka, tak bardzo różniącej się od naszej. Specjalny dział poświęcony jest zabawom z dziećmi, książkom i zabawkom. Matki muszą umieć bawić się z dziećmi, bo jeśli która nie potrafi pomóc mu w zbudowaniu domu z klocków, traci cały autorytet w oczach dziecka. Z tego widać, że nie jest łatwo być dobrą matką w całym znaczeniu tego wyrazu, to też fakultet wiedeński jest stale przepełniony.

SZTUKA DAWANIA PREZENTÓW

W Londynie została otwarta oryginalna wystawa podarunków okolicznościowych, dawanych i otrzymywanych przez różne znane osobistości. Osobny dział zajmują eksponaty, nadesłane z Hollywoodu. Podarunki te świadczą, że ludzie tamtejsi silą się na oryginalność i ekscentryczność, wyłączając poczucie estetyki i znaczenie praktyczne. Thalberg podarował swojej żonie, Normie Shearer, model pierwszych pantofelków ich dziecka, odlany w złocie. Cena tego prezentu wynosiła kilka tysięcy dolarów. Charlie Chaplin podarował swojej drugiej żonie, Ricie Grey w dzień zaręczyn — swój stary, połamany melonik, w którym występował w szeregu filmów, podczas, gdy pierwsza jego żona z tej samej okazji otrzymała bezcenną biżuterię. Przyjaciele Elżbiety Bergner przesyłają jej stale świeże, polne kwiaty. Greta Garbo otrzymała raz w życiu prezent, który podobno sprawił jej wielką radość. Była to para pozłacanych pantofelków z napisem: „Kopciuszkowi życia". Król Anglii Edward VIII przywiązuje wagę do podarunków i twierdzi, że upominek wtedy dopiero jest dowodem pamięci i sprawia radość, jeżeli zajmuje pewne miejsce w codziennym życiu obdarowanego.

SPROSTOWANIE

W numerze 52 „Wiarusa" na stronie 1311, w szpalcie lewej, wiersz 3-ci od dołu powinno być: żona sierżanta Pabich Aniela, Katowice, zamiast żona sierżanta — Pobid Aniela, Katowice.

Z naszego życia

86 PUŁK STRZELCÓW MIŃSKICH DZIECIOM NA GWIAZDKĘ

Zwyczajem lat ubiegłych 86 pułk strzelców mińskich urządził choinkę dla najbiedniejszej dziatwy szkół powszechnych. Dnia 20.XII 1936 roku o godzinie 16 w świetlicy pułkowej przy suto ustrojonej choince zebrała się dziatwa pod opieką nauczycielstwa i rodziców.

Po krótkim okolicznościowym przemówieniu do zebranych, wygłoszonym przez ks. kapelana Zawadzkiego, rozpoczęła pani Czubrykowa, niestrudzona działaczka na naszym terenie, rozdawanie podarunków. Każde z dzieci otrzymało paczkę żywnościową, poza tym, niezależnie od tego, rozdano dziatwie 60 par trzewików, 8 par filców, 26 swetrów, 60 spodni, kurtek i płaszczyków. Po rozdaniu podarków orkiestra pułkowa odegrała kilka kolęd.

Rodzice obdarowanej dziatwy serdecznie dziękowali za opiekę i jeden z nich wzniósł swoisty, lecz szczery okrzyk: „wosiemdziesiat szestoj polk niech żyje", co reszta podchwyciła chórem.

Henryk Jagiełło, plutonowy

ROZWÓJ KOŁA SZYBOWCOWEGO W SUWAŁKACH

Koło szybowcowe w Suwałkach powstało w kwietniu 1934 roku. Członków założycieli liczyło 49.

Wkrótce nastąpiło połączenie się koła z sekcją szybowcową kolejowego przysposobienia wojskowego, istniejącą na stacji Suwałki, a liczącą około 250 członków. W czerwcu tegoż roku przystąpili do koła wszyscy podoficerowie garnizonu Suwałki, tworząc podoficerską sekcję szybowcową.

Sekcja szybowcowa kolejowego przysposobienia wojskowego Suwałki nabyła dla koła szybowiec „Wrona - bis".

We wrześniu 1934 roku koło liczy już 776 członków. Przystąpiono więc do wyszukania odpowiedniego terenu do szkolenia praktycznego. Najlepszymi terenami okazały się tereny, położone nad jeziorem Szelment, na górze Jesionowej, gdzie instruktor Kula utrzymał się w powietrzu przy słabych warunkach przeszło 1,5 minuty.

Po zarejestrowaniu terenów, na co zużyto wiele trudu i czasu, przystąpiono z wielką energią do powiększenia ilości członków, zebrania funduszów na zakup sprzętu szybowcowego i zorganizowania szkolenia praktycznego.

Kurs praktyczny trwał 51 dni, z czego dni lotnych było 41 (80%).

Kategorię A uzyskało 16 osób, a B — 13 osób. W czasie szkolenia dokonano 1707 lotów w czasie 19 godzin 35 minut. Najdłuższe loty na „Wronie" trwały 20, 22, 25 i 28 minut.

Ponieważ szkolenie praktyczne wykazało wielką wartość terenów dla szkolenia pilotów szybowcowych (80% dni lotnych, latanie przy wszystkich kierunkach wiatrów, odpowiednia wysokość startów, dość długie utrzymywanie się pilotów w powietrzu), postanowiono nabyć tereny na własność oraz wybudować hangar dla szybowców, gdyż brak hangaru powodował pozostawianie szybowców pod gołym niebem, co wpływało ujemnie na ich stan i sprawiało duże trudności instruktorom.

Po nabyciu terenów i wybudowaniu hangaru oddano je do dyspozycji drugiego kursu praktycznego. Na kurs przyjęto 24 osób do szkolenia i 6 osób na trening. Kategorię A uzyskało 8 osób, B — 11 osób, Kurs zakończono 16 sierpnia 1936 roku z braku środków. Lotów dokonano 811 w czasie 6 godzin 26 minut. Słabe wyniki tegoroczne tłumaczą się tym, iż koło wydało wszystkie środki na zakup terenów, szybowców i budowę hangaru (razem około 22.000 złotych). Z tej racji było zmuszone przerwać dalsze szkolenie. W ciągu 2 i pół letniej swej działalności koło osiągnęło następujące rezultaty i liczy obecnie 1100 członków. Nabyło około 35 morgów terenu.

Posiada 8 szybowców „Wrona - bis" i 1 szybowiec „Czajka - bis". Wybudowało hangar o wymiarach: 24×24 metrów i przeszło 7 metrów wysokości z dachem konstrukcji patentowanej Nonplus, oraz niewielki dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze.

Zakupiło materiał drzewny na schronisko wartości około 7.000 złotych.

Jeżeli idzie o wyszkolenie, to kategorię A uzyskało 24 osób, ta sama ilość otrzymała kategorię B.

Kurs teoretyczny ukończyło 29 osób i treningowy 6 osób. Ogółem odbyto 2518 lotów w czasie 26 godzin 1 minuta.

Dla dokładniejszego zobrazowania nadmienić należy, że: tereny szybowcowe znajdują się w pięknej górzystej okolicy nad samym jeziorem Szelment. Jezioro to, ze względu na swą długość (14 kilometrów), oraz wysokie brzegi, doskonale nadaje się do szybownictwa wodnego. Poza tym okoliczne wzgórza dają możność uprawiania sportów zimowych (narty, saneczki). Na samym jeziorze koło przewiduje budowę przystani i zaopatrzenie jej w sprzęt wodny, aby uczniom dać możność w chwilach wolnych od szkolenia uprawiać żeglarstwo i wioślarstwo. Szybowisko oddalone jest od Suwałk o 14 kilometrów. Dzięki staraniom koła — Zarząd Drogowy w szybkim tempie buduje szosę do Jeleniewa, skąd już wybudowana jest do szybowiska dobra droga polna. Góra startowa posiada wysokość około 65 metrów i posiada naturalne warunki do urządzenia skoczni narciarskiej.

Jak dotychczas koło nie otrzymało żadnego subsydium od Państwa. Wszystko zostało dokonane za pieniądze własne i organizacyj społecznych (sekcji szybowcowej kolejowego przysposobienia wojskowego stacji Suwałki, oraz w lwiej części sekcji podoficerów garnizonu Suwałki, gdyż podoficerowie, w miarę możności finansowych, wybitnie wspomagają koło).

KORPUS PODOFICERSKI 36 PUŁKU PIECHOTY LEG. AKAD. niesie pomoc biednej dziatwie szkolnej jednej wsi kresowej

W odpowiedzi na rzucone hasło przez pana ministra spraw wojskowych Tadeusza Kasprzyckiego korpus podoficerski 36 pułku uchwałą na walnym zebraniu uchwalił jednogłośnie przyjść z pomocą jednej szkole na kresach, gdzie pułk walczył w czasie wojny, doznawał wiele uczucia ze strony tamtejszej ludności, oraz pomocy i gościnności. Wybór padł na miejscowość Duniłowicze, to jest miejsce, gdzie pułk stoczył najzaciętszą bitwę, odnosząc wielkie zwycięstwo w dniach 1 i 2 czerwca 1920 roku.

Rozpoczęta akcja niesienia pomocy tej wsi przez korpus podoficerski została powzięta na czas nieokreślony i będzie przekazywana dalszym pokoleniom (projekt prezesa kasyna chorążego Szczepańskiego).

W pierwszych dniach listopada roku ubiegłego udała się delegacja podoficerów do Duniłowicz w składzie: starszego sierżanta Tymińskiego Władysława i sierżanta Jarockiego Józefa, by na miejscu mogli się zapoznać z miejscowymi potrzebami tamtejszej szkoły. Po rozpatrzeniu się i nawiązaniu łączności z kołem opieki szkolnej, oraz organami pomocniczymi na czele z miejscowym księdzem, wójtem i poszczególnymi organizacjami, które bardzo intensywnie pracują nad oświatą, korpus podoficerski przystąpił do natychmiastowej pracy, by załatwić najpilniejsze potrzeby dziatwy.

Walne zebranie uchwaliło zebranie pokaźnej kwoty na pomoce szkolne, podręczniki, gabinet fizyczny i t. p., czego brak dawał się bardzo dotkliwie odczuwać. Rodziny podoficerskie pułku gromadnie składają dary na rzecz tych najbiedniejszych dzieci w naturze i gotówce, a dzieci dla dzieci oddają swoje pisemka i niepotrzebne przybory szkolne. Poza tym prenumerowane dzienniki, tygodniki i miesięczniki przez zarząd są co kilka dni przesyłane do tamtejszych świetlic i domu ludowego.

Zarząd korpusu podoficerskiego 36 pułku piechoty Legii Akademickiej na łamach „Wiarusa" składa wszystkim ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać i prosi o dalsze ofiary. **J—ckl**

Z ŻYCIA PODOFICERÓW ZAWODOWYCH W PRZEMYŚLU

W dniu 29 listopada ubiegłego roku odbyła się staraniem zarządu ogniska podoficerów zawodowych garnizonu Przemyśl uroczysta akademia ku czci powstania listopadowego, przy udziale przedstawicieli licznych władz duchownych, wojskowych i cywilnych. Na program złożyło się:

1) słowo wstępne — wygłoszone przez księdza proboszcza parafii wojskowej mgr. Kontka,

2) produkcje własnego chóru ogniska,

3) deklamacje — „Noc listopadowa" w wykonaniu p. Voglówny H., „Warta przed Belwederem" w wykonaniu p. Seńkowskiej St.,

4) na zakończenie obrazek sceniczny w 3-ch oczęściach pod tytułem „29 listopada 1830 roku" — Marii Kaczkowskiej, w wykonaniu własnego zespołu ogniska pod kierownictwem kolegi Z. Proszowskiego.

Starannie opracowany program zyskał ogólne uznanie i zasłużone oklaski.

W dniu 5 grudnia ubiegłego roku zarząd urządził wieczór św. Mikołaja dla naszych milusińskich. Po odegraniu sztuczki pod tytułem „Imieniny świętego Mikołaja" przez dziecinny zespół ogniska, święty Mikołaj rozdał oczekiwane przez dziatwę i z wielką radością przyjęte podarki.

Przy tej okazji podkreślić trzeba silnie rozwiniętą pracę zarządu w bieżącym okresie zimowym. Wydatnie wspiera prezesa swą pracą kierownik oświatowy kolega starszy sierżant Harok, to też wyniki pracy są widoczne i świadczą o tym, że w zarządzie są ludzie oddani pracy koleżeńskiej bez reszty. Choćby tu wspomnieć o niektórych pracach, jak urządzanie każdego tygodnia odczytów z wiedzy ogólnej, fachowej, o urządzeniu kursów języków obcych, imprez o charakterze narodowym i t. p., które wskazują na intensywną i ruchliwą pracę zarządu, dostosowaną do ogólnych wymagań naszego życia zbiorowego.

Sprawa budowy własnego lokalu własnymi siłami posuwa się powoli naprzód. Wyłoniony komitet budowy odbył kilka posiedzeń, opracowując regulamin budowy i przesłał go do zatwierdzenia władzom przełożonym. Podkreślić tu wypada zrozumienie ogółu kolegów dla tej sprawy, którzy bardzo chętnie opodatkowali się na ten cel po 50 groszy miesięcznie, mimo, iż każdy z nas ma obciążone pobory na różne cele humanitarne. Dowodzi to wielkiego zrozumienia i wyrobienia społecznego. **Rokocz, starszy sierżant**

Wiarus szachista

Z ŻYCIA SZACHOWEGO PODOFICERÓW GARNIZONU WILNO

Podoficerski turniej szachowy o indywidualne mistrzostwo garnizonu wileńskiego na rok 1937 rozpoczął się dnia 27.XI.1936 roku w podoficerskim kasynie garnizonowym.

W rozgrywkach turniejowych udział bierze 21 podoficerów-szachistów.

Protektorat nad powyższym turniejem objął dowódca obszaru warownego Wilno.

Dla zwycięzców przewidziany jest szereg cennych nagród, a mianowicie: 1) nagroda przechodnia, ufundowana przez kuratora kasyna podoficerskiego dla mistrza garnizonu, 2) trzy nagrody jednorazowe dla zdobywców I, II i III miejsca, oraz dyplomy pamiątkowe dla wszystkich uczestników turnieju.

Turniej o mistrzostwo warszawskiego okręgu szachowego zakończył się zwycięstwem Gadalińskiego. II miejsce zajął Daneman, III podpułkownik dyplomowany dr. Steifer, IV Freiman, V Drabik, VI Skudor.

Partia, grana na turnieju im. Trebitscha w Wiedniu w listopadzie roku bieżącego, na którym, jak wiadomo, wicemistrz Polski H. Friedman zajął pierwsze miejsce i nagrodę 500 szylingów:

Białe: Friedman — Czarne: Fuss

1. d4, Sf6. 2. c4, e6. 3. Sc3, Gb4. 4. Hc2, c5. 5. Sf3, Sc6. 6. e3, cxd4. 7. exd, d5. 8. a3, Gxc3. 9. bxc, Hc7. 10. Gd3, dxc. 11. Gxc4, 0—0. 12. 0—0, e5. 13. Gg5, Gg4. 14. Gxf6, Gxf6. 15. dxe, Gxf3. 16. gxf3, Sxe5. 17. Gd5! Wa—d8. 18. Hb3, Gg—h8. 19. K—h1, Hc5. 20. Wa—d1, Wg8. 21. c4, b6. 22. Hc2, Wg7. 23. Hf5! Sxc4. 24. Hxf6, Hd6. 25. Hh4, Se5. 26. Gb3, Sd3. 27. Gc2! Wd—g8. 28. Gxd3, Hxa3. 29. Hf6, Ha2. 30. Gxh7, He6. 31. Hxe6, fxe6. 32. Gxg8 i czarne poddały się.

E. Dedek, sierżant

Do P.P. Prezesów Podoficerskich Kasyn (Ognisk) Garnizonowych i Kierowników sekcyj szachowych

OD REDAKCJI.

Jednym z najłatwiejszych i najszlachetniejszych sposobów zadzierzgania nici kontaktu i przyjaźni koleżeńskiej wśród poszczególnych korpusów podoficerskich — są turnieje szachowe.

O wpływie tej wspaniałej gry królewskiej — jaki wywiera ona na poziom umysłowy i towarzyski, pisać nie będziemy — gdyż jest aż nadto powszechnie znane, gdzie nie zysk materialny — lecz tryumf nad pokonanym przeciwnikiem daje moralne zadowolenie.

Dlatego też idąc po linii zwiększania węzłami towarzyskimi i wzajemnego poznawania się poszczególnych korpusów podoficerskich pośród różnych garnizonów i utworzenia wśród nich kulturalnej rozrywki i rywalizacji w przodownictwie w tej grze, organizujemy najsamprzód turnieje szachowe, mistrzostwa poszczególnych okręgów korpusów, a następnie mistrzostwo wojska.

Poza tym pragniemy, by turnieje powyższe przeprowadzone były w myśl podanego niżej regulaminu rozgrywek szachowych, który został opracowany i uzgodniony przy współudziale Polskiego Związku Szachowego.

REGULAMIN

drużynowego turnieju szachowego o „Podoficerskie mistrzostwo Okręgu Korpusu Nr. . . . . .

§ 1. W turnieju o podoficerskie drużynowe mistrzostwo szachowe Okręgu Korpusu Nr. . . . . mogą brać udział wyłącznie podoficerowie zawodowi służby czynnej.

§ 2. W turnieju o podoficerskie drużynowe mistrzostwo szachowe Okręgu Korpusu Nr. . . . . mogą brać udział drużyny podoficerskie, zgłoszone przez poszczególne kasyna (ogniska) garnizonowe podoficerskie, stacjonujące na terenie swoich okręgów korpusów.

§ 3. Składy drużyn szachowych garnizonowych zgłaszają poszczególne kasyna (ogniska) podoficerskie — do kasyna (ogniska) podoficerskiego, mieszczącego się w siedzibie Okręgu Korpusu do dnia 31 stycznia 1937 roku.

Po upływie tego terminu, zgłoszenia ze względów organizacyjnych przyjmowane nie będą.

§ 4. Drużyna, biorąca udział w turnieju, składa się z 4 zawodników plus jeden rezerwowy, z podaniem (zaznaczeniem) kolejności w jakiej będą grać od 1—4 szachownicy.

Zawodnik rezerwowy może grać wyłącznie na szachownicy 4.

Organizacja drużyn turniejowych i dotrzymanie terminów zawartych w niniejszym regulaminie należy do Zarządów Kasyn Podoficerskich (Ognisk) Garnizonowych, których drużyny biorą udział w rozgrywkach.

§ 5. Podoficerskie Kasyna (Ogniska) Garnizonowe w siedzibach Okręgów Korpusów przeprowadzą turnieje szachowe o mistrzostwo swoich okręgów — zgłoszonych drużyn w terminie od dnia 10 lutego do dnia 10 marca 1937 roku, na zasadach niżej podanych.

W wypadku, gdyby którekolwiek z powyższych kasyn (ognisk) nie posiadało sekcji szachowej, względnie nie mogłoby przeprowadzić powyższego turnieju, turniej ten powinien zorganizować inny garnizon posiadający odpowiednie ku temu warunki.

§ 6. Tytuł „podoficerskiej mistrzowskiej drużyny szachowej Okręgu Korpusu" na rok bieżący — zdobywa ta drużyna, która w rozgrywkach osiągnie największą ilość punktów.

W razie uzyskania równej ilości punktów przez dwie lub więcej drużyn, zwycięską zostaje ta drużyna, która ma mniej przegranych partyj.

Gdy i taki stosunek uzyskają dwie lub więcej drużyn, o zwycięstwie decydują dodatkowe rozgrywki między tymi drużynami.

§ 7. Turnieje powyższe muszą być przeprowadzone na zasadach ogłoszonych w „Wiarusie" Nr. 33 z dnia 15 sierpnia 1936 r.

§ 8. Podczas rozgrywania partyj turniejowych obowiązują przepisy gry szachowej międzynarodowego związku szachowego F. I. D. E.

§ 9. Rozgrywanie spotkań między poszczególnymi drużynami jest jednokołowe, t. j. każdy gracz grający na swojej szachownicy — gra jedną partię ze swoim partnerem z tejże szachownicy.

§ 10. Koszta związane z powyższymi turniejami, t. j. przejazdami zawodników na rozegranie każdego spotkania (rundy) i t. p. pokrywają kasyna (ogniska) wysyłające.

§ 11. Drużyny mistrzowskie poszczególnych Okręgów Korpusów, Marynarki Wojennej i Korpusu Ochrony Pogranicza, wezmą udział w I ogólnym turnieju szachowym o podoficerskie mistrzostwo szachowe wojska, organizowanym przez Redakcję „Wiarusa", jako organ Korpusu Podoficerów Zawodowych wojska lądowego, Marynarki Wojennej i K. O. P.

§ 12. Nazwę drużyny mistrzowskiej O. K., Marynarki Wojennej i K. O. P., prześlą kasyna (ogniska) podoficerskie — które urządziły powyższe turnieje do Redakcji „Wiarusa" tuż po ukończeniu rozgrywek, a która w osobno oznaczonym czasie (terminie) prześle do nich zawiadomienia w celu zgłoszenia się na turniej główny do Warszawy.

§ 13. Koszty przejazdów i pobytu drużyn na turnieju głównym, pokrywa kasyno (ognisko) podoficerskie — do którego macierzyście drużyna mistrzowska należy.

Kącik filatelisty

Unia Południowo-Afrykańska. Dwa znaczki ½ i 1 p. zostały wydane w bloku z 6 znaczków z napisem „ISPEX 1936" z okazji międzynarodowej wystawy filatelistycznej, która się odbyła w Johannesburgu między 2 a 14.XI 1936 roku.

Australia. W styczniu 1937 r. ma się ukazać seria pamiątkowa w 150 rocznicę założenia stanu Nowej Południowej Walii. Jeden ze znaczków tej serii nosić będzie podobiznę kapitana Philippsa, pierwszego gubernatora Botany Bay.

Dania. Seria pamiątkowa z okazji 400-lecia założenia kościoła reformowanego składa się z 5 wartości: dwóch z podobizną Hansa Tansena, dwóch, reprezentujących kościół pod wezwaniem Mikołaja w Kopenhadze, piąty wyobraża katedrę w Ribe.

Japonia. Seria pamiątkowa wydana została w 30 rocznicę zaprowadzenia administracji (okupacji) japońskiej na terytorium prowincji Kwantung. Znaczki są wartości 1½, 3 i 10 sen.

Lichtenstein. Z okazji otwarcia muzeum pocztowego w Vaduz'ie (główne miasto księstwa) i międzynarodowej wystawy filatelistycznej w dn. 24—26.X.1936 r. administracja poczty wypuściła w cenie 2 franków blok, składający się z 4 znaczków: po dwie sztuki znaczków 20 i 30-centimowych.

Szwajcaria. Specjalne bloki pamiątkowe, rozpowszechniające się coraz bardziej, stają się istną plagą filatelistów. I Szwajcaria nie pozostała w tyle. Seria znaczków „Pro Patria", składająca się z 3 znaczków, ukazała się w bloku wielkości 120×103 mm z godłem państwa i napisem „Pro Patria 1936", u dołu: „Preiss - prix - prezzo: fr. 2". Blok, podobnie jak i znaczki luzem sprzedawany był do końca listopada ubiegłego roku.

Tegoroczne znaczki Pro Juventute będą w sprzedaży do 31. XII.1936.

Syrie, Alaonites, Grand Liban zdewaluowały swoje... znaczki, zaopatrując je przedrukiem wyższej wartości: 2 na 1.25 piastra, 3.50x0.75, 4x0.25, 4.50x0.75, 6x2.50, 7.50x2.50, 12x1.25, 20x1.25 oraz lotniczy 2x1.25 piastra.

Filatelistyka... matrymonialna. Że filatelista jest przede wszystkim człowiekiem, a potrzeba jest matką „wynalazków", dowodzi ogłoszenie w jednym z pism rumuńskich:

„Dziennikarz, 28 lat, 20.000 R. M. oszczędności, szuka tą drogą pani w celu matrymonialnym: kwestia pieniędzy drugorzędna. Pisać pocztą lotniczą (frankując list filatelistycznie) pod adresem: Berlin C 2, Schliessfach.... i t. d.".

Ten „bezinteresowny" zbieracz nie ożeni się być może, zapełniwszy swoje album znaczkami, których dostarczą gratis naiwne kandydatki do stanu małżeńskiego.

ZADANIE
ułożył „Wło - ćko"

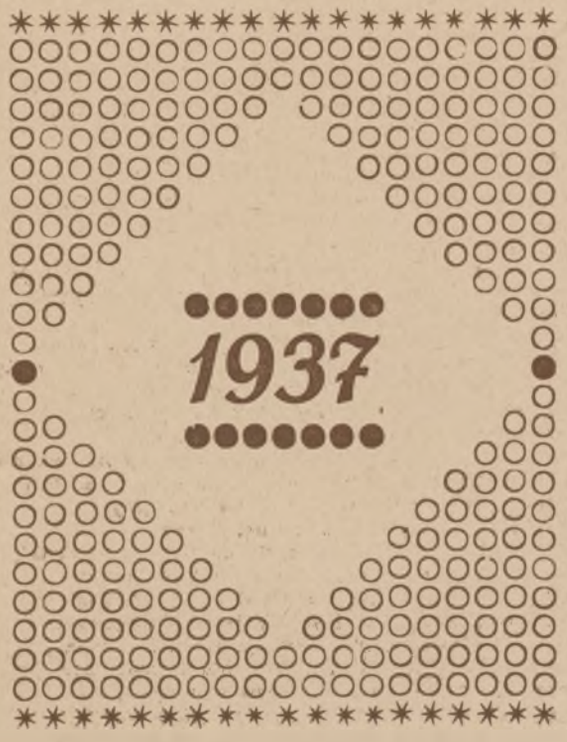

W figurę wpisać pionowo 38 wyrazów, według podanego niżej znaczenia. Poziome rzędy, pierwszy i ostatni, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Część kościoła. — Płatny zdrajca. 2) Uroczyste oświetlenie. — Ustawa państwowa. 3) Podręcznik szkolny (1sze e = ę). — Inaczej kolega. 4) Uliczny sprzedawca gazet. — Wieś w powiecie miechowskim, województwo kieleckie, zwycięstwo Kościuszki nad Rosjanami. 5) Stara moneta. — Pogardliwa nazwa Mahometan. 6) Ordynarny. — Zabobon. 7) Zarys twarzy. — Tkanina bawełniana. 8) Zagadka obrazkowa. — Owad dwuskrzydły. 9) Płyn lotny znieczulający. — Ozdoba w budownictwie. 10) Termin szachowy. — Kozioł (inaczej). 11) Pokój. — Obficie. 12) Praca pośpieszna. — Król żydowski. 13) Tkanina przypominająca aksamit. — Tkanina z lnu lub konopi. 14) Przedsięwzięcie. — Autor życiorysu. 15) Uczeń uniwersytetu. — Poeta i bajkopisarz polski. 16) Ucieczka, odwrót. — Wypiek na twarzy. 17) Zakon żeński reguły świętego Augustyna. — Pokuta duchowa, trwająca pewien czas. 18) Choroba zakaźna. — Zgęszczacz elektryczności. 19) Gałąź historii naturalnej, zajmująca się człowiekiem, jego rozwojem, rasami ludzkimi. — Termin prawa karnego, oznaczający zamiar przemyślany, czyli rozmyślny.

ARYTMOGRAF
ułożył „Wło - ćko"

11 16 23 4 7 25 19 18 5 19 13 1 25 12 14 22 11 24 13 8 9 2 14
14 9 22 8 21 23 11 12 13 19 1 3 12 20 19 18 5 12 10 11 12
18 7 4 4 12 7 3 23 8 13 17 9 23 15 9 5 14 16 12 1 2 14
16 16 12 7 25 12 20 18 7 4 14 16 12 7 6 12 16 4 2 26 12 18 1 22 14
16 15 1 16 23 17 16 9 5 10 11 12 20 17 3 20 19 5 1 16 23 10 11 12
25 13 1 12 13 19 5 4 5 15 4 12 11 19 13

Cyfry zastąpić literami, według podanego niżej klucza, i odczytać rozwiązanie.

Klucz pomocniczy:

1 2 3 4 5 6 7 8 9 5 10 11 12 13 4 — Wielościan ograniczony sześcioma równoległobokami.

15 1 16 7 11 12 3 15 1 5 17 18 5 19 20 18 4 13 — Bok trójkąta prostokątnego.

11 24 12 1 5 25 13 4 11 26 13 — Wróżenie z ręki.
14 5 — Nuta.

ZADANIE
ułożył „Wło - ćko"

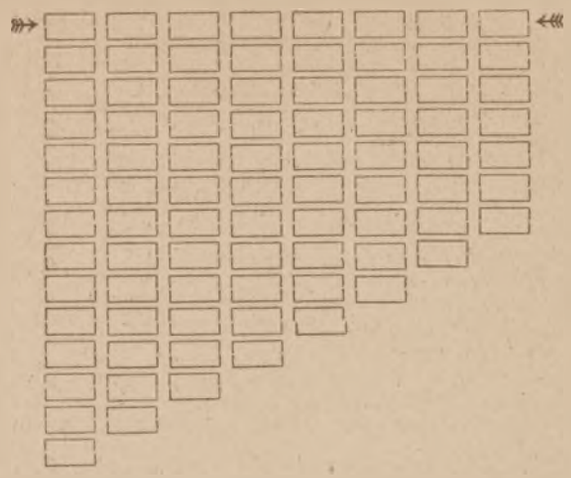

W podaną figurę wpisać pionowo 8 wyrazów, według podanego niżej znaczenia. Pierwszy, rząd poziomy, da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Mówić komplementy. 2) Okrąg złożony z kilku diecezji pod zwierzchnictwem arcybiskupa. 3) Zdjąć z konia siodło, kulbakę. 4) Badacz przyrody. 5) Imię męskie. 6) Wstaw: wersaliki. 7) Przyrząd wskazujący gęstość powietrza. 8) Klusek płaski w formie równoległoboku.

Czas nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadeślą rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 47 „WIARUSA":

LOGOGRYF

Marzec, prymas, agrest, orator, raptus, laufer, Samson, sołtys, zygzak, kaprys, akurat, Ignacy, Łukasz, chodak, kwadra, zawada, okrasa, Europa, welwet, świerk, Izydor, ćwikła.

Marszałkowi Polski cześć

LOGOGRYF

Liczebniki, obstalować, gratulacja, orangutang, gimnastyka, rezurekcja, komunikaty, falsyfikat.

Logogryf

KONIKÓWKA
Kiedy ukończysz pracę, weź do ręki „Wiarusa"

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 46 „WIARUSA" NADESŁALI:

TRZECH ZADAŃ:

Panie: St. Próchniakowa, Ira i Hala Jarząbkiewiczówny, J. Menchenowa, Cesia Tyrkówna.

Starsi sierżanci: Władysław Burman, Herman Görlitz, Jerzy Machniewski, M. Więcek, W. Skrobacz, Franciszek Pasek, Tomasz Wójcik.

Starsi ogniomistrze: Jan Wroliński, Jan Ciołczyk.

Sierżanci: Władysław Salata, Józef Zagól, Kazimierz Domański, W. Wysocki, Michał Obrzydowski, „Bebe".

Wachmistrze: Julian Kowal, Józef Wyrostkiewicz, Wacław Menchen, Julian Witkowski.

Ogniomistrz Dybala.

Plutonowi: Leopold Matuszewski, Tadeusz Krzemień, Adam Listowski, Stanisław Paśnicki, Kazimierz Grablewski, Józef Nikończuk, Władysław Łokietek.

Kaprale: Feliks Brosławski, Stanisław Konowalczyk, Leon Pindor, Zygmunt Jędrys, Stefan Serafin.

Strzelcy: S. Płuciennik, Stanisław Syc.

DWÓCH ZADAŃ:

Pani Gena Paterakowa.
Chorąży Józef Jawor.
Sierżant Ludwik Szymczak.
Kapral Henryk Waraksa.

JEDNEGO ZADANIA:

Pani Krystyna Sadowska.
Plutonowy Ludwik Błaszczyk.
Kapral Edward Jedynak.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1) **Kapral Stefan Serafin.**
2) **Starszy sierżant Franciszek Pacek.**

Humor

— Cóż to, zakładasz ogród zoologiczny?

— Nie kolego. Pracuję nad realizacją doskonałego pomysłu. Chodzi mi o skrzyżowanie papugi z gołębiem pocztowym. Czy ty sobie wyobrażasz, co to będzie za rewelacja taki mówiący gołąb w służbie łączności?

Sławnego kompozytora francuskiego, Karola Saint-Saensa, znanego z bystrego dowcipu i złośliwości, zapytano raz, co sądzi o swym koledze muzyku, Juliuszu Massenecie.

— Ach — odpowiada na to zapytany, — to przeciętny sobie muzyk teatralny, bez przyszłości.

Ta sama osoba spytała w jakiś czas potem Masseneta, jaka jest jego opinia o Saint-Saensie.

— To jest talent z łaski Bożej, wprost nadzwyczajny i wyjątkowy w swoim rodzaju — odpowiada na to autor opery „Manon".

— Takie jest pańskie mniemanie, mistrzu. A przecież Saint-Saens jest zupełnie innego zdania o pańskim talencie i twórczości.

— Wiem o tym doskonale, ale nie żywię do niego żadnej urazy z tego powodu — odpowiada na to Massenet tonem nieszczerej pobłażliwości, — postępuje on podobnie jak ja, mianowicie mówi zawsze co innego, niż myśli.

—o—

— Słuchaj dziecko, włóż nowe ubranie, umyj się porządnie, zwłaszcza szyję, bo pójdziesz dzisiaj ze mną do teatru.

— A czy mama kupiła już bilety?

— Dostaniemy przy kasie.

— E, to za nadto wielkie ryzyko! Miejsca mogą być wyprzedane, a ja jak idiota będę latał z czystą szyją po mieście.

Sędzia: Czy świadek zamężna?
Świadek wzdycha: sędzia notuje „panna".
Sędzia: Czy świadek żonaty?
Świadek wzdycha: sędzia notuje „żonaty".

—o—

Matka:
— Popatrz, jak to młode dziewczę skromnie spuszcza oczy.
Córka:
— O! wielka sztuka! jak się ma tak ładne rzęsy.

—o—

Krakowiak o gwiazdce 1936 roku

Od dawna na gwiazdkę podarki się daje,
Tak też i w tym roku te same zwyczaje.
Mniejsza, czy koledzy, czy też koleżanki,
Dają jedni drugim miłe niespodzianki.
Szczególnie w tym roku gwiazdka dopisała,
Co za podarunki Hiszpania dostała:
Moskale przysłali piękne samoloty,
Ciężkie działa, czołgi, no i trochę floty,
Mnóstwo karabinów, z amunicją skrzynek,
Czerwonej bibuły zamiast kiełbas, szynek,
A poza tym wszystkie czerwone formacje
Po jednej kompanii dały w delegację.
Tylko jeden okręt dziwną miał przygodę,
Zamiast zdać podarki, schował się pod wodę.
Niemcy, Włosi także nie chcąc zostać w tyle,
Widząc tyle darów, dały drugie tyle.
Anglia, Francja trochę forsy na zabawki,
A przy tym podobno i różne pukawki.
Od nas nic kompletnie — gdyby nie lekarze,
Że dali na gwiazdkę Hiszpanom bandaże,
Kilka termometrów, proszków aspiryny
Waty, gorzkiej soli i trochę jodyny.
Hiszpanie od wszystkich biorą podarunki,
I pomiędzy swoich rozdają pakunki,
A że jest dość tego, starczy dla każdego,
Po tym zabawkami w łeb jeden drugiego.
Wtenczas się przydaje wata i jodyna,
Bandaż i termometr, sól i aspiryna.
Stara babcia Liga chciałaby spokojnie,
Żyć do samej śmierci, nie myśleć o wojnie.
I dlatego zawsze kłopot ma nie mały,
Jeśli dookoła ciągle słyszy strzały.
Tworzy akty, pakty, sankcje, komitety,
Chciałaby coś zrobić, ale nic, niestety
Poradzić nie może, nikt się jej nie boi,
Jak kto tylko może, tak się każdy zbroi.

Drzewiecki Adam, sierżant

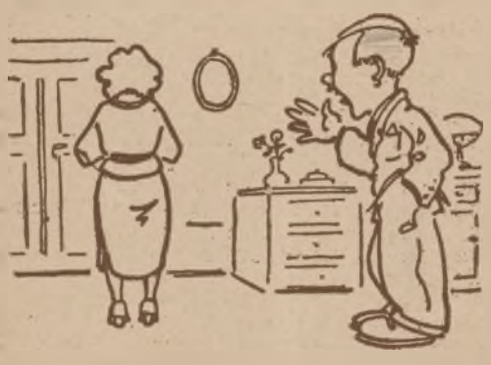

(Rysunek lewy)

Ona: Dziś są moje urodziny, a nic nie dostałam od ciebie...

On: A czy to moja wina, że przyszłaś na świat właśnie przed końcem miesiąca?!

(Rysunek prawy)

— No i cóż, synku! Masz dużo kolegów w szkole?

— Żadnego. Z tymi chłopakami, którzy mnie biją, nie gadam, a znów ci, których ja biję, ze mną gadać nie chcą.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepielowski, kapitan — **Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier**

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży — **Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz**

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23-25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522-82. Konto P.K.O. 22.144
Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedyńczy 50 groszy. Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Prenumerata „Wiaruska": rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 50 groszy.
Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł 1.—
Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa, Warszawa, Stare Miasto 11. Tel. 509-17. Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza", Warszawa, Tel. 520-37.

ROK 1936

WIARUS

ORGAN KORPUSU PODOFICERÓW ZAWODOWYCH WOJSKA LĄDOWEGO, MARYNARKI WOJENNEJ I KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

ROK 7 Nr. 27—52

SPIS RZECZY

ZA II PÓŁROCZE 1936 ROKU

Nr. Nr. 27 — 52

ARTYKUŁY WSTĘPNE I OKOLICZNOŚCIOWE

— Fundusz Obrony Narodowej 787
— Za serce — sercem oddani 948
— Serca i kwiaty 1005
Poloński M., plut. Wojsko szkołą charakterów . . . 1029
Lubicz-Zaleski Cz., st. ognm. Podoficer zawodowy a podoficer rezerwy 1030
— 84 pułk strzelców poleskich 1040
— Ojczyzna jest w sercu naszym 1053
Ciepielowski J. Dwa ideały 1056
Sołtan A., major dypl. 15-lecie Szkoły Podchorążych Kawalerii 1092
— Minuta milczenia 1126
Wieczorkiewicz St., chorąży. Na święto zmarłych . . . 1127
Bryła J., st. sierż. Dar krwi 1127
Mielniczuk M., st. sierż. Śpij kolego w ciemnym grobie . . 1128
— Gdy rekruci przybyli do wojska 1149
— Marszałek Edward Śmigły-Rydz 1174
Koźmiński K. Generał broni K. Sosnkowski . . . 1175
Lubicz-Zaleski, st. ognm. W 18 rocznicę 1177
— Na święto odrodzenia Polski 1182
Śmigły-Rydz, Marszałek Polski. Aby państwo polskie było jak najsilniejsze 1197
J. C. Wizyta rumuńskiego szefa Sztabu Generalnego w Polsce 1279
— Listy pasterskie 1302
Bieszczad L., kapr. Gloria in excelsis Deo 1303
Stalpiński St., plut. Wspomnienie wigilijne 1303
Lubicz-Zaleski Cz., st. ognm. Wieczór wigilijny . . . 1308
Nowak W., sierż. Święto miłości i zgody 1308

NASZE SPRAWY

W. Kowalski, st. sierż. Życie podoficera poza służbą . . 644
Nuszkiewicz R., plut. O potrzebie samokształcenia . . 703
Przędziński St., plut. Statuty organizacyjne . . . 750
Święcichowski Fr., st. sierż. O wydatki na czasopisma . . 776
Macesowicz-Majewski D., st. sierż. O potrzebie współpracy podoficerskiej 800
Pasek, st. ognm. Młody podoficer 811
Lubicz-Zaleski Cz., st. ognm. Nasze życie pozasłużbowe . . 818
„ Podoficer w życiu towarzyskim 926
Zdrojewski T., kapral. Nasza praca 938
Witczak-Witaczyński N., chorąży. Nasze sprawy . . 956
Wojnicki St., st. sierż. Uzupełniajmy wiedzę zawodową . 1013
Witczak-Witaczyński N., chorąży. Uczmy się . . . 1055
Kowalczyk A., st. sierż. O uzupełnianiu wiedzy fachowej . 1094
— Budowa własnych domków . . 1102, 1150, 1181, 1273
Koryczan J., st. sierż. Uzupełniajmy wiedzę zawodową . . 1142
Nowak W., sierż. O realne formy naszej organizacji . . 1162
Macesowicz-Majewski D., st. sierż. Nasza największa troska . 1199
Witczak-Witaczyński N., chorąży. O podoficerach zawodowych 1200
E. G. Co daje podoficerom zawodowym nowy przepis o organizacji bibliotek wojskowych 1260

SPRAWY ZAGRANICZNE

— O naszej polityce zagranicznej 1304

SPRAWY GOSPODARCZE

— Ziemiopłody 1053
Polkowski B. Handel zagraniczny Polski 1319

PAŃSTWA I WOJSKA OBCE

— Polityka zbrojeń morskich 648
— Egipt 699
„Kapitan Nemo". Flota wojenna Hiszpanii 789
— Hiszpania w ogniu wojny domowej 914
— Bratobójcze walki w Hiszpanii 1012
Podgórski St. Organizacja propagandy we Włoszech . . 1254
Fajans R. Na froncie hiszpańskim 1324
— Z obcych wojsk 1009, 1035, 1059, 1086, 1115, 1155, 1189, 1256 1291, 1333

HISTORIA

Maciejewski J. K. Nowosielce czczą pamięć wójta-żołnierza 642
„ Na Polskiej Górze 665
— Husarze 697
— Generał Gustaw Orlicz-Dreszer 713
Żelska-Mrozowicka Z. Strzępy tragicznych meldunków . . 715
— Rocznica wiekopomnych decyzji 738
Koźmiński K. Symbol rocznic sierpniowych 762
Gadomski, kpt. Epizod wojenny 8 baterii 14 pal . . . 764
— Żołnierz polski poprzez wieki 768, 792, 812, 918, 1036, 1132 1286
Libiszewski T., plut. Wspomnienia ochotnika z roku 1920 . 1062
Rudnicki A. Bitwa niemeńska 1180
Gawlina, ks. bskup. Ksiądz Piotr Skarga i WP . . . 1306

LOTNICTWO

Żet. Lotnictwo okrętowe 645
— Polskie drogi lotnicze sięgają coraz dalej . . . 1054

DZIAŁ MORSKI

Żet. Budownictwo okrętowe w starożytności 674
„Kapitan Nemo". Morska racja stanu 746
A. K. Budujmy stocznię w Gdyni 924
— Z nad morza i z morza 1015, 1064, 1257
R. P. T. Marynarka wojenna a hiszpańska wojna domowa . 1032
— „Błyskawica" spłynęła szczęśliwie 1106
Wieczorkiewicz St., chorąży. Słońce nad polskim morzem . 1178
„ W 309 rocznicę bitwy morskiej pod Oliwą . . . 1194
Nemo. „Gryf" spłynął szczęśliwie 1277
Wojtkowiak J., chorąży. Pamiętne chwile 1329

KORPUS OCHRONY POGRANICZA

R. M. Strażnica KOP jako szkoła charakterów . . . 658
„ Lato podoficera KOP 680
Mackiewicz R. O naszej pracy nad sobą 731
R. M. Dzieje jednego analfabety 752, 954
Jotemski K. W gościnie na strażnicach KOP . . 1020, 1048
— W dwunastą rocznicę KOP 1077
— Praca społeczna KOP 1078
— Ruchoma wystawa KOP 1080
Ordyniec L. Na polu walki z analfabetyzmem w KOP . 1081
— Książki i czytelnictwo w KOP 1084
Mackiewicz R. Dwunastoletni dorobek podoficera KOP . 1085
L. P. Prasa żołnierska w KOP 1118
Mackiewicz R. Mogiły żołnierskie na pograniczu . . 1168
Gryzło W., sierż. Nasze fundusze samopomocy . . 1169
R. M. Jesienne kłopoty dowódcy strażnicy . . . 1202
— Rozpoczynamy współpracę z kolegami całego wojska . 1268
Tryjankowski J., sierż. Przyjmujemy z wdzięcznością ofertę . 1269
— Gwiazdka na strażnicy 1292
R. M. O współpracę dowódcy strażnicy z nauczycielstwem . 1326
Karasiuk A., kapr. Bez tytułu 1327

ŻANDARMERIA

— Święto żandarmerii 684

WYCHOWANIE WOJSKOWE

Salwik A., major. Ważność pracy podoficera na koncentracji 913
Wojnicki St., st. sierż. Podoficer zawodowy w terenie . . 1198
Banach K., major dypl. Rola wychowawcza podoficera . . 1253

KRAJOZNAWSTWO

Kamiński P., wachm. Trembowla 655
Królikowski J., sierż. Powidz 681
C. Lubień Wielki 705
— Województwo kieleckie 741
Wik. Truskawiec - Zdrój 801
Kamiński P., wachm. W Zaleszczykach 953
Mackiewicz R. Odpust na Polesiu 1066
— Zamki kresowe 1077
— Nowe szlaki turystyczne na Kasprowym . . . 1158
— Brzeżany 1173

KULTURA, SZTUKA I OŚWIATA

Kośliński, sierż. Śpiew i muzyka w wojsku 677
Holender-Holiński A. Wojciech Kossak 689
Witczak-Witaczyński N., chorąży. U mistrza Kossaka . 690
Ciepielowski J. Po rozmowie z Wojciechem Kossakiem . 691
Wojnicki, st. sierż. Co nam jest potrzebne? 727
Maciejewski J. O Działdowie i jego muzeum . . 733
— VIII konkurs oświatowy „Wiarusa" 747
Michalak St., plut. Książki i czasopisma . . . 749
Koryczan J., st. sierż. Kultura a książka 796
Wojnicki, st. sierż. Nasze zespoły teatralne . . 920
— Technika na usługach pracy oświatowo-wychowawczej w wojsku 940
— Francuska gazeta o Polsce 1046
— Zeszyty szkolne 1116
Lubicz-Zaleski Cz., st. ognm. Nasza pieśń żołnierska . . 1141
Budzyński W. Moja znajomość z „Wiarusem" . . 1192
E. G. Dzisiejszy stan bibliotek podoficerskich . . 1210
— Kurs nauki obywatelskiej 1007, 1030, 1087, 1111, 1135, 1159 1184, 1203, 1263

BELETRYSTYKA

Wazasiuk, kapr. Tu Zosia... 652
— Strach ma jednak wielkie oczy 663
Pruszyński K., ppor. Wspomnienia ułańskie 767
Mackiewicz R. Gość wigilijny 1314
Żyrkiewicz L. Wspomnienie z rykowiska jeleni . . . 1316
Nowakowski Z. Pan premier kumotrem 1320
— Szczepko i Tońko o podoficerach 1322

POEZJE

Gwido Trzywdar-Rakowski. Grób na oksywskim cyplu . . 714
Kowalski A. Legun 740
Jastrzębska K. Graniczne słupy 1080
Kowalski A. Dwanaście lat KOP 1084
Mączka J. Stary kapral 1125
Or - Ot. 11 listopada 1177
Zbierzchowski H. Wigilia podoficera 1305

PRZYRODA I TECHNIKA

J. Ciepielowski, kpt. Doniosły zwrot w radiofonizacji oddziałów 666
— Hutnictwo 819
— Pięcioletni program robót wodnych 952
S. F. Wystawa przemysłu metalowego i elektrotechnicznego 1063

SPORT

— Turniej tenisowy „Wiarusa" o mistrzostwo korpusu podoficerskiego 615
J. Ż. Jeszcze o jachtingu 675
— Wychowanie fizyczne i sportowe 679
— Pod znakiem Olimpiady 777
M. Gr. Korespondencja z igrzysk olimpijskich . . . 798
— Finał Olimpiady 824
Rabczuk A. E., zbrojmistrz. Wrażenia z pobytu na Olimpiadzie 928
R. L. Zawody balonowe o puchar imienia Gordon-Bennetta 930
— Tereny narciarskie Polski 1253
— Wojskowe kluby sportowe w świetle aktualnych zarządzeń 1272

RÓŻNE

— Wojsko jako czynnik propagandy w rozwoju idei oszczędności na wsi 660
Korzyński K., doktór. Poborowi rocznika 1915 . . . 667
— Rybołówstwo 668
E. M. Schummer. Wizyta w drezdeńskim obozie pracy . 672
Dończyk F., plut. Dążmy naprzód 685
Pasek, st. ognm. Jest lepiej 751
— Jak się powodzi chłopom w Sowietach . . . 766
T. B. Państwo i jego siła zbrojna 785
Bieszczad L., kapr. Wojsko jako czynnik propagandy . 787
Dedek E. Jak zorganizować sekcję szachową . . . 802
Krzewski K. Wojna widziana z wozu taborowego . . . 820
— Już we wrześniu będą kursować pociągi elektryczne 915
J. K—r. Poznań w pracy i w walce z bezdomnością . . 923
Rossowski J. Nowa pisownia 944
— „Lwów jest naszym sztandarem" 1006
— Powitanie wojsk powracających z manewrów . . 1010
— Organ LOPP o „Wiarusie" 1014
— Dworzec główny w Warszawie już w roku 1937 . 1034
Tramp. VII targi wołyńskie 1039
— Zmiana w umundurowaniu 1050
— Co to jest zastępcza służba wojskowa . . . 1104
— 18 lat pracy PKP na ziemiach wschodnich . . 1110
— Z ziemi włoskiej do polskiej 1129
— Polacy zagranicą 1152
Dziewanowski W. Buława i szabla Marszałka Śmigłego-Rydza 1176
— Społeczeństwo wojsku 1197
— Uwagi pod adresem autorów 1275
— Związek ziem górskich 1277
B. Z. Podoficer w czasie pokoju i wojny 1278
— Wprowadzenie hamulców zespolonych na kolejach PKP 1280
Cichy W., st. sierż. Powstaje dom żołnierza imienia Marszałka Śmigłego - Rydza 1281
Schummer E. M. Lipsk — Wenus w futrze 1282
— Elektryczne zabezpieczenie ruchu pociągów . . 1331

NUMERY SPECJALNE POŚWIĘCONE:

Lotnictwu . . . . . Nr. 35
Francji . . . . . Nr. 38
Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi . . Nr. 48—49

Informator

Bosman Nadzyński. — Nie może być przyjęty, mimo poparcia władz wojskowych. Główną przeszkodę stanowi tu wiek (41 lat).

Starszy majster wojskowy Mikołajczak. — Sprawa orzełków do czapek dla podoficerów lotników nie została jeszcze wyjaśniona. Wyjaśnimy tę sprawę na łamach „Wiarusa" po otrzymaniu odpowiedzi na nasze pismo wysłane do władz miarodajnych.

Starszy sierżant Mardeusz. — Nieoficjalnie przyjmowane są jeszcze podania. Radzimy złożyć.

Kapral Czerkaszyn. — Na skutek zakazu naszych władz przełożonych nie możemy zamieszczać podobnych ogłoszeń.

Majster wojskowy Tomkowiak. — Część druga i trzecia trylogii, o którą Panu chodzi, nie zostały wydane. Autor wprawdzie zapowiadał ich wydanie, wątpimy jednak, czy wogóle je napisał.

Sierżant Furd. P., KOP. — 1) Prawa emerytalne Pan osiągnął. Pan osiągnął.

2) Do końca 1937 roku wypada Panu 76% z warunkiem, że w dniu 1.I.1918 roku posiadał Pan ukończonych 18 lat życia.

3) Na własną prośbę może Pan być przeniesiony w stan spoczynku tylko za zgodą pana ministra spraw wojskowych.

Sierżant Mączka F. — Niestety, nie mogliśmy ustalić potrzebnych Panu adresów oficerów, którzy są już prawdopodobnie w stanie spoczynku.

Kapral J. P., Łódź. — Koniecznym warunkiem jest stopień plutonowego. Nie ma widoków, aby mógł Pan otrzymać wiadome zezwolenie jako kapral.

Tyt. starszy sierżant Pawlak Z. — 1) Sprawę awansów reguluje minister spraw wojskowych odrębnymi rozkazami. Naszym zdaniem nie powinien Pan podlegać egzaminowi.

2) Pas główny dla oficerów nowego typu, nie może być noszony przez starszych sierżantów i sierżantów przy wystąpieniach służbowych, lecz tylko poza służbą.

„Szymon — Chojn.". — W sprawie legitymacji i odznaki POW należy się zwrócić do komisji krzyża POW. Adres: kapitan Studziński, Warszawa, Dowództwo KOP, ul. Chałubińskiego 3.

S. K., Toruń. — Sprawa podoficerskich sądów koleżeńskich i komisji małżeńskich, nie została jeszcze dotąd uregulowana żadnymi przepisami. Istniejące na terenie niektórych oddziałów sądy koleżeńskie i komisje małżeńskie dla podoficerów, działają na zasadzie własnych i uchwalonych przez siebie statutów.

Sądy te i komisje w życiu wewnętrznym korpusu podoficerskiego mają znaczenie o tyle, że dowódca oddziału przed powzięciem ostatecznej decyzji w sprawie zatargu honorowego podoficera względnie jego małżeństwa — bierze pod uwagę wyrok podoficerskiego sądu koleżeńskiego, lub też uchwałę komisji małżeńskiej.

Plutonowy Jerzy G., Kraków 14. — 1) Złożyć prośbę drogą służbową do Dowództwa OK.

2) Termin składania podań i wniosków o nadanie medali pamiątkowych, o których wspomina Pan w liście — dawno już minął i wszelkie starania obecne nie odniosą skutku.

3) Sprawę noszenia kordzików przez starszych sierżantów i sierżantów reguluje Dziennik Rozkazów Nr. 3 z roku 1927. Plutonowym i kapralom nie przysługuje.

4) Nie ma takiego rozkazu, w myśl którego przysługiwałoby podoficerom jedno popołudnie wolne w tygodniu.

Starszy sierżant Hodyjas W. — Na skutek sprzeciwu naszych władz przełożonych nie możemy wydrukować nadesłanego nam ogłoszenia.

Plutonowy Wawro T. — Tabelę wygranych 3% Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej zamieścimy w najbliższym numerze „Wiarusa".

Zainteresowany kapral, Chojnice. — Podoficerom nadterminowym długich spodni nosić nie wolno.

S. J., Katowice. — Adresów, o które Panu chodzi, niestety, podać nie możemy.

Kapral Polak Z., Kraków. — Trudno jest nam poradzić Panu wybór posady cywilno-państwowej po zwolnieniu z wojska, gdyż nie wiemy, jakie Pan ma wykształcenie, przygotowanie fachowe, zawód i t. d.

Podoficer nadterminowy, chcąc uzyskać posadę cywilno-państwową w administracji ogólnej, w Policji Państwowej lub Straży Granicznej, powinien złożyć podanie drogą służbową.

Wszelkie potrzebne informacje, dotyczące warunków przyjęć, wymaganych dokumentów i t. p. — znajdzie Pan w Kalendarzu Podoficerskim „Wiarusa" na rok 1937.

Kapral Ch. W., Grodno — Folusz. — Informacji, o którą Panu chodzi, udzielić nie możemy.

Kapral B. J., KOP. — W sprawie przeniesienia z KOP do marynarki wojennej, lotnictwa czy też do któregokolwiek pułku piechoty, należy złożyć prośbę drogą służbową. Wątpimy jednak w pomyślny wynik tej prośby, gdyż takie przenoszenia się podoficerów nadterminowych z oddziału do oddziału, są niezbyt chętnie widziane przez władze przełożone.

Plutonowy Stec, Równe. — Nie ma prawie żadnych widoków przyjęcia Pana na kolej w charakterze kierownika parowozu, gdyż w hierarchii pracowników kolejowych tego typu, stanowisko kierownika parowozu jest niesłychanie wysokie, a tytuł ten zdobywają najlepsi pracownicy kolejowi po długich latach pracy w warsztatach kolejowych, kilkuletniej praktyce na parowozie w charakterze pomocniczym, oraz po złożeniu całego szeregu specjalnych egzaminów.

Na Fundusz Obrony Narodowej

— Korpus podoficerski 15 pułku piechoty z okazji pożegnania jednego z oficerów ofiarował na FON 100 złotych.

— Korpus podoficerów zawodowych 4-go batalionu saperów z okazji pożegnania kolegów odchodzących w stan spoczynku, złożył na FON kwotę 58 złotych.

— Ułani młodszego rocznika szwadronu ciężkich karabinów maszynowych 16 pułku ułanów wielkopolskich ku uczczeniu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, złożyli na FON kwotę 56 złotych 44 groszy.

— Korpus podoficerów zawodowych 10 dywizjonu taborów zamiast upominku i pożegnania dla odchodzącego w stan spoczynku kolegi starszego wachmistrza Sieniowskiego Szymona, na życzenie odchodzącego złożył 50 złotych na FON i 52 złote na biedne dzieci.

— Podoficerowie rezerwy, odbywający ćwiczenia w 71 pułku piechoty, złożyli samorzutnie na FON kwotę 40 złotych 45 groszy.

— Podoficerowie 2 baterii 28 pułku artylerii lekkiej z okazji imienin dowódcy baterii złożyli na FON kwotę 30 złotych.

Odpowiedzi Redakcji

Wachmistrz P. Kamiński. — Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego ustalono nagrody literackie:

a) za najlepszy artykuł pióra podoficera, drukowany w „Wiarusie" w ciągu roku,

b) za książkę, w której podoficer będzie przedstawiony w jak najlepszym świetle.

Obecnie opracowywane są statuty tych nagród. Po zakończeniu tych prac, szczegóły konkursów ogłoszone będą w „Wiarusie" i w pismach codziennych.

Sierżant J. Pokrzywka. — Po zasięgnięciu opinii u czynników miarodajnych stwierdziliśmy, że projekt Pana nie nadaje się do realizacji.

Drukarnia Naukowa Towarzystwa Wydawniczego w Warszawie, Rynek Starego Miasta Nr. 11